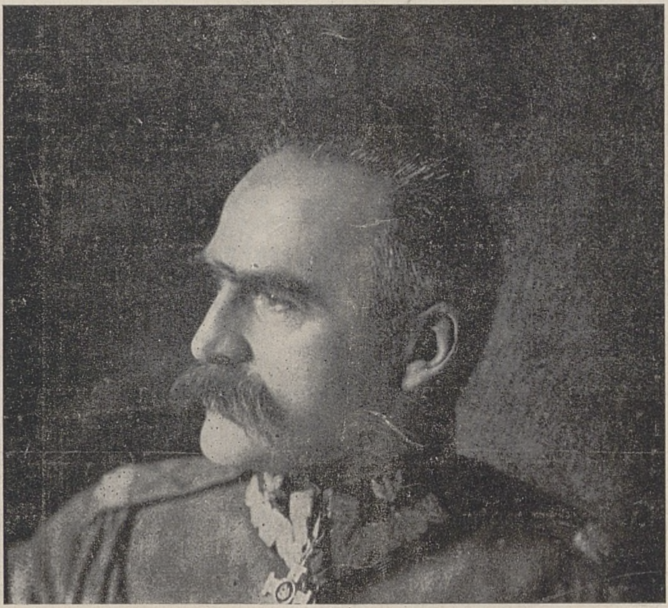
BIULETYN
ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinij w sprawach organizacyjnych itp. na adres: NATIONAL COMMITTEE OF AMERICANS OF POLISH DESCENT, INC., 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK 10, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) IV MAJ-CZERWIEC, 1946 Nr. 48-49



JÓZEF PIŁSUDSKI
W XI-TĄ ROCZNICĘ ZGONU

WIATR ROZWIAŁ DYMY. I oto stajemy oko w oko z klęską.

Wiatr rozwiał dymy. Trawa porasta na mogiłach. I oto stajemy oko w oko z klęską Polski. Kozackie podkowy dzwonią po brukach Wilna, moskiewska pieśń huczy ulicami Lwowa. Nie ma Zamku Warszawskiego, gdzie królowie zmagali się z historją. Nie wznosi się Kolumna Zygmunta nad zgliszczami stolicy i w Belwederze, na urągowisko, jurgieltnik moskiewski zasiada.

Opadła bitewna kurzawa. Wiatr rozwiał dymy. I oto stajemy oko w oko z klęską świata.

W gruzach leżą nie tylko stolice Europy: w gruzach leży honor i prawo. Strzaskano nie tylko kościoły — strzaskano razem mojżeszowe tablice przez Boga ludzkości dane. Kraje wolne nie wstydzą się płacić haraczu tyranom. Kraje potężne nie wstydzą się, krwią braci wydanych w niewolę, okup opłacać za pozór pokoju.

Nie dla próżnego obchodu wracamy myślą do trumny pod wieżą Srebrnych Dzwonów, której wrogowie nawet nie ośmielili się znieważyć. Przychodzimy — synowie klęski — pytać Zwycięscę o tajemnicę zwycięstwa. Od rąk złożonych na buławie, która świat ocaliła, czekamy skinienia, od oczu zamkniętych na zawsze, które przyszłość umiały przenikać — czekamy błysku, z ust nieruchomych czekamy rozkazu.

Można usłyszeć, co mówią wargi martwe, jeśli słuchać szeptu własnego sumienia. Echo przeszłości zwycięskiej, co naszą była przeszłością, jak echo grzmotu dalekiego przez serce się przetacza. Ten sam był rozkaz Piłsudskiego w dni niewoli, walki i zmagań — ten sam jest dzisiaj: Męstwo i Honor! Honor i Męstwo!

To nie są próżne słowa.

Można w dniu codziennym, w kraju sytym, w trwałości złudnej, w walce nie o życie, lecz użycie — zapomnieć, że te słowa są prawdziwe, jak miecz obnażony nad głowami pokoleń zawisły w pół ciosu. Można w rozgwarze targowiska sądzić, że chytrość to więcej niż męstwo — powodzenie więcej, niż honor. Można wtedy pogardzać męką mężnych a chełpić zyskiem przebiegłych. Przychodzi jednak nieubłagana godzina sądu i historji miecz nagi spada na głowy synów za winy ojców.

Dlatego cień zagłady zawisł nad światem i krew przelana daremną się być zdaje, że męstwa zabrakło tym co ludy wiedli. Dlatego zwycięstwo zmieniło się w klęskę i trupią czaszkę ku rosnącym szczerzy pokoleniom, że wodzowie potężnych narodów wyrzekli się honoru.

Rozwiały się dymy i w twarz patrzymy klęsce. Małymi się stają, mniejszymi codziennie, ludzie wczoraj za największych obwołani — i coraz większym staje się Zmarły w srebrnej trumnie na Wawelu. Coraz mniejszymi stają się ludzie pianą wydarzeń wyniesieni ku górze, skoro ich sercom zabrakło męstwa, by w twarz teraźniejszości spojrzeć — coraz większym staje się Cień tego, co przyszłości nie lękał się spoglądać w nieruchome źrenice.

Naród Polski był z nim i jest z nim. Rozwiały się dymy i trawa porasta na mogiłach. Każda z tych mogił, co miljonami w wieczność się ciągną świadczy, że nie zabrakło męstwa Narodowi Polskiemu, ani dla honoru wierności. I dlatego klęska nie ma nad Polską mocy.

W klęsce świata, przez innych zawinionej, najcięższe Narodowi Polskiemu przypadło brzemię. A przecież on jeden prawdy się nie boi, wojny nie lęka, od burzy nieuchronnej nie ucieka, przed błyskawicami oczu nie zakrywa. Jak w walce, co do końca dobiegła, w pierwszym stanął szeregu — tak w walce, która nadchodzi, już krwią za pierwszeństwo płaci.

Jeśli świat wolności wynurzy się z potopu, którego pierwsza dopiero przewaliła się fala, jeśli prawdziwe wyjdzie nad pobojowiska zwycięstwa słońce — ludzkość winna to będzie narodowi, któremu nie darmo ten przewodził, co się próby męstwa nie lękał, ani bezwzględności honoru nie wstydził — Józef Piłsudski.

MONTE CASSINO

W maju rb. minęło dwa lata od zdobycia przez Drugi Korpus Wojsk Polskich pod dowództwem gen. Władysława Andersa Opactwa na górze Monte Cassino. Bój ten należy do najpiękniejszych we wspaniałych dziejach oręża polskiego. Sądzimy, że najlepiej uczcimy tę rocznicę, przedrukowując na tem miejscu artykuł pióra Ignacego Matuszewskiego, który najgłębiej może ujął znaczenie tej krwawej walki i tego porywającego zwycięstwa.

„Niema innego pochodu,
Innego pochodu nie będzie,
Na Akropolu, na Kapitolu
świerszcze umilkną w marmurach,
Posągi rozbiegną się w polu,
Łuny wypalą się w chmurach
A Nike naszej przyświadczy
legendzie."

Niema innego pochodu
Wskroś tej zawieji co nas zatapia.
Przeszła piechota, wróci piechota
Przeszła baterja, wróci baterja
Na Via Appia."

Kazimierz Wierzyński „Via Appia"

Z POŚRÓD rozbitych murów Opactwa św. Benedykta, na zielone doliny rzeki Rapido, czyli rzeki Rączej — popłynął Hejnał Marjacki. Ten hejnał, co powtórzony niedawno — może przez tegoż trębacza — w dalekiej Samarkandzie odezwał się niespodziewanie znajomem echem pradawnej przeszłości w ciemnych, milczących duszach skośnookich Sardów, których prapradziadowie podchodzili pod czerwone mury Krakowa ruchliwym, konnym czambułem.

Czy to uroczystość żołnierska? Czy tylko?

Wysoko stoi stare Opactwo, wzniesione cierpliwemi rękami z głazów, dźwiganych przez pobożnych braci. Wysoko stoi Opactwo Św. Benedykta. Wieki płynęły obłokami nad niem, wieki płynęły wodą popod niem i wieki trwały potężne mury. Trzeba się było wznieść w powietrze i stamtąd ogniem miotać i zniszczeniem, aby je skruszyć. Skruszyć, a przecież nie zdobyć.

Wysoko stoi stare Opactwo. Pod spadziste stoki, ku górze na przepaściste ściany piąć się trzeba, aby je z rąk świętokradczych wyrwać i wolności przywrócić. Jak przed wiekami po związanych włóczniach — tak dziś iść wypadło po szczeblach drabin przystawionych do szkarp górskich, popod toczące się na ludzi skały, naprzeciw ogniem zionącym strzelnicom wdzierać się na mury. Nie stalą — bezsilną wobec przyrody — lecz męstwem samem, dłońmi trzymającemi stal i wolą, nad stal twardszą, dobywać można twierdzy przez nikogo nie zdobytej.

Kiedyś dowiemy się ilu ich doszło, ilu zaś padło między stoki kamiennie, w przepaście głębokie, w miękkie zielone doliny. Kiedyś porachujemy żywych i poległych, co znów polskie złożyli kości na ziemi cudzej, a swojej, w mogile „rzymskiej i bratniej." To wiemy przecież, że który stanął żołnierz między staremi murami kościoła, który zdjął hełm z głowy od krwi i potu zwilgłej i czoło przeżegna — ten u siebie poczuć się musiał. U siebie, gdzie jak w Polsce właśnie razem się spotyka chwała i ruina, gdzie niebo głębokie przez stropy strzaskane kościołów przegląda. To nic, że cyprys czarny nad grobami się schyla, nie brzoza jasna, nic, że pinja korzeniami kości przeplecie, nie sosna mazowiecka.

Przecież na łąkach szerokich, nad czarną wodą Nidy, stoi biały tum Wiślicki, nie wiele od Opactwa Benedyktyńskiego młodszy, wśród puszcz jeszcze pewnie głuchych przez lud zbożny a pracowity dźwignięty z siwego kamienia. Przecież na wzgórzach łagodnych, nad polami pszenicznemi, srebrzy się kościółek w Skalmierzu, te same niemal czasy pamiętający. Przecież to ponad Wisłą przez tyle stuleci woła sygnaturka z wieżyczek Opactwa w Sieciechowie, gdzie bracia Cystersi te same, co tu Benedyktyni, szeptali pacierze. Znajomy się musi wydać kamień każdy wyzwolonego klasztoru żołnierzowi polskiemu. Znajomy od wieków. Za te mury, za skarby w nich zamknięte, za wiarę z nich bijącą nie poraz pierwszy bowiem walczy i umiera. Kiedy daleko od gór Apenińskich pierzasta strzała przeszyła gardło trębacza, co nadciągającą burzę obwieszczał i pobudkę miedzianym wołał głosem — już wówczas tłum co na wezwanie się zbierał — zbierał się, by bronić nie tylko Wiślickiego tumu, nie tylko Skalmierskiego kościoła, nie tylko Wawelskiej Katedry — ale by bronić przed nawałnicą odległego, benedyktyńskiego Opactwa.

Wszędzie, gdzie stąpnie Europą żołnierz polski — wszędzie po swojej stąpa ziemi. Za tę bowiem ziemię, za każdą z nich — jakiemkolwiek mówi narzeczem, i jakiemikolwiek pachnie ziołami — walczył i umierał. Walczył przez wieki — tak, jak dziś walczy i umiera. Na swojej jest ziemi żołnierz polski, idący drogami Europy, bo po stokroć za nią spłonął jego dom własny. Po stokroć we

krwi się spławił jego kraj własny — a przecież wierności dochował i dotrzymał. Między strzaskane łuki katedry Świętojańskiej w Warszawie pogląda to samo niebo, co nakrywa pęknięte sklepienie kaplicy św. Benedykta. U siebie jest strudzony żołnierz. We własnej śpią ziemi polegli Polacy. Cała przeszłość ogromna i przyszłość nieznana chylą się niewidzialne nad każdą taką mogiłą.

Kiedy hejnał Marjacki spada w rozległe strony z wieżycy benedyktyńskiego Opactwa — tedy trębacz polski coś więcej czyni, niźli dawny obrządek.

W dalekiej Samarkandzie te dźwięki poruszyły głęboką toń dziejów. Stąd z włoskiej niedostępnej skały — biegną w przyszłość. Ostrzeżenie i pobudkę, pobudkę i przestrogę gra trębacz polski. Nie braciom własnym, co wierności dochowali, a przeszłości się nie zaparli. Ale wszystkim ludom Europy, wszystkim ludom świata. Ludom, co wyrzec się pragną tego, kto ich obronił.

Cięższe jest serce żołnierza polskiego, niźli głazy, które w pochodzie odwala. Cięższe niż głazy musi być serce żołnierza, któremu Europa odbiera Ojczyznę. Odbiera jego Ojczyznę, co we własne wzięła piersi wszystkie ostrza, aby świat ocalić. Bić ma się o wszystkich i za wszystkich żołnierz polski — tylko za Polskę bić mu się nie wolno. Jej jednej każą mu się wyrzekać. O Niej każą mu zapomnieć. Ma patrzeć nieruchomy, jak Ją ćwiartują i zakuwają w kajdany, ma milczeć, kiedy targają Ją i hańbią. Straszliwsza, niźli nieprzystępność skał, okrutniejsza, niźli ogień buchający w twarze, boleśniejsza, niż poszarpane ciało jest męka duszna co żołnierzowi polskiemu dziś piersi przeszywa. Milczące jest wojsko polskie. Ale może w tem męstwie naprawdę szalonem, może w tym porywie zaiste ponad siły, może w tej wzgardzie śmierci nad miarę już pogardliwej — jest coś więcej, niż rozpacz. Może jest w tem wyzwanie. Wyzwanie, bluźnięte krwią czerwoną i ciepłą prosto w twarz każdemu, co krwią tą usiłuje kupczyć. I wzgarda dla wszystkich, co tchórzliwie przeszłość i przyszłość swoją i naszą sprzedają wczoraj jednej, dzisiaj drugiej zbrodni. I nadzieja, że może szczodrością nieprzytomną, ofiarą najhojniejszą można świat z bezwstydu obudzić.

Milczy wojsko. Nie mówią groby. Nie słychać głosu więźnia.

Ale hejnał, ten sam co przed wiekami, kiedy spada z wysoka w dalekie strony — powtarza ostrzeżenie i groźbę i wezwanie. Powtarza nutę po nucie, dźwięk po dźwięku aż pęka w bulgocie krwi, co bluzga z gardła, w którem chybocze się drgająca strzała. Strzała, szyjąca dziś ku nam bardziej zdradziecko, niż wtedy przed wiekami.

Wysoko w górze stoi stare Opactwo. Wysoko nad powaloną Europą. Kiedy gra zeń trębacz polski — hejnał spada w dół, daleko, na zielone doliny rzeki Rapido, czyli rzeki Rączej.

To woła sumienie.

List Gen. W. Andersa do prezesa Komitetu Narodowego A .P. P.

DOWÓDCA 2 KORPUSU
M.p. dn. 5.4. 1946 r.

WPAN FRANCISZEK JANUSZEWSKI
Prezes Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia i Wiceprezes Kongresu Polonji Amerykańskiej.
New York

Szanowny Panie Prezesie

Otrzymałem odpis Pańskiej depeszy, skierowanej do J. Byrnes'a. W imieniu Wojska Polskiego dziękuję Panu Prezesowi i całej Organizacji za pełną inicjatywy obronę jego stanowiska i jego praw.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

WŁADYSŁAW ANDERS
Gen. Dyw.

Nad Grobami Polskiemi w Katyniu

W 6-TĄ ROCZNICĘ ZAMORDOWANIA 10,000 OFICERÓW POLSKICH PRZEZ MOSKALI

Od redakcji: Polska jest jedynym bodaj krajem świata, który wydaje bezimiennych poetów. Po tamtej wojnie we wszystkich stolicach świata pobudowano uroczyście mauzolea, gdzie złożono zwłoki Nieznanego Żołnierza, aby w ten sposób uczcić bohaterstwo bezimienne. A jednak ponad tę wzniosłość inna wzniosłość wyżej jeszcze wyrasta: ponad śmierć żołnierską w bratnich szeregach wyrasta ofiara bezimiennego życia, bezimiennej walki.

Głos nieznanego poety podziemi polskich jest jednocześnie — bez przenośni — głosem Nieznanego Żołnierza. Słuchajmy, co mówi.

W polskim Lwowie, w 1943 r. wydany został zbiór poezji bezimiennych autorów p.t. „Wierne płomienie". Z tego zbioru przedrukowujemy poniższy, wspaniały poemat.

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
otwarła ziemia usta milczące, ziemia rozdarła serce —

Słuchajcie nieba, morza i lądy!
Bije godzina, nadchodzą sądy,
Bomby im grają — śpiżowe trąby.

Ostatnia dziejów wznosi się Karta,
rola umarłych na sąd otwarta,
bies biesa wzywa, czart ściga czarta.

Wicher człowiecze prochy rozmiata —
patrz! oto lico na sądzie świata.
Przed trybunały kat pozwał kata.

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim,
ziemia zadrżała, ziemia wydała, ziemia truchleje i jęczy.

I stanęli oko w oko przeciw siebie
dwaj zbrodniarze przy otwartym grobie.
Wydobyli biedne truchła z trupich gniazd,
policzyli, odmierzyli: dziesięć warstw.

Otworzyła czarna ziemia nieme usta.
I pobledli dwaj katowie jako chusty.
Krzyczą w czarne trupie oczy, w grobów dna:
— Nie ja! — Nie ja! — Nie ja!

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim,
polskie mogiły, polskie mundury, polskie krzyże na nieżywych piersiach —

Drżyjcie narody na świata kręgach:
ziemia powstaje, zbrodni dosięga,
otwarta czarna, wierna jej księga.

Pierwsza się droga ku prawdzie mości:
w dusze bez sumień, w świat bez miłości
wołają wyschłe umarłych kości.

Będzie się odtąd ziemia odwracać
Ku hańbie świata — do końca świata.
Czytaj, jak Kain zabija brata!

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
na losów wagę mordercy kładą polskie szlify oficerskie.

Czy myślicie, że słuchamy waszej wrzawy,
dymów kłamstwa, w któreście spowili polski grób?
Rozedrzyjcie wnętrze ziemi od Warszawy
po Bydgoszcz — Oświęcim — Lwów —

Jakież macie — sami krwawi — sądów prawo?
Jak wam, katom, na drugiego wołać „kat?"
Chyba skarżyć go będziecie, że nie salwą
i nie w oczy, ale z tyłu trupem kładł —

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
słowa fałszywe, skargi zelżywe i ciężkie kołują sępy —

Przypatrz się ziemio ludzkim szakalom
jako treść grobów kładą na szalę,
trupem handlują na trybunale —

O strzeż się, strzeż się przekupniu grobów!
Jeszcze nie jawna ziemia do spodu.
Świadectw w jej łonie spoczywa mnogo.

Jeszcze wichr morza zgarnie na poły,
piachy rozdmucha, rozewrze doły
i popalone zbierze popioły.

I będą ziemią, wodą, powietrzem
Świadczyć na ciebie prochy człowiecze —
*Dokąd przed takim sądem uciecze*sz?

O ziemio cudza z grobowych kopców
bardziej człowiecza niż człowiek obcy —
Matko dla naszych zabitych chłopców —

Język twój prawy i treść prawdziwa.
Tych co umarli odrodzisz żywa.
Mów, ziemio śmierci! Bóg ciebie wzywa!

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
Leżą w czarnej ziemi potrzykroć zdradzeni - polscy jeńcy.

Z Działalności Komitetu Narodowego Amerykanów P. P.

Przemówienie Prezesa Fr. Januszewskiego do Gen. Bora

NA ZGROMADZENIU POLONJI W DETROIT W DNIU 19 MAJA 1946 ROKU

Panie Generale, Rodacy!

PRZYPADŁ mi w udziale zaszczyt powitać Pana Generała w murach Detroit.

Podwójny to zaszczyt. Raz dlatego, że z nominacji prawego Prezydenta Rzeczypospolitej złożono na Pana barki jedną z najwyższych godności, jaką Naród Polski rozporządza, a mianowicie godność Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, godność, którą najwyżej sobie cenił wskrzesiciel Państwa Polskiego i zbawca Europy przed nawałą, jaka dziś światu zalewem grozi — nieśmiertelnej pamięci Józef Piłsudski.

Jest także zaszczytem witać tu Pana Generała, jako tego, kto dźwigał na sobie straszliwą odpowiedzialność Powstania Warszawskiego i trwał do końca z tymi co tam samotnie walczyli. Tylko bowiem nadludzkiemu bohaterstwu polskiej Stolicy, tylko wierności Pana dla najwyższych zasad honoru żołnierskiego zawdzięczamy, że błędne decyzje polityczne — które kwiat Narodu Polskiego rzuciły na pomoc Rosji w jej marszu naprzód bez uprzedniego uzyskania niezbędnych gwarancji — że te błędne decyzje polityczne zmieniły się w ogniach i dymach Warszawy na wyrzut sumienia, ciśnięty w twarz tchórzliwemu światu, że niezłomna wytrwałość Armji Krajowej i jej Dowódcy, Pana, Panie Generale, obnażyła zdradzieckie Rosji oblicze.

Czyniąc zadość włożonemu na mnie zaszczytnemu obowiązkowi witam Cię więc Panie Generale tutaj, jako przedstawiciela Polski, która walczyła i jako przedstawiciela Polski, która walczy i walczyć będzie aż do odzyskania prawdziwej niepodległości, aż do odzyskania ostatniego zakątka ziem zawartego w jej prawnych granicach.

Żyjemy przecież w czasach takich, że wiem, iż nie wolno poprzestać tylko na wzniosłach słowach. Czasy wymagają — i Polska, która walczy tego od nas wymaga — aby, ilekroć stajemy na trybunie publicznej, mówić prawdę i mówić całą prawdę.

Kiedy tu bawisz na ziemi amerykańskiej, Panie Generale, wiedz, że i Polonja Amerykańska i Naród Amerykański czeka od Ciebie prawdy i całej prawdy. Chcę abyś wierzył, że każde Twoje odważne słowo zapadnie głęboko w serca Polonji, chcę abyś wiedział, że każde Twoje odważne słowo przeniknie wreszcie do sumień amerykańskich, bowiem uczciwe to są sumienia.

Ale sam czyniąc zadość zasadzie, by mówić prawdę i całą prawdę — muszę Cię ostrzec Generale, że nie łatwa jest Twoja rola tutaj, albowiem byli tacy, co imieniem Polski zatruwali Polonję Amerykańską i Amerykę fałszem i nieprawdą.

W tym samym Detroit, przed trzema laty, premjer Sikorski, w otoczeniu komunistów, mówił Polonji i, co gorzej — mówił Ameryce, że „Stalin chce Polski wielkiej i niepodległej" i że każdy, kto twierdzi inaczej, zasługuje na „Żelazny Krzyż" niemiecki. W tej samej Ameryce następca premjera Sikorskiego, p. Mikołajczyk rozpoczął rozmowy z Langem. W tej samej Ameryce ci, co dziś żołd moskiewski biorą: Stańczyk, Grossfeld, Strassburger — usiłowali przekonać Naród Amerykański, że należy Rosji wierzyć i ufać.

Naród Polski został opuszczony przez zachodnich sojuszników. Pomimo najwyższych poświęceń i najhojniej przelanej krwi zwycięstwo przyniosło Polsce nie wolność lecz niewolę. Niestety przyczynili się do tego także ci, co imieniem Polski — przez naiwność czy złą wolę — uspakajali sumienia Amerykanów, rozgrzeszali ich z grzechu opuszczenia Polski, ze zbrodni zdania Polski na łaskę i niełaskę moskiewskiego tyrana.

Nie mieliśmy szczęścia gościć przed Tobą, Generale, innych przedstawicieli Polski Walczącej. Nie przemawiał na ziemi amerykańskiej Twój dostojny zwierzchnik, usunięty pod naciskiem Moskwy, Naczelny Wódz, General Sosnkowski. Nie był gościem naszym zwycięzca z pod Monte Cassino — mężny Generał Władysław Anders. Nie dochodzi do nas z za ścian moskiewskiego więzienia głos Twego następcy, ostatniego wodza Armji Krajowej, Generała Okulickiego, którego męczeństwa nie wolno zapominać.

Natomiast mówili do nas zbyt często przedstawiciele polskiej słabości i ugody, spadkobiercy czasów niewoli, którzy woleli szukać oparcia u obcych, niż dźwignąć w górę sztandar Piłsudskiego, na którym napisano „Równi z równymi i wolni z wolnymi"

Nie łatwe więc jest zadanie Twoje, Generale. Aby obudzić sumienia Ameryki — musisz najprzód wyrwać rozplenione tu bujnie, jak chwast, przekonanie, że Polska nie jest zdolna do niepodległego bytu, że Polska godzi się na moskiewski protektorat. Chwast ten — niestety — i polskie tutaj siały ręce.

Uczynienie z mogiły Polski kamienia węgielnego nowego ustroju świata, powoduje, że taki ustrój musi runąć. Albowiem Polska chce żyć i żyć będzie! Albowiem Polska chce być wolna! I będzie wolna! Kto więc na grobie Polski usiłuje wznieść gmach nowego świata ten buduje

go na dynamicie. Sześć lat tej wojny, jak przedtem dziesięć stuleci dowiodło, że Polacy nie złożą broni. Kto więc na niewoli ludów, na niewoli Polski chce wnosić nowy ustrój — ten szykuje katastrofę.

Dlatego prawda i cała prawda, jakiej czekamy od Ciebie, Generale, winna być powiedziana nie tylko w interesie Narodu Polskiego — ale winna być powiedziana także w najwyższym interesie narodu Stanów Zjednoczonych, który wrogowie wolności usiłują uśpić, aby nie widział niebezpieczeństwa, jakie Ameryce zagraża.

Tu w Detroit, Generale, będziesz mówił do Polonji, która pierwsza podniosła głos ostrzeżenia przeciw złudzeniom i pierwsza napiętnowała zbrodnie. Będziesz mówił do Polonji, która stała w obronie prawdy, w obronie Polski i Ameryki przeciw każdemu, kto ośmielał się — nawet okryty płaszczem dostojeństwa — podnosić przeciw tym świętościom rękę.

Nie będziesz więc tu, Generale, mówił do tłumu ciekawych widzów. Będziesz mówił do ludzi zdecydowanych od dawna walczyć o to, za co Twoi żołnierze w Warszawie ginęli: o Polskę naprawdę wolną, wielką, niepodległą i całą!

Korespondencja w sprawie Generała Okulickiego

NATIONAL COMMITTEE
of
AMERICANS OF POLISH DESCENT, Inc.

105 East 22nd Street
New York 10, N. Y.

DECEMBER 28, 1945

Gen. Dwight D. Eisenhower
U. S. Chief of Staff
Washington, D. C.

Sir:

A tragic news item comes to us from Mrs. Władysława Okulicka, wife of Gen. Leopold Okulicki, from Tel-Aviv, Palestine, where Mrs. Okulicka resides at present.

In a letter addressed to Jan Lechoń, editor of "Tygodnik Polski", (Polish Weekly) in New York, Mrs. Okulicka sorrowfully complains that she did not hear a word from her famous husband for over five months and that she is unable even to send him a package to wherever he might be imprisoned in Russia.

You have been The Supreme Commander of all the United Nations' Forces during the unparalleled, though tragically ended, insurrection of Warsaw in August and September of 1944, in which Gen. Okulicki was acting under your command against the Germans.

Now, before God and man, we and the whole civilized world, know that Gen. Okulicki was and is not guilty of treason or any other offense against his country or against the interests of the United Nations. He merely discharged his duties in defense of his country against its aggressors as a sworn soldier should.

Despite this, despite his heroism — through callous and brazen Soviet political intrigues he was arrested tried and sentenced to prison! Even were he guilty of any crime, the dictates of common human decency tell us that his wife and near relatives should be allowed to communicate with him to be allowed to bring him some comfort in his tragic plight.

Yet all the efforts of Mrs. Okulicka, made during five long months toward reaching her husband, were utter failures. She finds herself against a stone wall.

As you doubtless know Gen. Okulicki became The Supreme Commander of the Polish Underground Army after the tragic insurrection of Warsaw, when Gen. Bor-Komorowski, Commander-in-Chief up to then, was taken as war prisoner by the Germans.

I appeal to you, Sir, to do whatever is within your power as the former Supreme Commander of United Nations' Forces in order that one of your most loyal generals and comrades at arms be assured humane treatment dictated by common decency.

Respectfully yours,

FR. JANUSZEWSKI
Pres. Nat. Comm. Am. Pol. Descent.

●

WAR DEPARTMENT
THE ADJUTANT GENERAL'S OFFICE
WASHINGTON 25, D. C.

In Reply refer to:
AGOB-C 091.713
Okulicki, Leopold
(28 Dec. '45)

8 January 1946

Mr. Frank Januszewski
President of the National Committee
of Americans of Polish Descent
105 East 22nd Street
New York 10, New York

Dear Mr. Januszewski:

General Eisenhower has asked me to reply to your letter of 28 December 1945, concerning General Leopold Okulicki.

It is with regret that I must inform you that, since the matter does not come within jurisdiction of the War Department he is unable to act on your request.

Respectfully yours,

EDWARD F. WITSELL
Major General
Acting The Adjutant General

DEPARTMENT OF STATE
WASHINGTON

In reply refer to EE

February 8, 1946

My dear Mr. Januszewski:

I have received by reference from the War Department a copy of the letter which you addressed to General Eisenhower on December 28, 1945, requesting his intercession in behalf of General Leopold Okulicki, who is now serving a prison term in the Soviet Union.

In connection with your request I would like to review this Government's undertakings with regard to the sixteen Polish citizens, including General Okulicki, who were tried last summer in a Soviet Court in Moscow. These persons were the subject of various representations These persons were the subject of various representations between this Government and the Soviet Government and the question of their release was one of the points discussed by Mr. Harry Hopkins with Generalissimo Stalin during one of Mr. Hopkins' trips to Moscow. As you know, at the trial conducted later in Moscow the Soviet prosecutor asked for prison sentences rather than the death penalty and as the result of the trial three of these Polish citizens were acquited and the others were sentenced to prison for varying lengths of time. General Okulicki was sentenced to ten years' imprisonment. Since the trial was conducted in a Soviet court and the persons in question were not American nationals, this did not appear to be a matter in which the Government of the United States would be justified in formally intervening.

From the above it can be seen that the United States Government repeatedly used its good offices on behalf of these Polish citizens. However, I regret that this Government is not in a position to make further representations to the Soviet Government with regard to General Okulicki since that Government follows a consistent policy of not entertaining requests from foreign governments with respect to persons having a nationality other than that of the inquiring government.

Sincerely yours,
For the Secretary of State:
Eldbridge Durbrow
Chief, Division of
Eastern European Affairs

●

NATIONAL COMMITTEE
of
AMERICANS OF POLISH DESCENT, Inc.
105 East 22nd Street
New York 10, N. Y.

April 15, 1946

Mr. Elbridge Durbrow
Chief, Division of
Eastern European Affairs
Washington, D. C.

My dear Mr. Durbrow:

I regret to state that upon due consideration of your letter dated February 8, 1946 I cannot accept your answer as adequate. The reasons which you give as the basis for the refusal of the Government of the United States to intervene in the matter of General Okulicki are more surprising than convincing.

You of course know that we deem the Yalta agreements to be contrary to the principles of law and justice. It is you who claim that they are valid and you so contend whenever they can be interpreted against Poland. Surprisingly, however, you refuse to recognize their validity now when they must by all logic be interpreted against the criminal acts of Soviet Russia.

Your formal position appears to be that the Government of the United States adheres to the principle that it can intervene with Governments of other nations only in matters concerning American citizens. I shall not go into detailed list of the numerous humanitarian interventions of the United States, for instance in reference to the persecution of Jews in Nazi Germany and Nazi occupied territory nor in the matter of the persecution of Spanish Loyalists nor in the more recent matter of General Michailovitch. I am not stressing the above interventions because even if they had not taken place your position would not be tenable in reference to the fate of General Okulicki.

I call your special attention to the fact that in the Yalta Agreements, which you claim are legal, the United States assumed co-responsibility for the fate of Poland and the fate of Poles.

President Roosevelt in his March 1, 1945 report to Congress declared that —

> **"The three most powerful nations have agreed at Yalta that the political and economic problems of any area liberated from the Nazi conquest.... are a joint responsibility of all three Governments."**

In view of the above cited declaration of President Roosevelt your refusal to have the United States intervene in the matter of General Okulicki and your reasons therefore are inadequate to say the least. You state in your letter that —

> **"Since the trial was conducted in a Soviet court and the persons in question were not American nationals, this did not appear to be a matter in which the Government of the United States would be justified in formally intervening."**

Your position is not tenable because the matter concerns occurrences directly connected with the Yalta Agreements, which you claim are legal. In the said agreements the United States, Great Britain and Russia covenated to act jointly in making decisions concerning the future of the liberated nations. In particular these three powers entered into mutual agreements as to the ways and means of forming and recognizing a so-called provisional Government of Poland. These agreements wherein the said three powers took upon themselves the responsibility of intervening in the matter of forming a Government for Poland inescapably gives each of these powers according to your own logic the legal right and places upon each of these powers an obligation to intervene again if the given power deems that the acts of either of the other contrac-

ting parties are unilateral or contrary to the tri-partite agreements. The right of the United States to intervene in any given instance flows from the Yalta Covenants and not necessarily from the general international law. ("Strict legality can be claimed for interventions in pursuance of a right to intervene given by treaty or by the common law of nations." — Lawrence.)

There is a direct and inescapable connection between the Yalta Agreements concerning the formation of the so-called provisional Government for Poland and the unlawful arrest of the sixteen Polish leaders, on Polish territory and their deportation to face a Russian court. That connection was proven indubitably by the declaration of the former Secretary of State, Stettinius, and the former British Secretary of Foreign Affairs, Eden, made on May 5, 1945 at San Francisco. This direct connection is also authenticated by the undertaking of the Government of the United States which you mention in your letter, particularly the mission of Harry Hopkins to Moscow which anticipated the punitive decrees which the Russian court later issued. The sixteen Polish leaders whom Foreign Minister Eden, officially described as the very men who in accordance with the tenor of the Yalta Agreements were to be consulted in the matter of forming a provisional Government for Poland — was without a doubt a unilateral act on the part of Russia not previously consented or agreed to by the United States. This type of unilateral act clearly violated the Yalta Agreements.

On the other hand international law declares that

"Interventions undertaken for the purpose of preventing or ending ILLEGAL interventions on the part of another State ARE LAWFUL."

It follows then that the Government of the United States has a clear right to intervene in the mater of General Okulicki and his comrades who were arrested and imprisoned by Russia. The United States did make use of this right during the time of Mr. Hopkins stay in Moscow. Unfortunately the results of the latter's mission were completely unsatisfactory.

The United States Government, however, has not only the right but also a duty to intervene in the above matter. The United States Government deprived General Okulicki and his comrades of protection under their own legal Government by withdrawing recognition from the Constitutional Government of the Republic of Poland in London. In withdrawing recognition the United States assumed an obligation of safeguarding General Okulicki and his comrades from persecution for their activities undertaken under orders from the legal Polish Government at a time when the said Polish Government was recognized by the United States and allied with the United States. The adverse consequences of the U. S. Government's intervention in the internal affairs of the Polish nation should not be allowed to fall on the loyal citizens of that nation. When the United States Government usurped authority together with Great Britain and Russia to establish a new Polish Government, it ipso facto took upon itself the obligations flowing from this act. Certainly the United States has the duty to fulfil these obligations, particularly its obligation to protect and intervene for those suffering because of the co-imposition by the United States Government of a new Government on the people of Poland without their consent.

These obligations weigh the more heavily because the matter concerns an allied leader commanding the Polish Home Army who acted in accordance with the directives of the European Allied Command.

The deprivation of General Okulicki and his comrades of protection and refusal to intervene on his and his comrades' behalf would be contrary to the principles of international law and would throw a shadow on the honor of the Allied War Command including General Eisenhower a comrade in arms of General Okulicki.

Therefore we again reiterate our plea for intervention and request that the Government of the United States (1) Ascertain the present situation of General Okulicki and his imprisoned comrades (2) Demand their release.

Sincerely yours,

FRANK JANUSZEWSKI

President of the National Committee of Americans of Polish Descent, Inc.

Member of the Polish-American Congress

"At Yalta and later during the late Harry Hopkins' secret mission to Moscow, the Polish Nation was saddled with a group of Communist agents posing as a provisional government of national unity.

Thus insult has been added to injury. This group of Communists now ruling Poland is neither provisional because it wants to be permanent; nor is it Polish because it is Russian; nor is it a government because it is a bunch of professional propagandists and terrorists; it is foreign; and there is no unity, because there is totalitarianism in present-day Poland. The whole name of the outfit and every word of this pompous title is simply a lie."

Wyjątek z przemówienia Kongresmana LESIŃSKIEGO 3 maja 1946 r.

Oczyścić Własny Dom

SYTUACJA jest równie jasna, jak tragiczna. Wojna została dzięki słabości przywódców Demokracji Zachodnich politycznie przegrana. Aby zamienić porażkę na zwycięstwo i tryumf na klęskę — trzeba siły. Siłą tą potencjalnie świat Zachodu rozporządza. Główne jej siedlisko — to Ameryka.

Nie można przecież użyć sił, jeśli się ich użyć nie chce. Nie można zatem naprawić błędów wojny, jak długo Stany Zjednoczone nie będą chciały ich naprawić.

Tymczasem zagranicznej polityki amerykańskiej niema. Niema jej zaś przedewszystkiem dlatego, że w społeczeństwie amerykańskiem działają skutecznie, kierowane z zewnątrz, czynniki rozkładowe.

Dlatego **najważniejszą** w tej chwili sprawą dla **świata całego** jest uczynienie przez nas porządku w naszym własnym domu. Dopóki to dokonane nie zostanie — nie wiele będzie mogło być naprawione i w Europie i w Azji.

I

NIE należy ulegać złudzeniu, jakoby polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych w ostatnich tygodniach uległa zmianie. Polityka ta jest dalej bezwładna, bierna, niemal nieistniejąca. Co gorzej — psychologja i praktyka appeasementu jest dalej stosowana. Jeśli tego nie dostrzegamy — to nie dlatego, aby nie było prób appeasementu, lecz dlatego, że Waszyngton nie ośmiela się przedstawić przegranych jako zwycięstw.

Przegląd wypadków światowych potwierdza tę ocenę. Spójrzmy kolejno na Azję i Europę.

PERSJA. Z wielkiem biciem w bębny inspirowani przez Departament Stanu dziennikarze zapowiadali, że niepodległość Persji zostanie ocalona i Rosja będzie zmuszona dotrzymać umów, gwarantujących integralność terytorjalną i suwerenność Iranu.

Odsuńmy teraz na bok wszystkie, pozbawione znaczenia, perypetje sprawy perskiej na Radzie UN. Przyjrzyjmy się rzeczywistości. Rzeczywistość ta tak wygląda, iż zupełnie niezależnie od tego co p. Byrnes i jego angielscy koledzy gadali, zupełnie niezależnie od wszelkich głosowań, not i komisji — Ażarbejdżan pozostał we władaniu Rosji. Dalszy rozwój sytuacji zapowiada nie przyłączenie Ażarbejdżanu do Persji, lecz.... przyłączenie Persji do Ażarbejdżanu. Innemi słowy wpływy rosyjskie w Ażarbejdżanie zostały definitywnie ustalone, obecnie zaś odbywa się rozciąganie tych wpływów na całą Persję. Pisaliśmy w poprzednim Biuletynie: „Jest rzeczą obojętną, czy wojska sowieckie wycofają się z Persji, czy się nie wycofają — gdyby warunkiem wycofania było utworzenie w Teheranie rządu, zależnego od Rosji.'" To właśnie się teraz staje. Ameryka jest wobec tego **faktu** całkowicie bierna. Bowiem „utrzymywanie na porządku dziennym" sprawy perskiej w Radzie UN. w niczym nie zapobiega temu, co się w Persji dzieje.

Okazało się — cośmy zapowiadali wielokrotnie w tem miejscu — że organizacja UN jest instrumentem paraliżowania Anglji i Ameryki przez Rosję i niczem innem być nie może. Nie może zaś być niczem innem, ponieważ veto wielkich mocarstw skazują UN na bezsilność. Wpajanie więc w społeczeństwo amerykańskie przekonania, że dzięki UN będzie można rozwiązywać trudności międzynarodowe — było świadomem wprowadzaniem społeczeństwa amerykańskiego w błąd, było zaszczepianiem mu „błogiego izolacjonizmu."

CHINY. Na terenie chińskim appeasement jest dalej stosowany. Zgodnie z naszą zapowiedzią, drukowaną na tem miescu (Biuletyn Nr. 37, str. 15) nominacja gen. Marshalla **miała** na celu pokrycie jego wojskowym autorytetem WYCOFANIA WOJSK AMERYKAŃSKICH Z CHIN. To wycofanie, któreśmy przewidzieli, nastąpiło. Co gorzej — reklamowane w całej Ameryce „pokojowe pośrednictwo" gen. Marshalla pomiędzy legalnym rządem chińskim i zależnymi od Moskwy chińskimi komunistami — doprowadziło do tego, do czego doprowadzić musiało: do wzmocnienia sytuacji komunistów, którzy dziś już są panami całej niemal Mandżurji, wogóle zaś od czasu pokonania Japonji **podwoili** posiadane przedtem terytorja.

Jeśli appeasement w sprawie perskiej jest appeasementem biernym, polegającym na udawaniu, że się coś robi, kiedy się naprawdę nic nie robi — to appeasement w sprawie chińskiej jest wciąż jeszcze appeasementem czynnym, gdyż wpływy amerykańskie w Chinach, są wygrywane dla zmuszania Czank-Kai-Szeka do ustępstw.

JAPONJA. Najzupełniej niespodziewanym zjawiskiem były pierwsze oznaki appeasementu ze strony MacArthura, który zgodnie z dezyderatami rosyjskiemi wyłączył z życia politycznego tych polityków japońskich, którzy pomimo zwycięstwa w wyborach w Japonji wywołali najżywszą niechęć wśród Sowietów.

Jest to niewątpliwy skutek appeaserskiego posunięcia Sekretarza Byrnes'a, który nie wiadomo po co wsadził na kark gen. MacArthurowi komisję Wielkiej Czwórki.

KOREA. W Korei sytuację wyznacza stosunek sił wojskowych rosyjskich do amerykańskich wynoszący 10 do 1-go. W tych warunkach oczywiście polityki amerykańskiej w Korei niema. Jest tylko zupełna bezradność. Pod opieką tej bezradności sieć komunistyczna w okupacji amerykańskiej na Korei rozrasta się.

EUROPA ZACHODNIA. Co do Europy Zachodniej w opinji amerykańskiej istnieje przekonanie, że Sekretarz Byrnes postawił opór żądaniom sowieckim. Z tryumfem wskazuje się na Tryjest, niemniejszym tryumfem powołuje się na obronę Włoch przed odszkodowaniami, jakich domaga się Rosja. Wreszcie optymiści twierdzą nawet, że polityka amerykańska jest ofenzywna, gdyż domaga się zniesienia okupacji Austrji.

W naszem przekonaniu jeśli appeasementu w sprawach Europy Zachodniej chwilowo nie obserwujemy — to dlatego, iż tego appeasementu fizycznie Ameryka dokonać nie może, zważywszy, że okupacja zarówno Niemiec jak i Włoch spoczywa na barkach sił zbrojnych brytyjskich i polskich, podczas gdy Amerykanów w Europie prawie niema. Jest rzeczą jasną, że z tego rodzaju sytuacji wojskowej polityka amerykańska w Europie Zachodniej musi uwzględniać w pierwszym rzędzie stanowisko brytyjskie. To

zaś stanowisko polega na ochronie morza Śródziemnego i wobec tego na twardem przeciwstawianiu się otwieraniu Rosji nowych dostępów do wybrzeżu Adrjatyku i morza Egejskiego. Stąd opór co do Tryjestu. Stąd pewna ochrona interesów włoskich przez W. Brytanję. St. Zjednoczone sekundują tu, ale nie kierują oporem. Projekt „kompromisowy" Byrnes'a w sprawie Trypolitanji, dopuszczający Rosję do współ-zarządów jest przykładem, że nawet w sprawie morza Śródziemnego stanowisko Ameryki jest chwiejne.

Nie widać dotychczas, by polityka amerykańska w Europie Zachodniej porzuciła poprzednie, appeaserskie stanowisko co do układu wewnętrznych stosunków w krajach Zachodniej Europy. To narody Europy same poczynają przeciwstawiać się naporowi komunizmu, czego dowodem choćby majowe głosowanie we Francji. Natomiast ze strony amerykańskiej panuje albo zupełna bierność wobec naporu od wewnątrz piątej kolumny na państwa Europy Zachodniej ,albo nawet taktyka podobna do stosowanej w Chinach t.zn. „pośredniczenie" między piątą kolumną komunistyczną i innemi grupami politycznemi, czyli pomaganie komunistom.

Nigdzie w państwach Europy Zachodniej oficjalne czynniki amerykańskie nie ośmieliły się zaaganżować jawnie po stronie sił antykomunistycznych. To jest niewątpliwy fakt. Natomiast w wielu wypadkach poszczególni urzędnicy różnych departamentów i urzędów amerykańskich angażują się czynnie, choć dyskretnie, po stronie komunistów. Pismo „Stars and Stripes" niejednokrotnie było tego przykładem.

EUROPA WSCHODNIA. Europa Wschodnia — najważniejszy strategicznie teren świata — jest jednocześnie klasycznym terenem appeasementu ze strony Ameryki i ze strony Anglji. Wszystkie zbrodnie, popełniane na wolnych narodach tych terenów są nadal świadomie ukrywane przez Departament Stanu przed opinją amerykańską. Czytelnicy znajdą w niniejszym Biuletynie odpowiedź urzędnika Departamentu Stanu na żądanie prezesa naszej organizacji, Januszewskiego, by rząd St. Zjednoczonych poczynił kroki w celu uwolnienia gen. Okulickiego i jego towarzyszy. List ten jest przykładem, jak daleko Departament Stanu poszedł w decyzji absolutnej rezygnacji z wpływów, zobowiązań i autorytetu Ameryki na tych terenach i jak dalece uważa je za własność rosyjską. Definitywne uznanie rządu Tito, zupełna bierność w sprawie zbrodni popełnianej teraz nad Michajłowiczem, tak jak poprzednio popełniona ona została nad gen. Okulickim — są ilustracją, że Departament Stanu twardo stoi przy zasadzie poświęcenia całej Europy Wschodniej Sowietom. Co więcej — Departament usiłuje na tym właśnie appeasemencie oprzeć dobre stosunki z Rosją i tym wpychaniem siłą w orbitę sowiecką narodów Kultury Zachodniej, mieszkających w Europie Wschodniej — usiłuje usprawiedliwić w oczach Stalina prawo do głosu Ameryki w sprawach Europy Zachodniej.

Można więc określić politykę amerykańską w Europie Wschodniej, jako definitywny dowód zgody obecnej Administracji na podział Europy na sfery wpływów. Oczywiście ta „definitywna" zgoda amerykańska oznacza tylko opuszczenie i zdradę narodów Europy Wschodniej, gdyż Sowiety bynajmniej nie wyrzekły się swoich wpływów w Europie Zachodniej. I napewno się ich nie wyrzekną.

NIEMCY. W sprawie niemieckiej polityki amerykańskiej również niema. Są tylko współistniejące i krzyżujące się obawy: obawa włączenia Niemiec do orbity sowieckiej, która powoduje niedołężne próby kokietowania Niemców oraz obawa odrodzenia potęgi niemieckiej, powodująca nieprzemyślane pociągnięcia w dziedzinie gospodarczej. W wyniku tych dwuch obaw faktycznie polityka amerykańska idzie po linji najgorszej tj. po linji **politycznej** obrony Niemiec, gdyż broni całości Niemiec i jednocześnie po linji **gospodarczego** niszczenia zachodniej części Niemiec.

II.

STRESZCZAJĄC powyższe uwagi można powiedzieć, że polityka międzynarodowa Roosevelta z jego ostatnich lat życia jest niemożliwa do prowadzenia dalej — a mimo to **rewizja** tej polityki nie następuje. Rezultatem jest bezwładne toczenie się po linji poglądów Roosevelta w pewnych kierunkach, może nawet w większości kierunków, oraz odruchy sprzeczne z tą polityką w niektórych kierunkach. W sumie oznacza to chaos.

Jaką była polityka Roosevelta ostatnich lat życia?

Roosevelt i grono jego najbliższych doradców w dziedzinie polityki międzynarodowej, więc Harry Hopkins, Benjamin Cohen, von Bohlen i inni, których rolę trudno jeszcze ustalić — maskowali bardzo zręcznie istotne skutki, do jakich polityka ta nieuniknienie prowadziła. Można jednak, na podstawie faktów i dokumentów, a w szczególności umów teherańskich i jałtańskich odtworzyć na zasadach logiki przypuszczalny cel tej polityki. Daje się ona zrozumieć tylko wtedy, jeśli przyjąć, że zmierzała do rozbicia Imperjum Brytyjskiego i podział spadku po niem pomiędzy Ameryką i Rosją.

Brzmi to nieprawdopodobnie. Jednak niema innego tłumaczenia logicznego dla posunięć polityki zagranicznej amerykańskiej od konferencji w Quebec w 1943 r. począwszy.

Na konferencji tej przekreślone zostały bowiem plany strategiczne angielskie, zmierzające do ataku na Europę od południa, przez Bałkany, by wprowadzić w ten sposób wpływy angielskie i amerykańskie do Europy Południowej i Wschodniej. Natomiast Roosevelt przyjął plany strategiczne Stalina, zabraniające pojawienia się żołnierza angielskiego i amerykańskiego w Europie Południowej i Wschodniej, żądające natomiast natarcia na Francję po to, aby ułatwić armjom sowieckim marsz naprzód, jak najdalej na zachód.

Od konferencji w Quebec wszystkie dalsze posunięcia dyplomatyczne Roosevelta prowadzą do wzmocnienia Rosji sowieckiej i do osłabienia W. Brytanji.

Na konferencji moskiewskiej w październiku 1943 r. zostaje przyznane Rosji prawo trzymania wojsk na terenach państw sojuszniczych bez zgody tych państw, co dotyczy przedewszystkiem Polski (art. 6-ty Deklaracji Moskiewskiej). Na konferencji teherańskiej zostaje zakreślona przez Stalina, przy pomocy Roosevelta, ,sfera wpływów' sowieckich, obejmująca całą Europę Wschodnią, przyczem Churchillowi udaje się, z największym wysiłkiem tylko, wyłączyć Grecję z rzędu państw orbity sowieckiej. W Jałcie — znów na skutek stanowiska Roosevelta, — ustala

się linję podziału Niemiec na strefy okupacyjne, biegnącą od Hamburga do Tryjestu: w ten sposób większość terytorjum niemieckiego zostaje oddana pod wpływy sowieckie. (Należy stwierdzić, że umowa jałtańska w sprawie podziału Niemiec była tak dalece sprzeczna z interesami W. Brytanji, że Churchill w maju 1945 r. złamał tę umowę i dopchał wojska angielskie daleko poza Hamburg, zajmując Kanał Kiloński i Lubekę na morzu Bałtyckiem i odmawiając wycofania się stamtąd.) W tejże samej Jałcie Prezydent Roosevelt otwiera szeroko Azję dla Sowietów, biorąc na siebie zadanie zmuszenia Czank-Kaj-Szeka do przyjęcia kondominjum rosyjsko-chińskiego nad całym systemem komunikacyjnym Chin Północnych, w szczególności Mandżurji. Zarazem w tejże Jałcie prezydent Roosevelt odstępuje Rosji Wyspy Kurylskie. Wreszcie w tejże Jałcie — znów na skutek przyjęcia przez Roosevelta i jego doradców stanowiska rosyjskiego wbrew stanowisku brytyjskiemu — zostaje zabita wszelka możliwość utworzenia opartej na prawie organizacji międzynarodowej, na skutek przychylenia się Roosevelta do tezy rosyjskiej, że veto będzie przysługiwało wielkiemu agresorowi nawet wówczas, kiedy jest on oskarżony o agresję.

Powyższa polityka zmierzała jawnie do wzmocnienia Sowietów i w Europie i w Azji. Nie może być ona tłumaczona jedynie jako dowód osłabienia umysłowego, spowodowanego chorobą, gdyż jest zbyt konsekwentna. Jedyne więc jej wytłómaczenie — to wizja takiego układu stosunków, w którym Australja, Kanada, Afryka Południowa stają się satelitami Waszyngtonu, nie Londynu, w którym Indje i Afrykańskie posiadłości brytyjskie stają się sferą interesów gospodarczych i politycznych St. Zjednoczonych. — Tylko taka wizja mogła być odpowiednikiem dopomagania Sowietom w realizowaniu ich planu imperjalnego, czyli dominacji w Europie i dominacji w Azji na północ od Himalajów.

Wypowiedzi niektórych z mniej przebiegłych współpracowników Prezydenta Roosevelta potwierdzają tę hypotezę. Najbardziej naiwnym i gadatliwym wśród nich jest Henry Wallace. Do dziś dnia tematem jego wystąpień są dwa twierdzenia: pierwsze, że Rosja reprezentuje postępowy typ „demokracji ekonomicznej", która jest błogosławieństwem dla „zacofanych" narodów Europy i Azji, drugie, że należy wreszcie skończyć z imperjalnym systemem brytyjskim, trzymającym w niewoli „postępowe" narody Azji i Afryki. Inni doradcy Prezydenta Roosevelta w dziedzinie polityki zagranicznej byli bardziej wstrzemięźliwi i unikali raczej wystąpień zewnętrznych. Wiadomo jednak, że wielu z nich, wysoko postawionych, wypowiadało się za „koniecznością" pozytywnego stosunku Ameryki do „przejścia przez stadjum kolektywizacji" (co poprostu znaczy — komunizacji) całej Europy i Chin. Równolegle z czynną niejednokrotnie pomocą funkcjonarjuszy amerykańskich Sowietom (że przypominamy tutaj tylko rewelacje byłego ambasadora Hurley'a) szła w wielu punktach świata dyskretna akcja antybrytyjska.

Oczywiście z chwilą śmierci tak wybitnej indywidualności, jak Roosevelt, jego subtelna linja polityczna, pozwalająca mu w charakterze przyjaciela Anglji robić wszystko, aby wzmocnić największego przeciwnika Anglji — nie mogła być dłużej pomyślnie kontynuowana.

Nowa Administracja Prezydenta Trumana stanęła więc wobec konieczności albo ujawnienia dotychczas maskowanej linji politycznej, zdecydowanie prosowieckiej i zdecydowanie antybrytyjskiej — i kontynuowaniu tej linji po uzyskaniu dla niej oparcia w narodzie amerykańskim, lub też do rewizji założeń politycznych Roosevelta z okresu 1943-1945.

Nie stało się ani jedno, ani drugie.

Konsekwentne kontynuowanie polityki antybrytyjskiej i prosowieckiej okazało się niemożliwe, ponieważ polityka zagraniczna przestała być osobistą domeną grupy ludzi i powoli poczęła wracać pod kontrolę Kongresu. Tam zaś naturalny instynkt zamozachowawczy musiał przeciwstawiać się szaleńczej wizji niszczenia tej ostatniej tarczy, jaka oddziela jeszcze St. Zjednoczone od niebezpieczeństw Europy i Azji t. j. Imperjum Brytyjskiego. Zresztą i w łonie samej Administracji, u prezydenta Trumana i Sekretarza Byrnesa tezy, których heroldem jest Henry Wallace nie znalazły entuzjastycznego przyjęcia. To też z linji politycznej Roosevelta zostały tylko fragmenty: ludzie, przez niego protegowani i akcje toczące się siłą bezwładu.

Ale rewizja prosowieckiej linji politycznej Roosevelta także nie może nastąpić, gdyż przeciwstawiają się temu siły, mające głos w wewnętrznej, przedewszystkiem wyborczej, sytuacji St. Zjednoczonych.

Rewizji prosowieckiej polityki międzynarodowej sprzeciwia się Sidney Hillman, sprzeciwia się Political Action Committee, sprzeciwia się C.I.O., sprzeciwia się ogromna ilość urzędników Administracji. Ktoś powiedział żartem, że kiedy p. Byrnes spożywał w Paryżu śniadanie z Mołotowem w towarzystwie dwuch jeszcze uczestników tej biesiady: Cohena i Bohlena — to było „trzech na jednego." Tym „jednym" był p. Byrnes. Ten dowcip waszyngtoński dość wiernie charakteryzuje sytuację.

Można powiedzieć dzisiaj, że większość urzędników służby zagranicznej amerykańskiej (prócz tych, którzy należą do prosowieckiej konspiracji), znajdujących się na terenie Europy i Azji i stykających się bezpośrednio z rzeczywistością sowiecką — domaga się gwałtownie rewizji założeń polityki zagranicznej St. Zjednoczonych. Ich rzecznikiem najlepszym jest p. Earle, który niedawno opuścił stanowisko w ambasadzie amerykańskiej w Ankarze. Natomiast aparat rządowy w samych St. Zjednoczonych znajduje się raczej pod naciskiem piątej kolumny i usiłuje kontynuować politykę appeasementu, wzmacniania Rosji, osłabiania W. Brytanji, opuszczenia Europy i Chin.

III.

Co oznacza rewizja założeń amerykańskiej polityki międzynarodowej?

Jest to wysunięcie nowego programu.

Program taki wysunął Kongres Polonji Amerykańskiej po ostatnim Zjeździe Rady Naczelnej w Detroit. Trudno lepiej ująć konieczne założenia polityki międzynarodowej St. Zjednoczonych, niż to uczyniono w memorjale do Sekretarza Byrnes'a. Cytujemy:

„Naprawa popełnionych błędów wymaga przedewszystkiem zerwania z metodą tajnej dyplomacji. Stanowcza i owocna polityka szerzenia wolności i przeciwstawiania się rozrostowi totalizmu wymaga oparcia o oświeconą opinję publiczną. Prokomunistyczna propaganda piątej kolumny

w tym kraju domaga się tajności, ponieważ pozwala to fałszywie przedstawiać rzeczywiste stosunki amerykańsko-sowieckie.

Usprawiedliwianie tajności potrzebami wojny straciło rację bytu. Naród amerykański musi więc i może znać prawdę i całą prawdę o sytuacji międzynarodowej. Jeżeli Naród Amerykański będzie dalej trzymany przez rząd w ciemnościach, jeśli nadal będą zatajane oficjalne wiadomości o postępowaniu Sowietów w Europie i Azji — wówczas nowe Pearl Harbor jest prawdopodobne. Nowa wojna, do której nie będziemy przygotowani ani moralnie ani materjalnie może stać się udziałem nas samych, lub naszych dzieci.

Jesteśmy pewni, że Naród Amerykański potrafi spojrzeć w twarz rzeczywistości i posiada dość siły, by odeprzeć każde niebezpieczeństwo, którego będzie świadom.

Rzeczą rozumną będzie użycie naszych potężnych zasobów gospodarczych dla wsparcia ideałów wolności, sprawiedliwości i samookreślenia w stosunkach międzynarodowych. Rzeczą rozumną będzie użycie naszych zasobów dla wzmocnienia tych narodów, które są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami. Byłoby natomiast karygodnym szaleństwem wzmacnianie naszem bogactwem państw dyktatorskich, które są naszymi prawdopodobnymi przeciwnikami, gdyż jest rzeczą naturalną, że tyranja usiłuje obalić wolność. Byłoby rzeczą równie rozsądną jak wspaniałomyślną udzielić pomocy brytyjskiemu Związkowi Narodów i wolnym ludom świata kredytami na wzajemnie korzystnych zasadach, zmierzających do odbudowania wymiany międzynarodowej i ogólnego dobrobytu.

Natomiast udzielanie kredytów Związkowi Sowieckiemu byłoby równoznaczne z finansowaniem przyszłej wojny przeciw Stanom Zjednoczonym. Należy pamiętać, że jeśli nie nastąpi zasadnicza i niewątpliwa zmiana w sowieckiej polityce zagranicznej — kredyty udzielone Rosji sowieckiej pod jakąkolwiek nazwą i pretekstem będą zawsze, pośrednio lub bezpośrednio, obrócone na zbrojenia, na ciemiężenie podbitych ludów oraz na obalanie porządku społecznego w krajach demokratycznych.

Odkrycie bomby atomowej czyni regułę veta w Karcie Zjednoczonych Narodów pozbawioną wszelkiego sensu. Dyplomacja amerykańska winna więc zmierzać do rewizji tej Karty w duchu istotnej równości wszystkich suwerennych narodów, jasnego określenia agresji i sankcji przeciw niej.

Wreszcie rząd St. Zjednoczonych winien postawić prawo ponad siłę. Winno być dotrzymane postanowienie Karty Atlantyckiej nieuznawania zmian terytorjalnych, dokonanych bez swobodnie wyrażonej zgody zainteresowanych... Logiczną konsekwencją tych zasad winno być uznanie przez rząd St. Zjednoczonych za wygasłe umów jałtańskich, które stanowiły o rozbiorze Polski i narzucały jej „made in Moscow" prokomunistyczny rząd bez i wbrew woli narodu polskiego. Ameryka winna przywrócić uznanie legalnemu przedstawicielstwu Narodu Polskiego: konstytucyjnemu Prezydentowi i Rządowi Rzeczypospolitej."

W powyżej cytowanym ustępie memorjału Kongresu Polonji Amerykańskie do Sekretarza Byrnes'a wypowiedziane są trzy główne zasady, wedle których nastąpić musi rewizja polityki Roosevelta.

Pierwszą z tych zasad — jest ujawnienie prawdy, zarówno jeśli chodzi o przeszłość, t.j. o zaciągnięte tajne zobowiązania, jak i wówczas, kiedy chodzi o teraźniejszość, t.zn. o istotny stan rzeczy.

Drugą z tych zasad jest natychmiastowe użycie wszystkich swoich zasobów dla dopomagania zarówno politycznego, jak i gospodarczego przyjaciołom i ewentualnym sojusznikom — poniechanie zaś dopomagania w jakiejkolwiek formie obecnym i przyszłym przeciwnikom.

Trzecią wreszcie zasadą jest powrót do prawa, a więc przekreślenie wszystkich zobowiązań wbrew prawu zaciągniętym oraz oparcie na prawie ustroju międzynarodowego, czyli zmiana Karty San Francisco.

To jest program amerykańskiej polityki zagranicznej. I tylko ten program może doprowadzić do urzeczywistnienia celu, ku jakiemu polityka St. Zjednoczonych musi zmierzać — to zn. tylko ta polityka doprowadzić może do zwycięstwa i trwałego pokoju.

Gdyż jak to sformułowano w memorjale Kongresu Polonji, uchwalonym na Zjeździe w Buffalo w 1944 r. zwycięstwo i trwały pokój mogą być osiągnięte tylko:

„przez skupienie wokół St. Zjednoczonych odpowiednio silnego zespołu narodów, którego powstanie możliwe jest jedynie przez oparcie go na zasadzie pierwszeństwa prawa przed siłą oraz równości narodów wobec prawa i solidarności ich w odparciu przemocy."

Cokolwiek słusznego uczyniono w ostatnim okresie w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych — uczyniono w myśl tego programu. Jedynem dotychczas poważnym dokonaniem w tym kierunku jest uchwalenie przez Senat pożyczki dla Anglji.

IV.

PONIEWAŻ realizacja zasady, że prawo idzie przed siłą, musi stać w sprzeczności z zasadą sowiecką, że siła idzie przed prawem — tedy rewizja polityki Roosevelta i wynikający stąd powrót do Karty Atlantyckiej prowadzi z konieczności do poniechania pociągnięć prosowieckich.

Jest więc rzeczą oczywistą, że doprowadzenie do takiej zmiany w polityce międzynarodowej St. Zjednoczonych jest niemożliwe, jak długo czynniki **zależne** od Sowietów mają głos w Rządzie St. Zjednoczonych, w legislaturze, w zrzeszeniach robotniczych itd.

Głównym więc zadaniem Narodu Amerykańskiego jest oczyszczenie własnego domu. Bez tego **nie można** naprawić stosunków na świecie. Bez oczyszczenia własnego domu nie tylko napewno doczekamy się nowej wojny, ale doczekamy się nowej i gorszej katastrofy, albowiem będziemy do tej wojny nie gotowi ani moralnie ani materjalnie.

Klucz sytuacji światowej jest w Waszyngtonie, dlatego, że w Waszyngtonie znajduje się ośrodek dyspozycji największych sił materjalnych świata.

Klucz do Waszyngtonu znajduje się w rękach amerykańskiego wyborcy.

Kto chce naprawy sytuacji na świecie, kto chce wyzwolenia narodów Europy, kto chce, aby zwycięstwo było zwycięstwem i pokój pokojem — ten musi ruszyć dzisiaj do ataku na froncie wewnętrznym. Bez miłosierdzia i pardonu musimy walczyć w życiu publicznem z każdym, kto usiłuje Naród Amerykański okłamać i oszukać, kto usiłuje

uczynić z Ameryki narzędzie realizacji planów moskiewskich.

Bez miłosierdzia i pardonu. Każdy dwuznaczny typ powinien być usunięty z widowni, każdy zasługujący na hańbę powinien być napiętnowany, każdy idący na kompromis ze złem powinien być wyrzucony poza nawias życia politycznego.

Ta walka będzie ciężka. Ale trzeba zdać sobie sprawę, że jeśli jej się nie podejmie — wtedy wszystko zostanie przegrane. I dla ludów Europy i dla Ameryki samej.

W Czwartą rocznicę apelu do prezydenta Stanów Zjednoczonych

W 1946 r. upływa czwarta rocznica złożenia Prezydentowi Rooseveltowi „Apelu w Sprawie Polski" przez Delegację, której przewodniczył ś.p. Maksymiljan Węgrzynek, a do której wybrani zostali: Franciszek Januszewski, Stefan Łodzieski, Józef Kania, Paweł Flak, Józef Głębocki, Jan Pateracki, Stanisław Gutowski i Leon Kozłowski. Delegacja ta reprezentowała 131 wybitnych Amerykanów pochodzenia polskiego podpisanych pod Apelem.

Złożenie Apelu stanowi historyczną datę w życiu Polonji Amerykańskiej. Jest to bowiem początek politycznej akcji: obrony praw Polski i bezpieczeństwa St. Zjednoczonych przez świadomych słuszności swego programu Amerykanów pochodzenia polskiego.

Poświęcając tej rocznicy należne miejsce sądzimy, że najlepiej scharakteryzujemy jej znaczenie, powtarzając poniżej uwagi drukowane w „Biuletynie" w pierwszą rocznicę Apelu. Bieg czasu nadał każdemu ze zdań, wypowiedzianych wówczas, tę wagę i siłę, jaką trafnym ocenom politycznym może nadać tylko potwierdzenie ich przez fakty.

Pisaliśmy o Apelu w maju 1943 r.:

W MAJU 1942 r. grono Amerykanów pochodzenia polskiego postanowiło złożyć Prezydentowi Rooseveltowi Apel w sprawie Polski.

Dziś, po roku, jest czas, by zważyć i oświetlić powody, okoliczności i prawdopodobne skutki tego wystąpienia.

Powodem złożenia Apelu Prezydentowi Stanów Zjednoczonych przez grono Amerykanów pochodzenia polskiego było:

z jednej strony pełna świadomość faktu, że Rosja sowiecka zamierza

1. zagarnąć połowę terytorjów Państwa Polskiego oraz całą Litwę, Łotwę i Estonję,
2. pozbawić przez to Rzplitę Polską wolności i niepodległego bytu i zamienić ją w „protektorat" rosyjski,
3. uzyskać na to rozwiązanie zgodę Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych;

z drugiej strony niemniej pełna świadomość,

1. że hegemonja sowiecka w Europie jest sprzeczna z życiowemi interesami Stanów Zjednoczonych i musiałaby prowadzić wcześniej czy później do ponownych wstrząsów,
2. że uznanie roszczeń sowieckich do terytorjów Polski, Litwy, Łotwy i Estonji byłoby posunięciem jaknajbardziej szkodliwem dla sprawy zwycięstwa, gdyż wzbudzićby musiało we wszystkich narodach Europy nieufność do Ameryki oraz niewiarę w Kartę Atlantycką.

W tych warunkach grono ludzi, rozumiejących ówczesne położenie polityczne, uznało za swój obowiązek wobec Stanów Zjednoczonych i wobec Polski wystąpić z publicznym Apelem do Prezydenta Roosevelta. . .

....Okoliczności, w jakich podjęta i zrealizowana została decyzja wręczenia Prezydentowi Rooseveltowi Apelu w sprawie Polski, były nad wyraz ciężkie.

Były ciężkie dlatego przedewszystkiem, że Rząd Polski na emigracji — obowiązany i jedynie legalnie uprawniony do przemawiania imieniem Rzplitej — zachowywał wobec roszczeń Rosji sowieckiej niezrozumiałe milczenie. Rząd ten postępował tak, jakgdyby nic nie wiedział o pretensjach Sowietów, zagrażających istnieniu Polski, jakgdyby między Rosją sowiecką i Polską istniała pełna harmonja celów i jakgdyby wreszcie Rosja lojalnie wykonywała swoje zobowiązania wobec Polski. Co więcej: Rząd ten każdego, kto ujawniał prawdę dotyczącą stosunku Sowietów do Polski, usiłował przedstawić, jako rozbijającego jedność wśród Polaków i wśród zjednoczonych narodów.

Szczególnie ciężkie okoliczności dla wystąpienia z uczciwem oświetleniem sprawy polskiej stworzyła wizyta premjera Sikorskiego w Stanach Zjednoczonych zakończona 31 marca 1942 r., a więc na siedem tygodni przed wręczeniem Apelu. Bowiem podczas tej wizyty premjer Sikorski podkreślał we wszystkich swoich wystąpieniach istnienie dobrych i niczem niezamąconych stosunków między Polską a Rosją Sowiecką....

....Wszystkie niemal publiczne wystąpienia w czasie tamtej wizyty — która trwała od 12 do 31 marca 1942 — premjer Sikorski poświęcił głównie wołaniu o pomoc dla Rosji przez zorganizowanie „drugiego frontu" na kontynencie Europy. Nawoływanie to było błędne z punktu widzenia strategicznego, gdyż Anglja i Ameryka uznały za wskazany i możliwy atak w Afryce, nie zaś w Europie. Nawoływanie to było stokroć bardziej szkodliwe z punktu politycznego, gdyż pokrył niem premjer Sikorski wszystkie trudności w stosunkach polsko-sowieckich, występując wobec świata jako rzecznik „potężnej indywidualności Stalina", do którego zaufanie podkreślał bezustannie. Nie powiedziawszy ani słowa o rozdźwiękach w poglądach na

najważniejsze dla Polski sprawy między Sowietami i Polską — ani o tragicznym losie Polaków w Rosji — premjer Sikorski poświęcił sporo czasu piętnowaniu wszelkiej krytyki paktu polsko-sowieckiego z 30 lipca 1941 r., jako „szkodnictwa." W ten sposób premjer Sikorski stworzył w opinji publicznej błędne przeświadczenie, że pakt lipcowy gwarantuje w sposób właściwy prawa Polski....

Rozbieżność między stanowiskiem premjera Sikorskiego i rzeczywistością — czyniła wypowiedzenie prawdy o celach wojny w Europie rzeczą trudną, ale tem więcej konieczną. Trudną, gdyż oświadczenie obywateli amerykańskich w sprawie Polski różnić się musiało zasadniczo od wypowiedzeń premjera R.P. Konieczną, gdyż obowiązkiem obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego było zwrócenie uwagi swego Prezydenta na istotny układ stosunków, na istotne dążenia Narodu Polskiego oraz na znaczenie Polski dla pokoju i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych....

....Echa, wywołane przez Apel, były różnorodne. Prasa angielska zainteresowała się żywo Apelem, podanym do Wielkiej Brytanji w obszernem streszczeniu Agencji Reutera. Wiele gazet angielskich, w Metropolji i Dominjach, podało wyciągi pod wymownemi tytułami stwierdzającemi, że Polonja Amerykańska sprzeciwia się naruszeniu całości Polski. Natomiast pisma polskie wychodzące w Londynie nie wydrukowały Apelu. Przeciwstawił się bowiem temu Rząd Polski, nakazawszy usunięcie Apelu z „Wiadomości Polskich" i przeprowadziwszy konfiskatę broszury Mackiewicza, podającej treść Apelu....

....Wręczenie Apelu nastąpiło dnia 21 maja 1942, podanie do wiadomości publicznej — 22 maja 1942.

W tym czasie, w najgłębszej tajemnicy przed opinją publiczną całego świata — bawił w Londynie Komisarz Spraw Zagranicznych Rosji Sowieckiej, p. Mołotow, rokując z Rządem Wielkiej Brytanji.

Wiemy dziś dokładnie, że jednym z głównych punktów omawianych wówczas — była sprawa zaboru przez Rosję połowy ziem polskich oraz sprawa aneksji Państw Bałtyckich.

Anna MacCormick, korespondentka dyplomatyczna N. Y. Times'a mająca dostęp do najpoważniejszych źródeł — pisze w artykule z 7-go kwietnia 1943 r. co następuje: "During the negotiations for the Anglo-Soviet Treaty ... Russian territorial claims were dropped from the instrument in deference to objection that publishing them would have a bad effect on American public opinion."

....Apel grona Amerykanów pochodzenia polskiego do Prezydent Roosevelta — ze względu na dzień, w jakim złożony został, dzień 21-go maja 1942 — stał się jednym z licznych czynników, jakie wpłynęły na pobierane podówczas decyzje...."

W ciągu dwuch lat od złożenia Apelu, od maja 1942 r. do maja 1944 r., trwała wewnątrz Polonji walka o to, czy hasła Apelu mają się stać hasłami całej Polonji, czy też Polonja ma iść za sugestjami z otoczenia Sikorskiego, a potem Mikołajczyka, to zn. w obu wypadkach za sugestjami pp. Kota i Litauera. Nie mamy zamiaru powracać do przezwyciężonych już sporów (interesujących się historycznym materjałem odsyłamy do naszego Biuletynu nr. 5) dlatego nie cytujmy dziś słów, jakiemi z Apelem walczono. Życie bowiem dowiodło, że podpisani na Apelu mieli słuszność, że oni właśnie wysunęli program, wokół którego Polonja winna była się skupić. Patrjotyzm i rozum Polonji zwyciężył. W maju 1939 Walny Sejm Polonji, z którego wyłoniony został Kongres, powtórzył hasła Apelu i powołał dwuch z jego inicjatorów: ś.p. Maksymiljana Węgrzynka i Franciszka Januszewskiego na wiceprezesów Kongresu.

Jednak jeszcze niemal rok — aż do Jałty — złudzenia i wahania miały miejsce, osłabiały Polonję, i przeszkadzały jej uzyskać należyty głos w polityce międzynarodowej St. Zjednoczonych. Szczególniej niepomyślnym był pod tym względem okres wyborów prezydenckich 1944 r.

Od r. 1945, od chwili kiedy Zarząd Kongresu Polonji w rezolucji 9 marca odrzucił umowy Jałty — program wytknięty w Apelu staje się właściwie programem całej Polonji Amerykańskiej.

Sztandar, który dźwignęliśmy w górę w siódmą rocznicę śmierci Piłsudskiego okazał się sztandarem zjednoczenia dla walki o dobro Polski i St. Zjednoczonych.

Podajemy poniżej wyjątki z Apelu:

* * *

Było i jest historycznem przeznaczeniem narodu polskiego stwarzanie — na skrzyżowaniu najważniejszych szlaków między wschodem i zachodem — życia opartego na wolności i etyce chrześcijańskiej oraz obrona świata przed powracającemi falami barbarzyństwa.

* * *

Skazana przez wieki na odpieranie najgroźniejszych ciosów mocy przeciwnych wolności, prawu i demokracji — Polska stwierdzała czynami tę prawdę historyczną, że silne Państwo Polskie jest nie tylko podstawą wolnego życia ludów, z Państwem tem sąsiadujących, lecz również, dzięki swemu położeniu gieograficznemu, kluczem pokoju w Europie, a przez to i w świecie całym.

* * *

Takie jest bowiem prawo tamtych obszarów, że kiedy Polska jest wolna — i tamte ludy są wolne, gdy zaś Polska wolność traci — i one idą w jarzmo niewoli.

* * *

Na straży świętości granic Polski, takich jakiemi były w 1939 r., stoją razem: Historja, Prawo i Krew.

* * *

Jeśli odbudowanie Polski całej i niepodległej jest prostym nakazem sprawiedliwości — to odbudowanie Polski silnej jest niemniej prostym nakazem rozumu.

* * *

Wojna ta zakończyć się musi nie tylko zwycięstwem w polu, lecz także zwycięstwem ideału — to ostatnie zaś nie jest do pomyślenia, gdy inni już obecnie rozważają piąty Polski rozbiór. Pokój na takiej podstawie zbudowany ostać by się nie mógł, choćby dlatego, że Naród Polski mimo najstraszliwszych prześladowań nigdy nie uzna podziału ziem swoich.

NA CO ZBIERAMY MILJON?

DECYZJA Rady Naczelnej Kongresu, powzięta na październikowym zjeździe tej Rady w Detroit, o zbiórce miljona dolarów dla Kongresu Polonji Amerykańskiej — była niewątpliwie jednym z najważniejszych kroków naprzód, jakie uczyniło nasze wychodźctwo, w ciągu jego tu istnienia.

Fakt, że Polonja Amerykańska zajmowała i zajmuje wciąż jeszcze w społeczności amerykańskiej pod wszystkiemi względami miejsce niższe, niż zajmować powinna — jest wynikiem tego, że dotychczas nigdy nie umieliśmy się zdobyć na wysiłek finansowy, skierowany ku celom politycznym. Dotychczasowe zbiórki, częstokroć nawet hojne, obracały się albo około celów lokalnych Polonji, albo też miały cel ogólny, lecz jałmużniczy: pomoc charytatywną dla Polski. Nie rozumiano, że jałmużna nie może zastąpić decyzji politycznych, że pomoc nie Polonji Amerykańskiej, lecz całej Ameryki można uzyskać tylko wtedy, jeśli Polonja Amerykańska będzie w stanie wywierać swój wpływ na decyzje rządu amerykańskiego.

Dlatego uważamy uchwałę Rady Naczelnej o zbiórce miljona dolarów za istotnie historyczną w życiu naszego wychodźctwa, wszystkich zaś którzy przyczynili się do powzięcia tej uchwały, za mających zasługę przełamania wadliwej metody, jaka istniała do tej pory.

W tej chwili jesteśmy w okresie realizacji planu budżetowego po stronie dochodów. Pierwsze tygodnie zbiórki nakazują się spodziewać, że zbiórka się uda. Nastrój stworzony przez uchwałę zebrania miljona — stworzył warunki zebrania tego miljona, gdyż dał Polonji świadomość, że jest ona siłą potencjalną w polityce amerykańskiej i tem samem wywołał pragnienie ujawnienia tej siły. Za największy i najskuteczniejszy slogan tej zbiórki uważamy dwa słowa: „Miljon Dolarów"!

W miarę, jak zbliżać się będziemy do osiągnięcia tej kwoty — każdy z ofiarodawców będzie się oczywiście coraz więcej interesował na co mają być zużyte zebrane pieniądze i w jaki sposób zarząd Kongresu będzie niemi administrował.

Musimy z ubolewaniem stwierdzić, że chicagoskie biuro Kongresu w ciągu 7 miesięcy, jakie upłynęły od zjazdu Rady Naczelnej w Detroit — nie ogłosiło, niestety, ani ustawy budżetowej, ani samego budżetu. Jest to zaniedbanie podobne do opóźnienia rozsyłki kwitarjuszy, czem biuro chicagoskie zahamowało zbiórkę. Opóźnienie ogłoszenia preliminarza budżetowego oraz ustawy budżetowej, przyjętych przez zjazd w Detroit, jest tembardziej niezrozumiałe, że zjazd na wniosek delegata Fr. Rogowskiego z Hartford, Conn. uchwalił, aby odbitki preliminarza i ustawy rozesłano do wszystkich wydziałów stanowych.

Postaramy się poniżej tę lukę choćby częściowo wypełnić i podać w streszczeniu treść obowiązujących uchwał budżetowych Rady Naczelnej Kongresu.

Preliminarz budżetowy na rok 1945-46 (obliczany od października do października) podzielony jest na 11 działów.

Dział pierwszy — Prezydjum	$ 74,800.00
Dział drugi — Sekretarjat w Waszyngtonie	31,000.00
Dział trzeci — Skarbnik	6,000.00
Dział czwarty — Komisja Finansowa	20,200.00
Dział piąty — Komisja Informacyjna	84,000.00
Dział szósty — Komisja Kulturalna	23,000.00
Dział siódmy — Komisja Ekonomiczna	9,000.00
Dział ósmy — Komisja do spraw Polsko-Ameryk., Religijna i inne Komisje	54,000.00
Dział dziewiąty — Radjo	27,000.00
Dział dziesiąty — Kontrola	3,000.00
Dział jedenasty — Specjalny Komitet Ocalenia Zasłużonych Polaków z Europy i innych części świata	30,000.00
Razem	$362,000.00

Ustawa budżetowa mówi w art. 2-gim, że „przy każdym dziale, wprowadzonym do budżetu, winno być wyraźnie wskazane, komu powierzone jest dysponowanie budżetem tego działu i kto zań jest odpowiedzialny." W artykule zaś 10-tym ustawa budżetowa postanawia, że „Skarbnik Kongresu otwiera kwartalne kredyty według działów budżetu i przekazuje odpowiednie sumy dysponentom poszczególnych działów."

Ponieważ znana nam jest obsada zarządu i komisyj Kongresu Polonji Amerykańskiej — tedy sięgając do szczegółowego budżetu, uchwalonego przez Radę Naczelną w Detroit — możemy ustalić kto, jakiemi sumami i na jakie cele będzie miał prawo rozporządzać.

Działem pierwszym (74,800 dol.) dysponuje Prezes Zarządu Kongresu Polonji Amerykańskiej na

1) personel stały w Chicago,
2) organizatorów zarządu głównego,
3) koszty podróży członków Zarządu,
4) koszty dorocznego walnego zjazdu Rady Naczelnej,
5) akcje nieprzewidziane,
6) akcje zlecone wydziałom stanowym,
7) współpracę z Kongresami Polonji w innych krajach,
8) organizacyjny Biuletyn miesięczny,
9) ogłoszenia w prasie amerykańskiej,
10) inne wydatki nieprzewidziane.

Zbierzemy Miljon dolarów dla Kongresu Polonji na walkę ze zdrajcami i oszczercami Polski

Działem drugim (Sekretarjat w Waszyngtonie — 31,000 dol.) dysponuje również Prezes Zarządu głównego na:

1) uposażenia,
2) lokal, koszta biurowe,
3) koszta podróży,
4) wydatki nieprzewidziane i reprezentacyjne.

Działem trzecim (6,000 dol.) dysponuje Skarbnik — przedewszystkiem na buchalterję, a pozatem na koszta bankowe i korespondencję.

Działem czwartym (20,000 dol.) dysponuje prezes Komisji Finansowej, wiceprezes Kongresu Ignacy Nurkiewicz na:

1) sporządzenie kartoteki płatników,
2) statystykę, studja i prace budżetowe,
3) koszta rozpowszechniania odznak Kongresu,
4) koszta podróży,
5) koszta biurowe.

Działem piątym (84,000 dol.) dysponuje Prezes Komisji Informacyjnej ks. Marcin J. Lipiński na cele następujące:

1) personel,
2) wydawnictwa i miesięcznik w języku angielskim,
3) zakup i kolportaż wydawnictw innych instytucji,
4) wydatki biurowe.

Działem szóstym (23,000 dol.) dysponuje prezeska Komisji Kulturalnej p. Pałczyńska na:

1) współpracę z innemi instytucjami kulturalnemi,
2) subwencje i zakup wydawnictw kulturalnych oraz honorarja.

Działem siódmym (9,000 dol.) dysponuje Prezes Komisji Ekonomiczno-Gospodarczej i Rekonstrukcji, p. Kościński na:

1) koszta studjów i statystyk,
2) personel i honorarja.

Działem ósmym (54,000 dol.) dysponuje Prezes Komisji do Spraw Polsko-Amerykańskich sędzia Gunther. Szczegółowy podział tej kwoty na pozycje ma nastąpić w drodze uchwały zarządu.

Na działy dziewiąty (27,000 dol.), dziesiąty, (3,000 dol.) i jedenasty (30,000 dol.) — dotychczas dysponenci nie zostali wyznaczeni.

Jak wynika z powyższego, w razie powodzenia zbiórki, w które nie wątpimy — będą mogły być postawione na należytej wysokości tak ważne prace, jak: organizacyjne usprawnienie Kongresu, należyta akcja informacyjno-wydawnicza, poważna akcja kulturalna ,poważna akcja Komisji do Spraw Polsko-Amerykańskich, która winna zapewnić Polonji właściwą reprezentację w Kongresie St. Zjednoczonych, stanowych i lokalnych legislatywach. Będą mogły także być zapoczątkowane tak poważne działy, jak obsługa radjowa i wydobycie z Europy do St. Zjednoczonych zasłużonych Polaków, których ocalenie będzie najlepszym wkładem w kulturę i przyszłość Polski.

Tak pomyślany i uchwalony budżet — będzie mógł być wykonany, w zależności od rezultatu zbiórki, w sposób dwojaki. Albo będzie można stanąć na stanowisku, że kierownicy mają prawo wyzyskać przyznane im przez Radę Naczelną Kongresu kwoty do końca roku budżetowego (t.j. do października-listopada 1946) w **całości**. Albo będzie można stanąć na stanowisku, że wyczerpią oni tylko tę **część** kwot, jaka odpowiada okresowi od maja do października. Ponadto artykuły 11 i 12 ustawy budżetowej nadają wielką elastyczność wykonaniu budżetu. Pozwalają bowiem (art. 11) zniżać wydatki **równomiernie we wszystkich działach** w razie gdyby dochody nie dopisywały. Pozwalają również (art. 12) zarządowi Kongresu podnosić uchwalone pozycje wydatków w jednym, kilku lub wszystkich działach oraz otwierać kredyty na nowe działy pracy uchwałą zarządu Kongresu — jeśli dochody na to pozwalają.

Polonja będzie miała wgląd w finanse Kongresu Polonji, gdyż art. 13-ty ustawy budżetowej nakazuje Skarbnikowi Kongresu ogłaszać raz na kwartał sprawozdanie z wpływów otrzymanych i wypłat dokonanych w okresie tego kwartału.

* * *

POLITYKA jest sztuką przeprowadzania swojej woli nie środkami przymusu, lecz perswazji.

Aby prowadzić dobrą politykę przedewszystkiem trzeba więc wiedzieć samemu jasno, czego się chce. Trzeba z koleji, by inni wiedzieli, czego my chcemy. Póki tego nie wiedzą, póty oczywiście, nawet bez złej woli, nie mogą postępować tak, jak tego pragniemy. Nie dosyć jednak, by inni wiedzieli, czego chcemy — trzeba by wiedzieli dlaczego chcemy tego, a nie czego innego i aby rozumieli, że to czego się domagamy jest słuszne.

Oto zadanie dla pracy informacyjnej ,która jest niezbędnym wstępem dla każdej akcji politycznej.

Dopiero kiedy akcja informacyjna sięgnie tak głęboko, że nikt nie będzie się mógł zasłaniać nieznajomością celów, do jakich dążymy ani nieświadomością dlaczego do takich celów dążymy — dopiero wtedy będzie wiadomo kto jest sprzymierzeńcem, a kto jest wrogiem.

Następny etap akcji politycznej polega na sprzymierzaniu się z przyjaciółmi i na zwalczaniu wrogów temi metodami, jakie wolnym krajom otwiera ustrój demokratyczny.

Budżet wydatków Kongresu Polonji, **jeśli będzie dobrze użyty**, pozwala na wykonanie tego właśnie, czego Polonja dotychczas dokonać nie umiała. Pozwala bowiem uświadomić samej Polonji jej własne cele i metody. Daje środki na uświadomienie tego szerokiej opinji amerykańskiej. Otwiera drogę by Polonja brała udział w głosowaniach, jako świadomy czynnik, popierający przyjaciół i zwalczający wrogów. U wrogów zaś i przyjaciół jednako winien wytworzyć przekonanie, że Polonji nie da się oszukać i jej głosów się nie uzyska taniemi frazesami.

Oto droga jaką może przed Polonją otworzyć „Miljon Dolarów" dla Kongresu.

Droga ta prowadzi daleko. Bowiem w ten tylko sposób Polonja stać się może czynnikiem wpływającym realnie na politykę międzynarodową St. Zjednoczonych, a tem samem na przyszłe losy Ameryki, Polski i świata całego.

MICHAŁ STACHNIK

Sowietyzacja Gospodarstwa Polskiego

Poniżej podajemy z „Myśli Polskiej" w Londynie znakomity artykuł M. Stachnika, analizujący sytuację gospodarczą Polski.

ooo ANALIZUJĄC fakty z dziedziny gospodarki sowieckiej na ziemiach polskich widzimy, że przekształcenia społeczno-gospodarcze są **jednym z głównych środków** zatomizowania społeczeństwa polskiego, zniszczenia jego oporu, zapanowania nad niem, a w następstwie zatarcia jego odrębności **cywilizacyjnej i politycznej.** Natomiast najwnikliwsza analiza obecnych przekształceń społeczno-gospodarczych na ziemiach polskich nie jest w stanie dostarczyć nam elementów poprawy bytu mas społecznych. Opanowując społeczeństwo polskie, Sowiety wcale nie stawiają sobie — wbrew pozorom — jako **głównego zadania** zwalczanie „elementów reakcji społecznej." Głónym zadaniem jest niszczenie odrębności cywilizacyjnej **mas polskich** oraz możliwości samodzielnego bytu jednostek i rodzin. Do tego zmierzają obecne przekształcenia rodzin. Do tego zmierzają obecne przekształcenia społeczno-gospodarcze w Polsce. Widoczne to jest w każdej dziedzinie gospodarczej w Kraju.

ROLNICTWO

WOJSKA rosyjskie przyszły na ziemie polskie z hasłami „reakcyjnej" — z punktu widzenia sowieckiego — reformy rolnej. Nie chciały odrazu usposobić wrogo do siebie ludności rolniczej, która cała bez wyjątku,włącznie z ludnością bezrolną, jest przywiązana do form indywidualnej gospodarki. Przystąpiono do reformy rolnej, z której wyszły drobne gospodarstwa chłopskie.

To posunięcie uspokoiło wielu Polaków. Przypuszczano, że nie zamierza się kolektywizować rolnictwa w Polsce. Twierdzono, że posunięcie to można nawet uważać za dodatnie. Mianowicie rozumowano, że skoro chłop polski został wzmocniony ekonomicznie, zostaną wzmocnione warunki przetrwania masy rdzennie polskiej i jej oporu wobec rusyfikacji. Słowem, z punktu widzenia ochrony biologicznej elementu polskiego, w danych warunkach politycznych mogłoby to być uważane za korzystne.

Wkrótce jednak przekonano się, że reforma ta pozornie tylko zmierza do struktury agrarnej opartej na drobnych gospodarstwach rolnych. Okazało się bowiem, że indywidualne gospodarstwa chłopskie nie były jej celem. Celem tym było stworzenie takich gospodarstw chłopskich, **które nie mogłyby być żywotne.**

Wiadomo, że nie ma podstaw bytu gospodarstwo chłopskie, które nie posiada inwentarza żywego. Tylko gospodarka hodowlana może zapewnić warunki egzystencji rodzinie, pracującej na drobnym gospodarstwie chłopskim Nawet jeżeli inwentarz żywy nie daje dochodów w zakresie produkcji roślinnej. Chłop nie może dobyć ze swego gruntu produkcji roślinnej, jeżeli nie posiada inwentarza żywego. Tymczasem pogłowie zwierząt gospodarskich, które za czasów okupacji niemieckiej powiększyło się w stosunku do okresu przedwojennego, zaczęło być planowo i systematycznie niszczone po wejściu wojsk rosyjskich. Niszczone po to, aby skazać na nieżywotność gospodarstwa chłopskie.

Niszczono nie tylko inwentarz żywy. Ten sam los spotkał wszelkie urządzenia służące **drobnej** przetwórczości rolnej. Zakłady przetwórcze oparte na współpracy drobnych rolników były bardziej niszczone, niż zakłady duże, które oddawano komunistycznemu Związkowi Samopomocy Chłopskiej. Niszczono spółdzielnie rolniczo-handlowe, służące interesom zbytu i zaopatrzenia drobnych rolników. Bez inwentarza i bez aparatury wytwórczości i obrotu gospodarczego drobny rolnik stawał się bezradny ekonomicznie, skazany na zagładę z punktu widzenia ekonomji.

DROGA DO KOŁCHOZÓW I GŁODU

KONCEPCJA dania **pozornego** zadośćuczynienia postulatom ludności rolniczej przy równoczesnym **faktycznym** zniszczeniu warunków egzystencji drobnych gospodarstw chłopskich oparta została na doświadczeniach z czasów kolektywizacji w Rosji. „Inżynierowie społeczni" zauważyli już wtedy, że chłop pozbawiony inwentarza żywego staje się bezradny na swoim gospodarstwie, zdezorientowany ekonomicznie, że łatwiej go wyrzucić z indywidualnego gospodarstwa i zrobić proletarjuszem, kołchoźnikiem.

Następstwem pozbawienia gospodarstw chłopskich warunków egzystencji jest spadek produkcji rolniczej w Polsce. Ten spadek jest olbrzymi. Gdyby obecną produkcję rolną Kraju podzielić sprawiedliwie na głowę ludności, to przypadałoby 1,300 kalorji wyżywienia dziennie na osobę. Jest rzeczą wiadomą, że kiedy wartość kaloryczna wyżywienia spada poniżej 2,000 kalorji dziennie, w organiźmie ludzkim następują zmiany chorobowe. Z drugiej strony łatwo możemy sobie obliczyć, że gdyby ludność rolnicza zachowała całą żywność dla siebie i nic nie dała miastom, to i tak istniałaby **niedokonsumpcja** żywnościowa na wsi. Stąd walka z akcją „świadczeń rzeczowych" — której echa dochodzą nas z Kraju — czy opór wobec tej akcji, to poprostu **walka wsi polskiej o żywność dla siebie, dosłownie o chleb powszedni dzisiaj, to obrona przed konkretnym zupełnie niebezpieczeństwem głodu na wsi.**

Spadek produkcji rolniczej stworzył warunki konfliktu pomiędzy miastem a wsią. Ludność miejska jest nastawiona dziś wrogo w stosunku do „egoistycznego" chłopa, który w rzeczywistości sam musi bronić się przed głodem. Dziś w miastach propaganda urzędowa wskazuje na szkodliwość **społeczną** indywidualnej gospodarki chłopskiej. Jutro, kiedy klęska głodu stanie się jeszcze bardziej zastraszającą, zostanie wyraźnie postawiony problem absurdalności **ekonomicznej**, indywidualnych gospodarstw chłopskich.

....Komunistyczny „Związek Samopomocy Chłopskiej" jest awangardą kolektywizacji. Przejął on po zlikwidowanych dworach ich dobrze zagospodarowane ośrodki, więk-

sze zakłady przetwórcze itp. i już dziś uzależnia wieś od siebie. Chłop, który szuka ratunku i pomocy w zakresie inwentarza żywego lub martwego, nasion na siew lub nawozów, zwraca się do tego Związku. Monopolizujący odpowiednie zasoby i możliwości Zw. Samopomocy Chłopskiej z łatwością zdobywa przewagę nad zubożałą wsią polską. Natomiast wszelkie organizacyjne wysiłki chłopów, aby nieść sobie nawzajem pomoc, podejmowane dobrowolnie poza Związkiem Samopomocy Chłopskiej, są zwalczane. Chodzi z jednej strony o pogłębienie nieżywotności gospodarstw chłopskich, z drugiej zaś — o utrzymanie inicjatywy w rękach organizacji komunistycznej, jaką jest założony i kierowany przez P.P.R. Związek Samopomocy Chłopskiej.

Na terenach zachodnich istnieją rosyjskie wojskowe sowchozy, które gospodarują na olbrzymich obszarach ziemi. Ich celem jest zapewne przygotowanie kolonizacji ziem zachodnich Polski elementem rosyjskim. Wynika stąd, że Rosja oddzielić zamierza Polskę od zachodu pasem ludności rosyjskiej. Czy ten pas będzie poszerzany? Czy będziemy coraz bardziej wtłaczani z czasem w morze rosyjskie?

NISZCZYĆ I RZĄDZIĆ

W SOWIETYZACJI życia przemysłowego zastosowano dwa wzory. Zakłady zatrudniające powyżej 50 robotników — upaństwowiono. Przemysł upaństwowiony kierowany jest bezpośrednio przez „ministra Przemysłu" p. Hilarego Minca, działającego w otoczeniu ekspertów nadesłanych z Rosji i na rzecz Rosji. Przemysł, zatrudniający poniżej 50 robotników, został pozostawiony teoretycznie w rękach prywatnych. Ustawa o upaństwowieniu przemysłu daje bowiem administracji upoważnienie przejęcia na rzecz państwa tych t.zw. zakładów prywatnych, o ile za tym przemawiać będą jakieś względy państwowe.

Przemysł „prywatny" może być więc pozbawiony nawet pozorów swojej prywatności. W rzeczywistości jest on już obecnie także państwowy. Przemysł ten jest zorganizowany w związki branżowe, obsadzone przez ludzi oddanych administracji, i za pośrednictwem tych związków wymienia swoje produkty za surowce i paliwo, zmonopolizowane i dostarczane przez państwo. Jeżeli administracja przetnie dostawę surowców i paliwa do jakiegoś zakładu, musi on zaprzestać wytwórczości. Właściciel takiego zakładu nie dysponuje więc swoją wytwórczością. Dysponuje nią państwo za pośrednictwem związku branżowego, ustalając wynagrodzenie za robociznę dla zakładu, wynikające z rozrachunku pomiędzy sumami należnemi państwu za surowce i paliwo, a sumami należnemi właścicielowi zakładu za produkty. T.zw. prywatny przemysł w Polsce jest zorganizowany na tych samych zasadach, co rzemiosło w Rosji Sowieckiej. Są to zasady funkcjonowania przemysłu chałupniczego z tą różnicą, że nakładcą jest państwo. Wyzysk jest ten sam, albo jeszcze gorszy.

Dewizą Monarchji Austro-Węgierskiej było: „divide et impera" — „dzielić i rządzić." Dewizą Rosji jest: „niszczyć i rządzić." Aby opanować element chłopski w Polsce, zniszczono inwentarz żywy i przetwórstwo. Aby zapanować nad polskim przemysłem, Rosja zaczęła od wywiezienia zapasów surowców, które znajdowały się w Kraju po wyjściu Niemców i od demontowania urządzeń wytwórczych. Akcja demontowania urządzeń wytwórczych przemysłu polskiego była uplanowana. Przyjeżdżały specjalne ekipy rosyjskie, które były zatrudniane przy akcji demontażowej. Odnosi się wrażenie, że myśl przewodnia tej akcji polegała na tym, aby przemysł polski nie mógł rozwijać działalności wytwórczej bez zwracania się do Rosji o surowce i uzupełnienie braków w ekwipunku wytwórczym. Gdy stało się to konieczne, Rosja narzuciła swoje warunki. Daje surowce, lub uzupełnia braki w ekwipunku wytwórczym (to ostatnie postępuje bardzo opornie), o ile wytworzone następnie produkty są zwracane Rosji....

„SOWIET GROSSRAUM"

W OSTATNICH tygodniach coraz śmielej jest lansowana teza — zajmuje się tym centralny urząd planowania w Warszawie — że Polska nie jest zdolna do samodzielnego bytu gospodarczego, że może rozwijać się tylko w ramach wielkiej gospodarki rosyjskiej i że dlatego jest celowe, aby rozwój przemysłu polskiego był uzgodniony z wytycznymi planu rosyjskiego. Jakie miejsce zostanie wyznaczone gospodarce polskiej w ramach wielkiej gospodarki rosyjskiej? Nie jest to jeszcze sprecyzowane. Jedno jest pewne, że produkcja przemysłowa, która będzie mogła być w Polsce podejmowana, zostanie ściśle uzależniona od Rosji pod względem zaopatrzenia w surowce i sprzęt wytwórczy. Pierwsze „chwyty" polityki sowieckiej wyraźnie już wskazują, jaką przyjęto zasadę.

Gospodarka polska, jak wogóle gospodarka całej Strefy Środkowej, ma zaopatrywać Rosję. Potrzeby rosyjskie są ogromne. Zbyt mógłby być duży. Ale ten zbyt musi odbywać się ze stratą. Gospodarka polska nie pokrywa już obecnie swoich kosztów wytwarzania przy zbycie do Rosji. Jeśli naprzykład oszacujemy koszty wydobycia węgla według obecnych cen, to wyniosą one około 1,400 zł. na tonę. Polska otrzymuje od Rosji około 315 zł. za tonę węgla loco granica.

Jest rzeczą wiadomą, że towary sprowadzane z Rosji są liczone po cenach bardzo wysokich, towary wywożone z Polski do Rosji — po cenach bardzo niskich. Na przykład, surowce przywożone z Rosji do Polski są liczone po cenach bardzo wysokich, a produkty wytworzone z tych surowców — po cenach stosunkowo bardzo niskich. Słowem stosunek realnej wymiany jest dla Polski bardzo niekorzystny. Polska mogłaby dostać nieporównanie więcej produktów, przywożonych obecnie z Rosji, za swój wywóz, gdyby wywoziła gdzieindziej (naprzykład do Szwecji, Norwegji, Danji, Belgji, Holandji) i przywoziła skądinąd.

Niekorzystny dla Polski stosunek realnej wymiany z Rosją oznacza eksploatację gospodarki polskiej przez gospodarkę rosyjską, a konkretnie biorąc, oznacza kompresję dochodów realnych robotników polskich, oraz nieodnawianie (a stąd niszczenie) urządzeń wytwórczych gospodarstwa polskiego....

....Dla pozorów zawierane są traktaty handlowe z państwami trzecimi. Nie są one jednak dotrzymywane. Na przykład niedawno minister szwedzki p. J. Ericsson oświadczył, że rząd warszawski pomimo wypożyczenia mu 1,300 wagonów przez Szwecję nie jest w stanie dotrzymać zawartego układu węglowego. Na 6 miljonów ton, które Polska miała dostarczyć do 1 grudnia 1945 r. dostarczyła za-

ledwie 1 miljon ton, czyli 1/6-tą. Produkcja węgla jest zaberana przez Rosję. Nie wystarcza więc na wywóz do innych krajów, który może przynieść duże korzyści wymienne; nie wystarcza na potrzeby przemysłu polskiego; nie wystarcza dla konsumentów węgla opałowego w kraju, którzy źle odżywiani i źle odziani muszą marznąć albo płacić 10,000 zł. za tonę. Marzną, ponieważ — z wyjątkiem dygnitarzy administracji warszawskiej — nikt nie może płacić tak potwornych cen za węgiel opałowy....

NIEOGRANICZONY OBIEG PIENIĘŻNY

BILETY złotowe (z wyjątkiem niektórych odcinków drukowanych w Polsce) drukowane są w Moskwie. Są one również drukowane przez **drukarnie polowe** okupacyjnej armji sowieckiej w Polsce. Pieniądze puszczane są w obieg przez Rosjan poza wszelką kontrolą administracji warszawskiej i "Narodowego Banku Polskiego". Ponadto, administracja warszawska i Narodowy Bank Polski stosują na własną rękę dziką emisję znaków pieniężnych. W tych warunkach na zupełną bezmyślność społeczeństwa liczą p. Osóbka-Morawski, p. Konstanty Dąbrowski, lub inni dygnitarze administracji warszawskiej, gdy mówią, że inflacji w Polsce nie ma i że oni do inflacji nie dopuszczą....

....Zgodnie z brzmieniem artykułu 19 statutu Narodowego Banku Polskiego „łączna kwota znajdujących się w obiegu biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań, winna być pokryta w całości następującymi aktywami: 1) złotem w monetach i sztabach, 2) pieniędzmi zagranicznemi i dewizami płatnemi najdalej w ciągu 6 miesięcy, 3) innemi aktywami Banku."

Zapas złota, walut zagranicznych i dewiz nie odgrywa żadnej roli w ograniczeniu obiegu pieniężnego — wobec postanowień, ze obieg pieniężny może być również pokryty **„innemi aktywami Banku."** Jakie mogą być te aktywa. Portfel wekslowy; papiery wartościowe i towary, pod zastaw których Narodowy Bank Polski udzielił pożyczki (ma do tego prawo); papiery wartościowe nabyte przez N.B.P. itp. — stanowią aktywa. Ponieważ wszystkie większe przedsiębiorstwa przemysłowe są albo upaństwowione, albo w zarządzie państwowym, a obrót handlowy jest w rękach albo przedsiębiorstw państwowych albo półpaństwowych (ten charakter posiada właściwie spółdzielczość), nie może być kontroli nad państwem w zaliczaniu do aktywów B.N.P. bezwartościowego materjału wekslowego, a tym bardziej nie może być kontroli w zaliczaniu do tych aktywów papierów wartościowych emitowanych przez państwo. Słowem, w braku czynników, które mogłyby się temu sprzeciwić, przedsiębiorstwa państwowe mogą wystawiać w **nieskończoność** weksle, przyjmowane do dyskonta przez N.B.P. a państwo może wypuszczać **nieskończone** ilości obligacji, przyjmowane pod zastaw lub nabywane przez N.B.P. i obieg pieniężny — wobec wzrostu aktywów N.B.P. — może w związku z tym również wzrastać **nieograniczenie....**

BEZ ZABEZPIECZENIA

ART. 15. N.B.P. mówi, że „emitowane bilety bankowe są zabezpieczone całym majątkiem i wszystkimi dochodami Skarbu Państwa." Jest to również wprowadzenie **bezsensownej** fikcji dla uspokojenia opinji publicznej. Majątek może być zabezpieczeniem kredytu, o ile może być zbyty na rynku. Fabryka może, na przykład, być zabezpieczeniem kredytu, o ile są potencjalni nabywcy tej fabryki. Przestaje ona być zabezpieczeniem kredytu, gdy nie znajduje się na nią nabywców. Co to znaczy zabezpieczenie pieniądza (nie jest to przecież kredyt) majątkiem państwa? Czy państwo będzie oddawało swój majątek posiadaczom biletów N.B.P., gdy oni tego zażądają? Oczywiście nie dojdzie do tego. A zresztą nawet gdyby do tego doszło i istniały możliwości rozdrobnienia majątku państwowego i zamiany cząsteczek tego majątku na odcinki biletów N.B.P., to nie chroniłoby to społeczeństwa przed zanikiem (lub spadkiem) wartości pieniądza, bo istotą tego zjawiska jest **wzrost cen.** Jeszcze większym nonsensem jest ustęp o zabezpieczeniu biletów złotowych **dochodami** Skarbu Państwa. Złote polskie wpłacone do Skarbu Państwa z tytułu podatków, ceł, akcyzy, dochodów przedsiębiorstw państwowych, monopolów itp. mają być zabezpieczeniem złotych polskich znajdujących się w ręku publiczności. Deprecjonujący się złoty ma być zabezpieczeniem deprecjonującego się złotego!

Istotne postanowienie, zawiera art. 14 statutu N.B.P., że „wysokość emisji określa Rada Ministrów na wniosek Ministra Skarbu." Wysokość emisji jest więc ustalana arbitralnie, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę postanowienia, któremi zajmowaliśmy się dotychczas.

System przyjęty w Polsce nie jest w niczym podobny do systemów znanych w krajach cywilizowanych. Nie posiada on nawet tych minimalnych skrępowań, które są uznawane za konieczne przez **teoretyków — zwolenników daleko idącej swobody w emisji znaków pieniężnych.** System ten — wyraźnie to wynika z jego istoty — jest systemem **inflacyjnym** bez możliwości deflacyjnych: jest to jego właściwość przyrodzona, niosąca nieuchronnie inflację i tylko inflację. Inflacje po I-szej wojnie światowej były dokonywane z pogwałceniem norm, które obowiązywały. Tu nawet niema tych norm. Możnaby porównać system przyjęty obecnie w Polsce z systemem asygnat za czasów Rewolucji Francuskiej....

Jakie pociąga za sobą konsekwencje polityka pieniężna, oparta na przytoczonych zasadach? Konsekwencje te poruszymy jaknajogólniej:

1) Ceny w Polsce są 120-150 razy większe od cen przedwojennych, podaż towarów odpowiada około 1/5 podaży przedwojennej. Trzeba posiadać jeszcze wiele innych danych, aby, w braku liczby złotych w obiegu, móc w przybliżeniu przynajmniej zorjentować się ile razy obieg obecny jest wyższy od przedwojennego. W każdym razie jest on napewno kilkadziesiąt razy większy od przedwojennego. W zestawieniu z tym, zdolność absorbcyjna aparatu fiskalnego jest bardzo mała.

....Wydaje się wątpliwe ,aby w obecnym stanie podaży towarów i przy perspektywach rozwoju tej podaży, przy znanym stanie dezorganizacji i korupcji aparatu państwowego, dezorganizacji aparatu produkcji i wymiany itp. mógł być już uchwycony jakiś moment względnej równowagi w gospodarce pieniężnej, który mógłby być punktem wyjścia stabilizacji. Należy raczej przypuszczać, że gospodarstwo polskie jest **na równi pochyłej** i nic już nie będzie mogło zapobiec zanikowi wartości pieniądza.

2) W jednym ze swoich przemówień p. K. Dąbrowski powiedział, że rząd korzysta coraz więcej z zasobów pieniężnych, gromadzących się w bankach. Innemi słowy, mogłoby to tak wyglądać jakby rząd warszawski pokrywał deficyty budżetowe na drodze operacji pożyczkowych w instytucjach bankowych. Mogłoby się dalej wydawać, że banki, a za bankami administracja skarbowa, posiadają **pewne możliwości absorbcji gotówki na rynku.** W rzeczywistości jednak możliwości te **nie mogą istnieć** i aparat bankowy jeszcze mniej niż aparat podatkowy może wpłynąć na wypompowywanie gotówki z obiegu. Społeczeństwo nie dysponuje wolną gotówką — zostało ono pozbawione wszelkich zapasów gotówkowych skutek operacji zmiany na początku 1945 r. — a posiadany pieniądz stara się obecnie jaknajszybciej zamienić na towar. Nawet t.zw. spekulanci nie przetrzymują pieniędzy i nie lokują ich — nawet na krótki czas — w bankach. Jeśli rosną konta (i wzrasta również obrót czekowy), dzieje się to wskutek operacji pomiędzy instytucjami państwowymi, a ponieważ ceny stale rosną, państo musi ciągle **zwiększać** kapitały obrotowe instytucji i przedsiębiorstw państwowych nowo-emitowanymi pieniądzmi. Słowem państwo ciągle wprowadza więcej nowo-emitowanych pieniędzy do banków, aniżeli bierze z banków na swoje potrzeby budżetowe.

3) Ciężar inflacji dźwiga głównie ten obywatel, który za swoją pracę otrzymuje gotówkę. **Wartość realna dochodów gotówkowych z pracy najemnej spada z każdym dniem.** Wkrótce musi dojść do tego, że będzie liczyło się tylko wynagrodzenie w naturze. O ile państwu będzie zależało na utrzymaniu pewnego minimum wydajności pracy, będzie musiało zorganizować zaopatrywanie całego świata pracy najemnej w produkty potrzebne do życia zamiast wynagrodzenia w gotówce. Oczywiście, ten system nie może być zastosowany we wszystkich dziedzinach. Dlatego przed administracją warszawską będą stawały problemy ograniczenia zaopatrywania w naturze tylko do pracowników **niektórych** produkcji, a mianowicie tych, które z tych lub innych względów, będą uważane za posiadające główne znaczenie. Z drugiej strony, państwo będzie zmuszone — dla zwiększenia i opanowania podaży — do podejmowania własnej gospodarki w rolnictwie i do obejmowania wytwórczości drobno-przemysłowej i rzemieślniczej, która dotychczas — teoretycznie — jest prowadzona na zasadach gospodarki indywidualnej. Ludność, która nie będzie zatrudniona w działach korzystających z zaopatrzenia w naturze i która nie będzie posiadała jakichś artykułów do wymiany — będzie skazana **na śmierć głodową.**

Sytuacja, wytwarzająca się, a ściślej, wytwarzana obecnie w Polsce, przypomina sytuację z okresu sowietyzacji gospodarki rosyjskiej. **Inflacja ..sprzyja ..uzależnieniu każdego człowieka w Polsce od administracji.** Administracja może opanować wszelką podaż artykułów przemysłowych i w ten sposób przeciąć możliwości wymiany prywatnej z wsią. Pierwszym rezultatem tego będzie postawienie do dyspozycji państwa ludności miejskiej, która będzie mogła być całkowicie uzależniona. Część będzie zatrudniona w administracji, przemyśle i handlu państwowym, część będzie **zbędna** w tej dziedzinie i będzie musiała przyjąć najgorsze warunki pracy, aby dostać minimum zaopatrzenia, uzależnionego całkowicie od państwa. Te rzesze „zbędnych" (liszeńców) to materjał do pracy niewolniczej na wielkich robotach publicznych w stylu sowieckim. Drugim rezultatem inflacji, zaniku wymiany pieniężnej, opanowania przez administrację całej podaży artykułów przemysłowych — jest stopniowo uzależnienie całego życia wsi.

Ponieważ obecna sytuacja w Polsce jest bardzo podobna, jak powiedziałem, do sytuacji w Rosji z okresu sowietyzacji, można przypuszczać, że metody jej opanowywania będą również podobne. A o ile chodzi o samą inflację, to warto przypomnieć, że jest ona zalecaną przez specjalistów techniki sowietyzacji, jako środek prowadzący do wywłaszczenia oraz zaniku gospodarki indywidualnej.

* * *

Z tego co powiedziałem w tym artykule, chyba jasno wynika w jaki sposób Rosja działa w Polsce, dążąc do zmęczenia społeczeństwa polskiego i zmuszenia go na tej drodze do zupełnej uległości; dążąc do wchłonięcia społeczeństwa polskiego przez rosyjski czy sowiecki naród; dążąc do zupełnego wchłonięcia gospodarstwa polskiego przez gospodarstwo rosyjskie i oddania go na usługi planowej gospodarki rosyjskiej.

Na tle tych celów jednostka ludzka nic nie znaczy. Co więcej, system sowiecki dąży do odebrania jej wszelkich atrybutów człowieczeństwa. Dąży do tego, aby człowiek stał się tylko fizyczną, zwierzęcą, bezwolną, cząsteczką sowieckiego świata.

Gdy się to pojmie — a trzeba wreszcie zacząć te zagadnienia rozumieć, bo system sowiecki ma już z górą 25 lat historji — to stanie się zrozumiałe dlaczego dochody realne robotników w Polsce zostały sprowadzone do 1/12 1/15-tej dochodów realnych przed wojną; dlaczego oni, przy tak głodowych dochodach, muszą pracować tak ciężko; dlaczego istniejący przed wojną od grudnia 1919 r. 8-io godzinny dzień pracy został obecnie zastąpiony 10-cio godzinnym dniem pracy; dlaczego wprowadzono uciążliwy system pracy akordowej; dlaczego rzesze bezrobotnych są pozostawiane bez opieki; dlaczego z systemu kartkowego korzystają tylko uprzywilejowani (to samo z przydziałów specjalnych) itd. itd. To wszystko dzieje się dlatego, aby zmęczyć masę społeczeństwa polskiego, wywłaszczyć ją i przez to uczynić uległą i bezwolną.

"Permit me to ask: Of what avail to the Polish Nation was this attitude and struggle with its uncounted bloody sacrifices? Of what advantage to the Polish Nation is the Allied Victory and the glorious slogans of the Atlantic Charter and the "four freedoms"? Shall I tell you what Poland gained as a result of the victory of our and her ideals? She received a president who is a foreigner, a prime minister who is a notorious agent of a foreign power, and a police chief who is also a foreigner as well as an agent of a foreign power. Is this sufficiently conclusive, or shall I add that the most patriotic leaders of this nation were given free tickets to Siberia, or to domestic prisons and concentration camps, operated by cruel N.K.V.D. officers."

Wyjątek z przemówienia Kongresmana GORDONA dnia 3 maja 1946 r.

Listy z Washingtonu

Waszyngton, w maju 1946 r.

SPRAWA polska omawiana była w Izbie Reprezentantów w czasie tradycyjnej już od czterech lat dyskusji, która odbywa się z okazji polskiego Święta Narodowego 3-go Maja.

W roku bieżącym dwie godziny czasu na dyskusję tę zarezerwował kongresman Tadeusz Wasielewski (Dem., Wisconsin), ale z powodu postawienia na porządku obrad Izby w tym dniu budżetu dwuch ważnych Departamentów, a mianowicie Stanu i Handlu, posiedzenie przeciągnęło się poza zwykłą normę i „dyskusja polska" rozpoczęła się dopiero około godziny 6-ej po południu przy silnie przerzedzonych ławach poselskich. Temu przypisać należy, że głos zabrało znacznie mniej mówców, aniżeli początkowo zapisało się do głosu. Przemawiało 27 kongresmanów, z czego 17-tu Demokratów i 10-ciu Republikanów.

Pomimo jednak, iż dyskusja była krótsza, aniżeli w latach ubiegłych, posiada ona dla sformułowania stanowiska amerykańskiej Izby Reprezentantów wobec zagadnienia polskiego znaczenie o wiele większe, aniżeli debaty, odbywane już dotąd czterokrotnie.

W latach 1942, 1943, 1944 i 1945 na trybunie Izby zjawili się kongresmani, którzy z podręczników historycznych zaczerpnąwszy trochę pobieżnych informacji o Konstytucji 3-go Maja i podlawszy je łzawym sosem współczucia dla „nieszczęśliwej małej Polski", wygłaszali przemówienia, mające na celu zadokumentowanie w swych okręgach wyborczych, że interesują się sprawą polską i dlatego mają prawo liczyć na poparcie ich przy wyborach przez Polonję Amerykańską, zamieszkującą te okręgi.

W roku bieżącym przemówienia takie wygłoszono również. Wygłosili je przedewszystkiem dwaj przywódcy Izby, szef większości Demokratycznej, kongresman McCormack i szef mniejszości Republikańskiej, kongresman Martin — obaj reprezentujący stan Massachusetts i obaj niezmiennie kołatający o głosy Polonji, choć również niezmiennie i starannie wystrzegający się wszelkiego merytorycznego zaangażowania się w politykę Stanów Zjednoczonych wobec Polski. Pod tym względem obaj przywódcy Izb nie zmienili swej szczególnej ostrożnej taktyki ani na jotę i znów wygłosili dwie mowy wyborcze, nadziane platonicznymi i nieobowiązującymi słowami, równie strawnemi jak letnia woda do płókania ust.

Gorszą jeszcze od nich mowę wygłosił tylko kongresman Sabath (Dem., Illinois), stawiający stale „Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek." Przestraszony odgłosami niezadowolenia, jakiego nie kryje z jego parlamentarnej konduity Polonja Amerykańska, głosująca w dystrykcie 5-tym miasta Chicago, kongresman Sabath pragnął oczywiście, aby nazwisko jego znalazło się na liście mówców z okazji debaty polskiej. Z drugiej jednak strony — liczne i coraz mocniejsze powiązania jego z jawnie lub ukrycie komunistycznymi czynnikami politycznemi, natchnęły 80-cio letniego staruszka do wypowiadania fałszów i bredni naprz. o tem, że „wszystkie partje polityczne w Polsce dążą do jednego i tego samego, t.j. do silnej Polski." Pozostając wiernym nowej linji komunistycznej, polegającej na atakowaniu Wielkiej Brytanji i przedstawianiu jej imperjalizmu jako przyczyny zaborczości sowieckiej, kongresman Sabath powiedział i to również, że „Naród Polski powinien mieć swobodę wypowiedzenia się w wyborach bez mieszania się Rosji i.... Wielkiej Brytanji."

Do zawodów z kongresmanem Sabath'em w przeinaczaniu istoty sytuacji w Polsce stanął niestety kongresman Sadowski (Dem., Michigan) którego zachowanie zasługuje na najwyższe potępienie. Wierny inspiracjom, jakie otrzymuje ostatnio już bezpośrednio od Langego i Littauera, z którym publicznie pokazuje się nawet w restauracji Kongresowej — kongresman Sadowski puścił zasłonę dymną na całe zagadnienie polskie, stawiając je w płaszczyźnie tylko pomocy materjalnej, działalności UNRRA'y i — oczywiście — wyborów, w których wedle niego Naród Polski wykaże, że pragnie.... dobrych stosunków z Rosją Sowiecką.

Przemówienia 3-cio Majowe kongresmanów Sabath'a i Sadowskiego dyskwalifikują ich ostatecznie jako reprezentantów interesów demokracji amerykańskiej z okręgów, w których padają głosy Polonji Amerykańskiej. Wyborcy ich — w Chicago i w Hamtramck — uczynią bardzo wiele nie tylko dla swego Starego Kraju, ale i dla bezpieczeństwa ustroju i interesów swej ojczyzny amerykańskiej, jeżeli potrafią obu jegomościom zamknąć na zawsze drzwi, wiodące poprzez lokale wyborcze na waszyngtoński Kapitol.

Mowy grzecznościowe-wyborcze, bez znaczenia politycznego wygłosili dwaj kongresmani pochodzenia polskiego, Link i Górski, obaj Demokraci z Illinois.

Istotną wartość dla sprawy polskiej przedstawia natomiast grupa przemówień w której obecny los Polski przedstawiony został bez sztucznych zasłon politycznej ostrożności, otwarcie, odważnie i w oparciu o rzeczywistość. Do przemówień tych zaliczyć należy prawdziwie świetne wystąpienia kongresmanów Wasilewskiego (D., Wisc.), Dingell'a (Dem., Mich.) Price'a (D., Illinois), Feighan'a (Dem., Ohio) i Gordon'a (Dem., Illinois). Tego gatunku mów istotnie politycznych — może z wyjątkiem znanego wystąpienia kongresmana Flood'a (Dem., Penna.) przed kilkoma tygodniami — nie słyszeliśmy dotąd w Izbie Reprezentantów. Rozmiary listu sprawozdawczego nie pozwalają na przytoczenie całej gamy argumentów i informacji, prowadzących mówców do stwierdzenia, że Polska z winy jej aljantów nie tylko nie odzyskała niepodległości po zwycięskiej wojnie i nietylko oddana została na łup wrogiemu sobie imperjalizmowi, podstępnej i brutalnej maszynie policyjnej, rabunkowi Czerwonej Armji i łupiestwu politycznemu i materjalnemu szajki agentów, która obsiadła z łaski Ameryki i Wielkiej Brytanji, a na rozkaz Moskwy urzędy prezydentów, ministrów itd. Polski — ale, że ku wiecznej hańbie Zachodnich Demokracji ten stan

rzeczy usiłuje się zakłamać teorją o przyszłych „wolnych i nieskrępowanych wyborach", których przeprowadzenie stało się niemożliwe w chwili, gdy w Jałcie, zgodzono się na wydanie Narodu Polskiego w ręce czyhających na jego zgubę obcych oprawców i własnych opryszków.

Najlepsze przecież przemówienie wygłosił Kongresman Lesiński (Dem., Mich.). Sięgnęło ono do istoty sprawy, obrazując, że nie można się domagać „wykonania Jałty" jeśli się pragnie niepodległości Polski.

Polecamy czytelnikom naszym przestudjowanie tego szeregu mów, zawartych w wydaniu Congressional Record z dnia 3-go maja 1946 r. (Nr. 82, Vol. 92).

Jak wiadomo, Konstytucja amerykańska nie przewiduje udziału przedstawicieli rządu w obradach Kongresu. Nie przewiduje ona również zadawania członkom rządu pytań ze strony Kongresmanów i Senatorów i ustnych na nie odpowiedzi autorytatywnych członków gabinetu. Z tego powodu wszelkie wypowiedzi z trybuny parlamentarnej nie wywołują reakcji rządu i nie zmuszają go do wypowiedzenia własnego stanowiska w materjach poruszonych przez członków Kongresu. W tych warunkach, wypowiedzi Kongresowe, które następują niezależnie od głosowania nad projektami ustaw i nie mają na interesujące rząd takie projekty bezpośredniego wpływu — mogą być uważane tylko za wyraz panujących wśród społeczeństwa opinji. Jeżeli na tegoroczną dyskusję 3-cio Majową w Izbie patrzeć z tego punktu widzenia, to wyrażano w niej przesłanki następujące:

1) ustalono publicznie w Kongresie, że Polska, jeden z Narodów Zjednoczonych i nie aljant „honorowy", bo aljant, który największą ilość swych synów i córek położył na polach bitew, w obozach śmierci, pod gruzami swych wsi i miast i na szlakach zesłań i tułaczki, aljant, który nie splamił się nigdy współpracą z wrogiem — wolności i niepodległości nie odzyskał, wielką część swego terytorjum państwowego postradał i oddany został pod władzę wrogiego mu imperjalizmu, dążącego do narodowego i biologicznego zniszczenia narodu polskiego;

2) ustalono również publicznie w Kongresie, że wina za ten stan rzeczy spada na Rosję Sowiecką przedewszystkiem, ale również na rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji, które złamały swe ustne i pisemne zobowiązania, dane Narodowi Polskiemu wówczas kiedy jego wysiłek potrzebny był dla osiągnięcia zwycięstwa;

3) ustalono stan faktyczny w Polsce, polegający na tem, że w rezultacie rozstrzygnięcia o losie Narodu Polskiego bez jego udziału i bez udziału jego pełnoprawnych przedstawicieli, wszelkie wolne wypowiedzenie się Polaków w jakichkolwiek wyborach jest niemożliwe i wszelkie próby zaciemniania istoty sytuacji kłamstwami o możliwości naprawienia zbrodni „przypilnowaniem" aby wybory się odbyły, jest dalszem trwaniem na drodze przestępstwa, popełnionego wobec najwierniejszego sprzymierzeńca;

4) ustalono z trybuny Kongresu odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych za wytworzoną w Polsce najprzód, a potem w całej Europie w prostej konsekwencji złego czynu sytuację i określono ją jako zagrażającą nie tylko prestige'owi tego kraju, ale jego bezpośredniemu bezpieczeństwu.

Tym, którzy się do tego jasnego postawienia sprawy przyczynili — wyborcy amerykańscy winni są wdzięczność. Tym, którzy w kłamstwie tkwiąc nadal starali się wykpić ze swych zobowiązań taniemi słowami i dalej prawdę zaciemniać sztucznemi konstrukcjami o „wolnych i czystych wyborach" — wyborcy okazać winni swój gniew i oburzenie.

Federacja Amerykanów Środkowo i Wschodnio Europejskiego Pochodzenia

W DNIACH 10 11 kwietnia b.r. odbył się w Waszyngtonie zjazd przedstawicieli wielkich organizacyj Amerykanów polskiego, słowackiego, serbskiego, kroackiego, litewskiego, karpato-ruskiego i ukraińskiego pochodzenia. Był to pierwszy tego rodzaju zjazd w dziejach Stanów Zjednoczonych, zasługujący na baczną uwagę.

Poszczególne grupy Amerkanów pochodzenia europejskiego od dziesiątek lat żyją pośród i obok siebie, jednak poraz pierwszy uznały za wskazane usiąść do wspólnego stołu obrad i omówić zagadnienia wspólnie je dotyczące. Spowodowała to obecna sytuacja międzynarodowa i zazębiająca się z nią ściśle sytuacja wewnętrzno-amerykańska.

Do niedawna poszczególne grupy Amerykanów pochodzenia europejskiego działały oddzielnie.* W niektórych miejscowościach pewne grupy utrzymywały ze sobą stosunki, bywały wzajemnie na swoich obchodach i imprezach, jednak na odcinku politycznym kroczyły odrębnemi drogami.

Do zjazdu waszyngtońskiego doprowadził rozwój wydarzeń ostatniego roku. Zarówno wydarzenia wojenne, jak rozwój sytuacji w Europie, jak wreszcie nierówna linja polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych przekonały leaderów poszczególnych grup narodowościowych o konieczności porozumienia się i utworzenia organizacji, która przemawiałaby w imieniu wszystkich grup. W szczególności dwa motywy przyśpieszyły odbycie się zjazdu waszyngtońskiego:

1.) Wywrotowa i destrukcyjna robota jaczejek komunistycznych w poszczególnych grupach narodowościowych

* (Podczas ostatniej wojny, 1943 r., stworzony został coprawda, przy wybitnem poparciu administracji Roosevelta t.zw. Kongres Słowiański Szybko stało się widocznem, że Kongres Słowiański powstał z rozkazu Moskwy i służył wyłącznie celom Kominternu. Elementy więc nie-komunistyczne wycofały się z tej moskiewskiej imprezy. Obecnie w Kongresie Słowiańskim pozostają jedynie czynniki komunistyczne lub wysługujące się komunistom. Pomimo to „wodzowie" Kongresu Słowiańskiego w rodzaju L. Krzyckiego, G. Pirinskiego, Z. Balokovicza, L. Adamic'a i im podobnych starają się wmówić w publiczność i rząd amerykański, że reprezentują jakąś fantastyczną liczbę „Słowian amerykańskich." ffiffi

oraz równokryta akcja nowo-kreowanych placówek dyplomatycznych i konsularnych rządów quislingowskich „polskich", „jugosłowiańskich," i t.p.

Niestety, ze strony amerykańskich czynników rządowych nie ma żadnego przeciwdziałania tej zorganizowanej i skoordynowanej akcji komunistycznej. Liczni komuniści, zajmujący poważne stanowiska rządowe ułatwiają i pomagają destrukcyjnej robocie. Społeczeństwo amerykańskie, usypiane dialektyką „demokratyczną" w stylu moskiewskim nie zdaje sobie sprawy z zagrażającego niebezpieczeństwa.

Taktyka komunistów polega na przenikaniu do większych środowisk by na rozkaz Moskwy, w odpowiedniej chwili we wszystkich grupach przeprowadzić jednoczesne posunięcia, wywierające taką, rzekomo „spontaniczną akcją, odpowiedni nacisk na czynniki rządowe.

Z obserwacji tej taktyki zrodziła się świadomość w poszczególnych grupach narodowościowych, że przeciwdziałanie akcji komunistycznej musi się odbywać również pod wspólnem kierownictwem.

2) Drugim motywem, który przyśpieszył zjednoczenie organizacyjne poszczególnych grup Amerykanów europejskiego pochodzenia była wytworzona w Europie sytuacja polityczna i stosunek rządu amerykańskiego do tej sytuacji.

„Karta Atlantycka", była szerokiemu ogółowi amerykańskiemu przedstawiana jako cele wojenne Aljantów a w szczególności Stanów Zjednoczonych. Hasła i zasady zawarte w Karcie Atlantyckiej zapowiadały przywrócenie pełnej wolności i niepodległości narodom podbitym przez Hitlera i jego bezpośrednich i pośrednich sojuszników.

W przeddzień niemal zwycięstwa Aljantów, Prezydent Roosevelt odstąpił od zasad Karty Atlantyckiej i w znanych kompromisach w Teheranie i Jałcie zgodził się na oddanie narodów Europy Środkowej i Wschodniej w niewolę Stalina. Żaden uczciwy Serb czy Słowak amerykański, żaden uczciwy Polak czy Litwin amerykański nie mógł pogodzić się z myślą, że kraj jego ojców i braci, za zgodą Stanów Zjednoczonych, zostaje oddany w niewolę i na wyniszczenie.

Protesty jednak amerykanów pochodzących z zaprzedanych krajów Europy Wschodniej Waszyngton zbywał milczeniem albo też dawał odpowiedzi niezadawalniające.

Naturalną reakcją na to lekceważenie był plan zjednoczenia sił tych grup narodowościowych w Ameryce, których narody macierzyste zostały zaprzedane w niewolę komunistyczną. Plan ten pojawił się spontanicznie w czasie spotkań leaderów poszczególnych tych grup.

W ten sposób doszło do pierwszej, informacyjnej konferencji przedstawicieli kilku wielkich organizacyj bratniej pomocy Amerykanów polskiego, słowackiego, serbskiego, karpato-ruskiego i litewskiego pochodzenia, która odbyła się w Pittsburgu, w styczniu 1946 r. Na konferencji tej stwierdzono konieczność wspólnego przeciwstawienia się dalszemu szerzeniu się wpływów komunistycznych.

W pierwszych dniach marca b.r. odbyła się druga Konferencja tych grup, — już w nieco szerszem gronie — również w Pittsburgu. Na tej drugiej konferencji zdano sobie sprawę, że zakres kontr-akcji należy rozszerzyć, zarówno w jej celach jak i w zasięgu działania w poszczególnych grupach. Zdano sobie również sprawę, że zjednoczenie wysiłków jedynie w akcji obronnej przeciwko komunizmowi — bez skoordynowania równoczesnego akcji politycznej — byłoby niewystarczające.

Gdy wreszcie dnia 10 i 11 kwietnia zebrał się zjazd przedstawicieli siedmiu grup narodowościowych w Waszyngtonie, stwierdzono, że reprezentacja Polaków, Słowaków, Serbów, Litwinów i Kroatów składa się z przedstawicieli naczelnych organizacyj tych grup, które zrzeszają wszystkie organizacje bratniej pomocy, parafje kluby i towarzystwa, stojące na platformie obrony obecnego ładu społecznego Stanów Zjednoczonych i odrzucające komunizm jako niebezpieczeństwo zagrażające cywilizacji zachodniej a Stanom Zjednocoznym w szczególności. Ustalono wtedy, że nowa organizacja — której nadano nazwę Federacji Amerykanów Środkowo i Wschodnio Europejskiego Pochodzenia — będzie zrzeszeniem tych właśnie naczelnych organizacyj reprezentacyjnych poszczególnych grup narodowościowych. Te grupy, które nie posiadają tego rodzaju organizacyj, będą reprezentowane przez poszczególne większe organizacje o krajowym zasięgu.

Zjazd waszyngtoński odbył się w nastroju poważnym i szczerym. Wszyscy uczestnicy zdawali sobie sprawę z tego, jak wielkie znaczenie posiadać może organizacyjne koordynowanie wysiłków. W czasie dwudniowych obrad przedyskutowano i ustalono nazwę nowej organizacji ("Federation of Americans of Central and Eastern European Descent"), ustalono zasady organizacyjne i powołano Komisję statutową, która ma opracować projekt statutu. Wreszcie zjazd uchwalił jednogłośnie deklarację programową, która zawiera cele i zadania nowej Federacji. Deklarację tę zamieszczamy tutaj w jej angielskiem brzmieniu, łącznie z podpisami, które wykazują jednocześnie jakie organizacje przystąpiły do Federacji:

STATEMENT OF PRINCIPLES OF THE FEDERATION OF AMERICANS OF CENTRAL AND EASTERN EUROPEAN DESCENT

1. To exert every effort to preserve and promote our American way of life.

2. To this end, to urge our Government to work for a just and lasting peace based upon our own Bill of Rights and the principles embodied in the Atlantic Charter and the Four Freedoms, for which our sons and daughters fought and died.

3. To counteract the sinister Communist and other anti-democratic influences which are infiltrating into every group represented in this Federation, in each of which Communist and other anti-democratic front organizations have been established and Communist propaganda is being spread, endangering the security, welfare and way of life of the American people.

4. To promote the security and welfare of the United States by insisting upon policies which will bring lasting peace to all the nations of the world, including the countries of Central and Eastern Europe, numbering about 150,000,000 people.

5. To urge our Government to seek the restoration of sovereign rights and self-government to the nations which have been forcibly deprived of them and to secure the exercise of the right of self-determination for these nations which have not been accorded this right, particularly in the countries of Central and Eastern

Europe.

6. To urge our Government to fulfill the guarantee of free and unfettered elections in these countries under the supervision of an inter-allied commission. In order to achieve this and to eliminate a serious threat to world peace, it is imperative that Soviet troops and Soviet secret police be immediately withdrawn from neutral and allied countries as pledged in Article 6 of the Moscow Declaration of 1943.

Washington, D. C. April 11, 1946.

GREEK CATHOLIC UNION OF UNITED STATES OF AMERICA & CANADA (Carpatho-Ruthenians)
By: Stephen M. Tkatch
LITHUANIAN AMERICAN COUNCIL
By: Leonard Simutis
POLISH AMERICAN CONGRESS
By: Charles Rozmarek
SERBS NATIONAL FEDERATION
By: D. C. Christopher
SLOVAK LEAGUE OF AMERICA
By: Peter P. Jurchak
UNITED CROATIANS OF UNITED STATES OF AMERICA AND CANADA
By: John D. Butkovich
CROAT CATHOLIC UNION
By: Rev. M. G. Hranilovich
UKRAINIAN NATIONAL ASSOCIATION
By: Nicholas Muraszko
PROVIDENCE ASSOCIATION OF UKRAINIAN CATHOLICS IN AMERICA
By: Bohdan Katamiay.

Zjazd waszyngtoński położył podwaliny pod nową organizację, która może mieć w przyszłości bardzo poważne znaczenie. Zarząd Wykonawczy Kongresu Polonji Amerykańskiej na kwietniowej sesji w Waszyngtonie przyjął do wiadomości sprawozdanie prezesa Rozmarka z przebiegu zjazdu waszyngtońskiego grup narodowościowych i wyraził zgodę na przystąpienie Kongresu Polonji do Federacji.

W rękach organizatorów nowej Federacji znalazły się poważne atuty do dalszej walki Amerykanów środkowo i wschodnio europejskiego pochodzenia o Stany Zjednoczone wolne od komunizmu i o lepsze jutro dla swych narodów i krajów pochodzenia. Trzeba teraz aby zostały umiejętnie wykorzystane.

FAKTY I DOKUMENTY

POBYT GENERAŁA BORA W AMERYCE

STANOWISKO Naczelnego Wodza W.P. jest zbyt wysokiem dostojeństwem, aby pobyt generała Bora w Ameryce mógł być oceniany inaczej, jak miarą osiągnięć w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Oczywiście odwiedziny gen. Bora w St. Zjednoczonych miały także i swoją stronę uroczystościowo-obchodową. Ta strona wizyty udała się najzupełniej. Wszędzie obecność gen. Bora gromadziła wielkie rzesze Polonji. Ponieważ zaś gen. Bor odwiedził liczne skupienia polskie — zatem jego odwiedziny przyczyniły się niewątpliwie do ujawnienia patrjotycznego nastroju najszerszych mas Polonji, do wykazania, że wpływy komunistyczne w Polonji są żadne, oraz dania wyrazu, iż Polonja jest sercem przy żołnierzu polskim na zachodzie oraz przy prześladowanych przez obecny reżym żołnierzach podziemnej Armji Krajowej.

Jeśli tedy inicjatorzy przyjazdu gen. Bora do St. Zjednoczonych powyżej wyliczone objawy patrjotyzmu Polonji mieli na względzie — to tak rozważając pobyt gen. Bora w Ameryce należałoby uznać za udany.

Jak stwierdziliśmy jednak na wstępie, odwiedziny tak wysokiego przedstawiciela prawdziwej Polski w St. Zjednoczonych — nie mogą być oceniane wyłącznie z punktu widzenia „obchodowego.” Wizyta gen. Bora będzie mogła być uznana za przynoszącą rezultaty, jeśli będzie miała skutki polityczne.

W chwili, gdy oddajemy te uwagi do druku wizyta nie dobiegła jeszcze końca. Dlatego powstrzymujemy się od ostatecznej oceny. Czujemy się jednak w obowiązku skomentować zarówno plusy jak i minusy polityczne dotychczasowego pobytu.

Do plusów należy zaliczyć przedewszystkiem wymienione powyżej ujawnienie przez masowe demonstracje prawdziwych uczuć Polonji Amerykańskiej. Do plusów dalej należy zaliczyć wypowiedzenia najwybitniejszych przywódców Polonji. Niektóre z tych wypowiedzeń stały na bardzo wysokim poziomie. Mamy na myśli przedewszystkiem przemówienie prezesa Kongresu Polonji Amerykańskiej, Karola Rozmarka w Chicago, mowę prezesa naszej organizacji i wice-prezesa Kongresu Franciszka Januszewskiego w Detroit (patrz Biuletyn niniejszy str. 6) oraz wystąpienie wiceprezesa Kongresu, Ignacego Nurkiewicza w New Yorku. Dla charakterystyki tych wystąpień przytaczamy poniżej kilka mocnych sformułowań prezesa Rozmarka:

> **„Reżym prosowiecki, sprawujący obecnie rządy w Polsce — nie jest rządem polskim, lecz agenturą narzuconą przez Rosję z zadaniem zlikwidowania wolności Polski....**
>
> **....Nasz rząd popełnił największy błąd historyczny, gdy w Jałcie zgodził się na rozbiór Europy. Poddanie się Stalinowi przyniosło światu jedynie smutek i ruinę....**
>
> **....Nie może zapanować prawdziwy pokój na świecie zanim sprawiedliwość nie będzie wymierzona nie tylko Polsce, która pierwsza stawiła opór Hitlerowi, lecz także wszystkim narodom, które są teraz ofiarami zaborczości naszego dawnego „sprzymierzeńca”.”**

Do minusów pobytu gen. Bora w Ameryce należy zaliczyć próbę wyzyskania jego odwiedzin przez maszynistów Partji Demokratycznej dla łowienia głosów polskich.

Zwrócił na to uwagę znany kolumnista Constantine Brown, który ujawnił zabiegi mayora miasta Chicago, Kelly'ego, o wizę dla gen. Bora. Constantin Brown komentował te zabiegi Kelly'ego, jako zmierzające do zamazania w świadomości Polonji Amer. odpowiedzialność Administracji Demokratycznej za obecny los Polski. Oczywiście udzielenie wizy gen. Borowi do St. Zjednoczonych nie jest równoznaczne z naprawieniem zbrodni, popełnionej w Jałcie. Ale wyborcy amerykańscy pochodzenia polskiego, widząc dostojników Partji Demokratycznej na trybunie razem z gen. Borem — mogą przypuszczać, że za kulisami między tym przedstawicielem Państwa Polskiego a rządem St. Zjednoczonych toczą się jakieś rozmowy o naprawienie jałtańskich zbrodni.

Gdyby takie pertraktacje toczyłyby się istotnie — nie możnaby zewnętrznej „obchodowej" harmonji między **współczestnikami** zbrodni jałtańskiej (Partją Demokratyczną St. Zjednoczonych) i **ofiarą** tej zbrodni, Państwem Polskim, (które gen. Bor tu reprezentuje) — uważać za szkodliwą. Mamy jednak niemal całkowitą pewność, że rozmów takich o naprawieniu zbrodni jałtańskiej nikt z rządu St. Zjednoczonych z gen. Borem nie prowadzi. Skoro zaś tak jest — to pozorowanie harmonji między **winowajcą i pokrzywdzonym** — jest minusem pobytu gen. Bora w Ameryce, ponieważ wprowadza w błąd najszersze masy Polonji i to właśnie w okresie przedwyborczym.

Oto plusy i minusy. Należy wspomnieć słów kilka o — dotychczas — nie wykorzystanych możliwościach.

Prezes naszej organizacji, Franciszek Januszewski, wskazał gen. Borowi te możliwości w swojem przemówieniu 19 maja w Detroit.

W ciągu szeregu lat opinję amerykańską systematycznie wprowadzano — i wprowadzono — wbłąd co do istotnego stanu rzeczy w Polsce i co do woli Narodu Polskiego.

Na skutek wytężonej pracy wrogów Polski, Niemiec i Rosji przedewszystkiem, oraz dzięki nie mniej wytężonej pracy oszczerców Polski z pośród samych Polaków w rodzaju prof. Kota i Litauera — obraz Polski w oczach przeciętnego Amerykanina może być przedstawiony, w niewielkiem przejaskrawieniu, jak następuje:

„Polska przedwojenna była krajem zacofanym, siedzibą obszarników, trzymających w niewoli miljony głodnego i ciemnego chłopstwa, krajem rządzonym przez faszystów i antysemitów, rajem pijanych oficerów i podkasanych hrabin, piekłem dla robotnika, chłopa, a zwłaszcza poniewieranego żyda. Ten kraj wszedł do wojny przez nieporozumienie, gdyż przecież jego rząd konspirował z Hitlerem przeciw Rosji, pozostał nadal barbarzyński i antysemicki, i był i jest reprezentowany w Londynie przez klikę obszarników i reakcjonistów. Wkroczenie wojsk sowieckich do Polski było istotnie wyzwoleniem uciemiężonych mas ludności polskiej z pod jarzma magnaterji, a jednocześnie rozpoczęciem procesu wychowania barbarzyńskiego, ciemnego chłopa polskiego, zatrutego przesądami katolicyzmu i gotowego codzień do pogromów — w duchu prawdziwego postępu, równości i demokracji. Wszystko, co w tym „zacofanym" narodzie jest postępowe, światłe i demokratyczne — wszystko to jest za najściślejszą kolaboracją ze Stalinem, który jest wyzwolicielem mas Narodu Polskiego nie tylko z pod niemieckiego jarzma, ale z pod jarzma polskiej reakcji. Natomiast wszystko co się w Polsce Rosji przeciwstawia — z wojskami polskiemi na zachodzie włącznie — jest zbiorowiskiem podejrzanych, faszystowskich elementów, które słusznie decyzje jałtańskie odsunęły od wszelkiego głosu co do przyszłości Polski. Wolą Narodu Polkiego jest oczywiście przyjęcie decyzji jałtańskich. Ci z Polaków, którzy mówią inaczej — nie reprezentują woli Narodu Polskiego."

Powyższa karykatura nie jest jednak tylko karykaturą. Że takimi elementami myślą o Polsce publicyści amerykańscy — to widzimy w całej niemal prasie amerykańskiej.

Generał Bor miał szczególnie wielkie możliwości do walki z tym sfałszowanym obrazem Polski, do wypowiedzenia prawdziwej woli Narodu Polskiego.

Możliwości gen. Bora były pod tym względem bardzo wielkie, gdyż niemal każdy Amerykanin zna jego nazwisko. Bohaterstwo powstania warszawskiego otoczyło nazwisko gen. Bora nimbem legendy i — mimo wszelkich oszczerstw wrogiej Polsce propagandy — sympatje Amerykanów były i są z tym, kto tak wspaniałą walkę prowadził.

Wizyta gen. Bora w St. Zjednoczonych — w chwili gdy oddajemy ten numer pod prasę — nie dobiegła jeszcze do końca. Pragnęlibyśmy, aby po zakończeniu tej wizyty wolno nam było powiedzieć, że możliwości wskazane powyżej zostały przed dostojnego gościa wykorzystane.

Krajami demokratycznemi w ostatecznym wyniku rządzi opinja publiczna.

Jak długo opinja publiczna największych mocarstw zachodnich będzie Polsce nieprzychylna dlatego, że Polski nie zna i nie rozumie — tak długo żaden ze zwrotów w stosunkach międzynarodowych nie będzie sam przez się niósł Polsce wolności i sprawiedliwości.

Wizyta gen. Bora w St. Zjednoczonych zakończy się wielkim plusem, jeśli wywoła w opinji publicznej tutaj rewizję błędnych i szkodliwych dla Polski wyobrażeń.

●

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA BIERUTA

DNIA 25 kwietnia rb. agent sowiecki, Lange, podpisał **w Waszyngtonie z rządem amerykańskim** umowę o pożyczkę dla „Polski."

Pożyczka ta składała się z 50 miljonów dolarów otwartego kredytu na zakup amerykańskiego demobilu w Europie oraz 40 miljonów na zakup nowego taboru kolejowego w Ameryce.

Tranzakcja pożyczkowa nasuwała następujące spostrzeżenia:

1) Suma pożyczki była śmiesznie niska w obecnym czasie, kiedy udziela się Anglji i Francji kredytów amerykańskich, idących w biljony, byłym zaś przeciwnikom, jak naprzykład Finlandji i Austrji, kredytów idących w dziesiątki miljonów. Śmiesznie niska suma pożyczki, uzyskanej przez Langego, była wynikiem świadomości strony amerykańskiej, że udzielanie kredytów rządom agentów moskiewskich jest w gruncie rzeczy udzielaniem kredytów Rosji. Udzielanie zaś takich pośrednich kredytów Stalinowi — bez żadnych zobowiązań i rekompensat z jego strony — jest oczywiście w miarodajnych kołach amerykańskich odczuwane, jako marnowanie pieniędzy.

2) Umowa pożyczkowa zaopatrzona była w klauzulę

polityczną. Mianowicie wymienione zostały noty, w których Lange zobowiązywał się jeszcze raz do przeprowadzenia przez rząd Bieruta „wolnych i nieskrępowanych" wyborów w ciągu roku bieżącego oraz jeszcze raz zobowiązywał się do traktowania ekonomicznego St. Zjednoczonych w Polsce na równi z każdem innem państwem.

Pożyczka udzielona 25 kwietnia rb. — została dnia 14 maja wstrzymana przez rząd St. Zjednoczonych. Została zatrzymana, ponieważ:

1. „Rząd" Bierut-Osupka-Mikołajczyk najprzód nie ogłosił not, do czego się zobowiązał,
2. Kiedy je później pod naciskiem ogłosił — wiceminister spraw zagranicznych u Rzymowskiego, Fisz-„Modzelewski" zaopatrzył ten komunikat w tego rodzaju komentarze, które anulowały treść not.
3. „Rząd" Bierut-Osupka-Mikołajczyk nie ujawnił przed dyplomatami amerykańskimi treści umów „handlowych" między „Polską" i Rosją, co uniemożliwia sprawdzenie, czy Rosja nie jest w Polsce państwem uprzywilejowanem.

Tak się kończą zabawy z łobuzami. Rząd St. Zjednoczonych — przez p. Hopkinsa — zgodził się na zepchnięcie w podziemia i do więzień prawdziwych reprezentantów Polski natomiast wbrew ostrzeżeniom Kongresu Polonji Amerykańskiej i KNAPPa uznał szajkę bandytów i zdrajców za „rząd polski." Bawienie się z tymi panami w uzyskiwanie od nich obietnic, kiedy wiadomo, że są oni pachołkami Rosji jest dowodem, że dyplomacja St. Zjednoczonych nie wie sama co czyni. Udzielanie i cofanie pożyczek jest graniem na rękę propagandzie sowieckiej w Polsce„ gdyż pozwala to oskarżać Amerykę o zlekceważenie potrzeb i ofiar Narodu Polskiego. St. Zjednoczone są odpowiedzialne za to, że Polską władają agenci sowieccy. Jedynym sposobem ujawnienia Narodowi Polskiemu, że nie on będzie karany za łajdactwa, popełniane przez ludzi, narzuconych temu narodowi przez rząd St. Zjednoczonych w spółce ze Stalinem — jest zerwanie przez Amerykę stosunków z reżymem Bierut-Osupka-Mikołajczyk.

•

NALEŻY PAMIĘTAĆ

W MAJU 1946 r. upływa druga rocznica powstania Kongresu Polonji Amerykańskiej. Dwa lata minęło od chwili, kiedy Polonja zjednoczyła się, by bronić prawa i sprawiedliwości, walczyć o niepodległość i całość Polski oraz strzec bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Ale należy pamiętać, że w maju 1944 r., także w Ameryce i jednocześnie ze Zjazdem w Buffalo odbywało się za kulisami przygotowanie do przeszkodzenia pracom Kongresu. W maju i czerwcu 1944 r. w Waszyngtonie szły przygotowania do Jałty, czyli do rozbioru Polski i do odebrania Jej niepodległości.

Kiedy obchodzimy rocznicę zjednoczenia Polonji w Kongresie — nie wolno zapominać nam tamtych przygotowań — przygotowań zdrady Polski przez niegodnych Polaków i opuszczenia Jej przez sojuszników. Albowiem to tamte przygotowania osiągnęły skutek. Pomimo naszych wysiłków dotychczas tryumfuje zło.

Przypomnijmy fakty:

Zwołanie Kongresu Polonji Amerykańskiej w roku wyborów Prezydenta — zaniepokoiło i Biały Dom i Kreml. W Białym Domu niepokojono się, czy rooseveltowska polityka appeasementu wobec Rosji nie spowoduje utraty głosów Polonji. Na Kremlu niepokojono się, czy nacisk Polonji nie skłoni rządu St. Zjednoczonych do zmian polityki appeasementu.

W wyniku tych niepokojów zainscenizowana została wówczas podwójna rozgrywka: z jednej strony przygotowano pociągnięcia, które miały Polonję obałamucić i uspokoić (przypomnimy, że to był okres pogłosek, jakoby Stalin gotów był „odstąpić" Polsce Lwów) z drugiej strony poczęto już przygotowywać stopniową likwidację konstytucyjnego rządu R.P. na rzecz agentów sowieckich (którzy wówczas nazywali się jeszcze „Związkiem Patrjotów"), aby odebrać w ten sposób Narodowi Polskiemu wogóle głos.

Dla uspokojenia Polonji, która była oczywiście celem najbliższym, zaaranżowano na mocy porozumienie Waszyngtonu i Moskwy wizytę w Rosji ks. Orlemańskiego i Langego. Jeden sukienką duchowną, drugi zaś rzekomą bezstronnością profesorską mieli zaświadczyć wobec Polonji, że „Stalin chce Polski niepodległej i silnej," a może nawet „podaruje" jej Lwów.

Obliczenia macherów waszyngtońskich, że sutanna Orlemańskiego i spryt Langego wprowadzą Polonję w błąd — zawiodły. Podróż Orlemańskiego i Langego nie tylko nie wniosła uspokojenia, lecz zaalarmowała Polonję.

Wówczas Waszyngton wystrzelił z większej armaty: zaprosił Mikołajczyka pilną depeszą, wysłaną w dzień otwarcia obrad Kongresu w Buffalo.

Mikołajczyk był sprowadzony po to, aby

1) ujawnić jego „zasadniczą" zgodę na rozbiór Polski;
2) ujawnić jego „zasadniczą" zgodę na połączenie z agentami sowieckimi ze Związku „Patrjotów";
3) uspokoić Polonję, uzyskując żyro Mikołajczyka i pośrednie potwierdzenie relacji Langego o stosunku Rosji do Polski.

Zgoda Mikołajczyka na „fuzję" z komunistami i podział Polski była potrzebna Rooseveltowi, by się osłonić przed naciskiem Polonji. Kandydat na Prezydenta St. Zjednoczonych oczywiście nie potrzebuje być bardziej „polski" od rządu polskiego. Uzyskanie więc ratyfikacji premjera Mikołajczyka na appeasemencie wobec Rosji, dokonywanym kosztem Polski, ułatwiało sytuację wyborczą Partji Demokratycznej.

Podżyrowanie zaś podróży Langego przez Mikołapczyka było potrzebne dla jej uspokojenia, gdyż był to pośredni sposób wmawiania Polonji, że różowe oceny zamiarów Stalina wobec Polski nie są może fałszywe.

Grą ta była szyta białemi nićmi.

Dnia 11 czerwca 1944r. Associated Press podała z Waszyngtonu komunikat wedle którego Mikołajczyk miał wyrazić skłonność 1) przyjęcia linji Curzona jako przyszłej granicy polsko-rosyjskiej, 2) przeprowadzenia zmian w rządzie polskim wedle dezyderatów Stalina. Mikołajczyk, bawiący wówczas w Waszyngtonie, nie sprostował tej wiadomości.

Oczywistym celem opublikowania tej depeszy było dążenie Roosevelta do zahamowania Polonji, żądającej, by Ameryka broniła całości Polski. Jakżeż żądać od kandydata na Prezydenta obrony tego, co już — wedle autorytatywnego komunikatu Associated Press — premjer rządu R.P.

zgodził się ustąpić?

Niemal jednocześnie z ogłoszeniem komunikatu A.P. — Mikołajczyk przyjął Langego an długiej audjencji. Celem tego spotkania, zaaranżowanego przez Stettiniusa, było wpojenie w Polonję przekonania, że sprawozdanie Langego o przyjacielskich zamiarach Stalina wobec Polski jest prawdziwe.

Dzięki zachowaniu Mikołajczyka — gra się na pewien czas udała. Nastąpiło zdezorjentowanie wśród Polonji i nacisk przedwyborczy ze strony amerykanów pochodzenia polskiego na Partję Demokratyczną osłabł. Rezultaty ostateczne są wiadome. Nazwą ich jest „Jałta."

Organizacją Polonji, która wczas przejrzała tę grę i na nią zareagowała był Komitet Narodowy A. P. P.

Prezes Węgrzynek, choć już złożony śmiertelną chorobą, dnia 11 czerwca 1944 r. wystosował do Mikołajczyka depeszę następującej treści:

New York, 11 czerwca 1944 r.

"J.E. Stanisław Mikołajczyk
Premjer Rzeczypospolitej Polskiej
Ambasada R. P.
Washington, D. C.

Dzisiejszy N. Y. Times przynosi komunikat Associated Press, insynuujący Panu zgodę na rekonstrukcję rządu polskiego wedle wymagań Stalina oraz na uznanie linji Curzona, z wyłączeniem Lwowa, za podstawę do rokowań z Rosją o zmianę granicy traktatu Ryskiego na niekorzyść Polski.

Uprzejmie proszę Pana Premjera, aby zechciał powiadomić mnie, czy komunikat ten jest prawdziwy, jeśli zaś nie, — to kiedy nastąpi oficjalne sprostowanie.

Maksymiljan Węgrzynek"

P. Mikołajczyk sprostowania nie dał i na depeszę Prezesa Węgrzynka nie odpowiedział. Natomiast sekretarz p. Premjera zawiadomił listownie prezesa Węgrzynka, że „pan premjer" niema zamiaru dawać wyjaśnień dotyczących jego „polityki."

Dokąd ta „polityka" zaprowadziła — wiemy: do Jałty i uznania Jałty przez Mikołajczyka.

Należy pamiętać o tym przebiegu zdarzeń. Nieszczęściem historycznym, jak chorobie, można zapobiegać tylko wówczas, jeśli się je wczas zauważy, jeśli się im wczas przeciwstawi.

Ś.p. Maksymiljan Węgrzynek czynił to, co leżało w Jego mocy: usiłował zawrócić ówczesnego premjera Mikołajczyka z błędnej drogi a zarazem zaalarmować Polonję Amerykańską, wskazując niebezpieczeństwa grożące Polsce, jeśli się z tej drogi nie zawróci.

Należy przypomnieć te fakty i tę wymianę korespondencji. Tem więcej, że znaleźli się wówczas wśród Polonji Amer. dziennikarze, którzy po depeszy prezesa Węgrzynka wystąpili z obroną Mikołajczyka i z atakiem przeciw Komitetowi Narod. A.P.P. i jego prezesowi. Niektórzy z nich nawet usiłują występować w roli proroków i nauczycieli Polonji....

JAK SIĘ ZACZĘŁA WOJNA?

TAJNE UKŁADY ROSYJSKO-NIEMIECKIE

Od Redakcji: Poniżej drukujemy ujawnione w Norymberdze tajne układy rosyjsko-niemieckie z 1939 r. powtarzając za wydawanym w Londynie, „Biuletynem Związków Ziem Wschodnich Rzplitej" (Nr. 39), komentarze, dotyczące tych tajnych i zbrodniczych układów:

Znana jest dobrze rola, jaką odegrały Sowiety w tragicznych dnia września 1939 r. W momencie kiedy Polska opierała się sama olbrzymiej przewadze sił niemieckich, Związek Sowiecki zdradziecko zajął zbrojnie wschodnią część Rzeczypospolitej, którą niebawem wcielił do ZSRR.

Nota sowiecka, doręczona dnia 17. września 1939 r. przez Potemkina Ambasadorowi Polskiemu w Moskwie, tłumaczyła postępowanie Sowietów, sprzeczne z podstawowemi zasadami stosunków międzynarodowych i obowiązującemi w tym czasie układami i porozumieniami polsko-sowieckiemi, — faktem, że „państwo polskie i rząd polski właściwie przestały już istnieć, — wobec czego układy między Polską i Rosją Sowiecką tracą moc obowiązującą." „Mając na uwadze los ludności ukraińskiej i białoruskiej zamieszkałej na terytorjum Polski, rząd sowiecki polecił Czerwonej Armji wkroczyć na teren Polski i wziąć w opiekę „nieszczęsnych mieszkańców."

Z biegiem czasu propaganda sowiecka stworzyła rozpowszechnioną dość w opinji publicznej świata teorję, że Rosja Sowiecka zmuszona była we wrześniu 1939 r. ingerować czynnie, albowiem nie mogła dopuścić, aby zwycięskie, a potężne Niemcy hitlerowskie dotarły aż do granic ZSRR., tymbardziej, że Sowiety musiały być przygotowane na agresję dalszą ze strony Trzeciej Rzeszy i układ „nieszczęsnych wypadków" zmuszał je do stworzenia sobie odpowiednio szerokiego przedpola strategicznego. Teorja ta, zwłaszcza w ostatnich latach wojny, powtarzana była nietylko przez ulegającą wpływom propagandy sowieckiej prasę, ale także przez odpowiedzialnych mężów stanu, jakkolwiek stała ona w rażącej sprzeczności z układem, podpisanym dnia 28 września 1939 r. w Moskwie przez Ribbentropa i Mołotowa. Na podstawie tego układu Związek Sowiecki zagarnął wschodnią połowę państwa polskiego, obejmującą obszar 77,629 mil kwadr. z 13,200,000 ludności.

Na wszelkie skargi ze strony polskiej odpowiadano: „możliwe, że Sowiety postąpiły brutalnie i pogwałciły nawet istniejące zbowiązania, — ale trudno, — zmuszone były do tego rozwojem wypadków wojennych. Wszytkiemu winien jest Hitler. Agresja niemiecka była powodem dalszych powikłań i komplikacji."

Zupełnie nowe światło na wypadki, które towarzyszyły rozpoczęciu drugiej wojny światowej we wrześniu 1939 r., rzuciły ostatnio przesłuchania niemieckich zbrodniarzy wojennych na procesie w Norymberdze.

Świadek obrony, b. radca prawny niemieckiego MSZ. GAUSS ujawnił zdumionemu audytorjum sądowemu, że przed dokonaniem napadu na Polskę, przez hitlerowskie Niemcy, dnia 23 sierpnia 1939 r. Ribbentrop i Mołotow podpisali w Moskwie tajny protokół, dotyczący podziału

Polski na „dwie strefy wpływów — niemiecką i sowiecką."

Oskarżyciel sowiecki gen. Rudenko, zaprzeczył stanowczo i kategorycznie istnieniu takiego porozumienia, które obaliłoby całkowicie dotychczasową „interpretację" sowiecką wypadków wrześniowych i wskazywałoby wyraźne, że Sowiety współwinne są agresji niemieckiej.

Oświadczenie Gaussa potwierdził w całej rozciągłości sam Ribbentrop, — zaś kilka dni później ujawnione zostały sensacyjne teksty dwóch tajnych protokółów sowiecko-niemieckich, dotyczących losu Polski.

TAJNY PROTOKÓŁ DODATKOWY DO PAKTU O NIEAGRESJI MIĘDZY NIEMCAMI A ZWIĄZKIEM SOWIECKIM, PODPISANEGO W DNIU 23 SIERPNIA 1939 R.

„Z okazji podpisania paktu o nieagresji między Rzeszą Niemiecką a ZSRR podpisani pełnomocnicy obu stron poruszyli w ściśle poufnej wymianie zdań sprawę wzajemnego rozgraniczenia sfer interesów obu stron. Wymiana ta doprowadziła do następującego wyniku:

1. Na wypadek przekształcenia terytorjalno-politycznego obszaru, należącego do państw bałtyckich (Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa), północna granica Litwy tworzy automatycznie granicę sfery interesów niemieckich i ZSRR, przyczem obie strony uznają roszczenia Litwy do terytorjum wileńskiego.

2. Na wypadek terytorjalno-politycznego przekształcenia terytorjów, należących do Państwa Polskiego, sfery interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu przez linję Narew-Wisła-San. Kwestja, czy w interesie obu stron uznane będzie za pożądane utrzymanie niepodległego Państwa Polskiego zostanie definitywnie zdecydowana dopiero w ciągu dalszego rozwoju wypadków politycznych. W każdymbądź razie oba rządy rozwiążą kwestję tę na drodze przyjacielskiego porozumienia.

3. Jeżeli chodzi o południowy wschód Europy, to ze strony rosyjskiej podkreśla się zainteresowanie Besarabją. Ze strony Niemiec stwierdza się zupełne desinteressement odnośnie tego terytorjum.

4. Protokół ten traktowany będzie przez obie strony w sposób ściśle tajny.

Podpisali:

Za rząd Rzeszy J. J. Ribbentrop,

Jako pełnomocnik rządu ZSRR W.W. Mołotow."

Moskwa, 23 sierpnia 1939 r.

Do tajnego protokółu dołączono kilkanaście map Polski i krajów bałtyckich z dokładnem wykreśleniem sfer wpływów kontrahentów.

DODATKOWY TAJNY PROTOKÓŁ Z DN. 28 WRZEŚNIA 1939 R. DO UKŁADU GRANICZNEGO I PRZYJAŹNI, ZAWARTEGO TEGO DNIA W MOSKWIE MIĘDZY NIEMCAMI A ZWIĄZKIEM SOWIECKIM.

Niżej podpisani pełnomocnicy stwierdzają zgodę rządu Rzeszy Niemieckiej i rządu ZSRR na następujące:

„Tajny protokół dodatkowy podpisany dnia 23 sierpnia 1939 zostaje zmieniony w jego pierwszym punkcie w ten sposób, że obszar państwa litewskiego wchodzi w sferę wpływów Związku Sowieckiego, podczas gdy z drugiej strony województwo lubelskie i część województwa warszawskiego wchodzi w sferę wpływów Rzeszy Niemieckiej (porównaj mapę do dzisiaj podpisanej umowy granicznej i przyjaźni).

Z chwilą, gdy rząd sowiecki poczyni specjalne kroki na terytorjum litewskim celem zrealizowania swych interesów, obecna niemiecko-litewska granica zostanie zrektyfikowana w ten sposób, że terytorjum litewskie, które leży na południe i na południowy zachód od linji, zaznaczonej na załączonej mapie — przypadnie Niemcom."

Protokół ustala dalej, że obowiązujące umowy gospodarcze między Niemcami i Litwą nic nie ucierpią z powodu wyżej wymienionych kroków Związku Sowieckiego."

Drugi tajny protokół dodatkowy podpisali również Ribbentrop i Mołotow.

Wymowa ujawnionych tajnych protokółów niemiecko-sowieckich jest jasna i niedwuznaczna:

1. Rosja Sowiecka wiedziała już 23 sierpnia o zamierzonym napadzie niemieckim na Polskę,

2. Rosja, która zawarła z Polską pakt o nieagresji, ważny do 31 grudnia 1945 r. złamała jednostronnie wszystkie wiążące ją zobowiązania, wypływające z postanowień układów i traktatów i zaocznie dokonała razem z przedstawicielem Hitlera rozbioru Polski.

Pamiętać trzeba, że na wyraźne żądanie Sowietów, państwa, sąsiadujące z ZSRR. w tym i Polska, zawarły ze Związkiem Sowieckim konwencję w sprawie definicji agresora, która jasno powiada, że „każda czynna ingerencja w sprawy wewnętrzne zainteresowanych państw, oraz inwazja zbrojna SĄ AGRESJĄ, przyczym „żadne względy natury politycznej, gospodarczej, czy też innej, nie mogą służyć do usprawiedliwienia aktu agresji" (konwencja z 25 lipca 1932 r.)

3. Rosja Sowiecka odpowiedzialna jest całkowicie za wybuch drugiej wojny światowej, albowiem Hitler, po 23 sierpnia 1939 r. atakując Polskę, wiedział, że Sowiety nietylko nie będą mu przeszkadzały, ale podzielą się z nim pobitą, przez przemoc niemiecką, Polską.

Przywódcy reżimu hitlerowskiego siedzą dziś na ławie oskarżonych w Norymberdze — a oskarżeni, są między innymi, o agresję wobec Polski. Domagamy się surowego ukarania sprawców tylu nieszczęść i zbrodni. Ale sprawiedliwość musi być jedna i ta sama dla wszystkich winnych. Jest w najwyższym stopniu niemoralne i niedopuszczalne, aby wówczas, gdy zbrodniarze, którzy wywołali wojnę, czekają na słuszną karę, jednocześnie ich wspólnicy zasiadali wśród oskarżycieli.

„Odkrycia" norymberskie nie są jeszcze zakończone. Poważni korespondenci amerykańscy (L. Shapiro w New York Times i Dorothy Thompson w The Yorkshire Post — z 1 kwietnia 1946) donoszą: „Sowiety zawarły pakt z Hitlerem. Nasze władze (t.j. amerykańskie) wiedzą z dokumentów, zabranych Niemcom, że Stalin zaoferował Osi pełny aljans wojskowy przeciw Mocarstwom Zachodnich, gwarantując Niemcom zabezpieczenie wschodniego i południowo-wschodniego odcinka z akcją wojskową sowiecką na Bliskim schodzie, w zamian za co Sowiety miały otrzymać to wszystko, co przyznali im sojusznicy, a ponadto Dardanele, Irak, Iran i część Arabji Saudskiej,

potrzebną dla kontroli zatoki perskiej. Niemcy odmówili i dlatego pakt niemiecko-sowiecki załamał się. (cytuję dosłownie artykuł D. Thompson p.t. „Communist Methods as seen by an American Observer.")

Proces norymberski jeszcze nie jest zakończony. Czekamy na dalsze „rewelacje" — czekamy zwłaszcza na całkowite wyjaśnienie sprawy Katynia.

●

ZEZNANIA WILHELMA KEITLA W NORYMBERDZE

Od Redakcji: Podajemy za „Dziennikiem Polskim" z Londynu zeznania Wilhelma Keitla w Norymberdze. Feldmarszałek Wilhelm Keitel, szef sztabu niemieckich sił zbrojnych, składając 4. kwietnia b.r. zeznania przed Trybunałem w Norymberdze oświadczył, że Niemcy skoncentrowały, celem natarcia na Polskę w r. 1939 większość swych sił, pozostawiając na froncie zachodnim tylko 5 dywizji, jako formacje osłonowe. W toku dalszych zeznań Keitel oświadczył, że na froncie zachodnim było 20 dywizji łącznie z rezerwami. Przypomnieć należy, że podczas kampanji wrześniowej Niemcy użyli przeciwko Polsce około 75 dywizji — w tym około 16 pancernych — i 2000 do 3000 samolotów.

Oto zeznania W. Keitla według sprawozdania Janusza Laskowskiego.

NORYMBERGA — PAT. — Dnia 4 kwietnia oskarżony Wilhelm Keitel były szef sztabu niemieckich sił zbrojnych składając zeznania przed Trybunałem poruszył sprawę napaści niemieckiej na Polskę we wrześniu 1939 r.

Keitel wiedział o rozmowach dyplomatycznych między rządem Rzeszy i rządem Polski a przygotowania wojenne Niemiec „oceniał" jedynie jako „presję wojskową dla pokojowego załatwienia spraw spornych." Keitel późną jesienią 1938 r. towarzyszył Hitlerowi w jego podróży inspekcyjnej wzdłuż granicy polsko-niemieckiej od Pomorza do Śląska, oraz granicy Prus Wschodnich. Keitel twierdzi pomimo to, że **generalicja niemiecka nie wierzyła w możliwość wybuchu wojny.** To stanowisko generałów niemieckich Keitel tłumaczy tym, że dowództwo niemieckie zdawało sobie sprawę, iż zbrojenia są niedostateczne. Byliśmy przekonani — oświadczył Keitel — że **w wypadku wojny z Polską Francja napewno wejdzie do wojny, co do Anglji obawy nasze były mniejsze.**

Przygotowania do zajęcia Gdańska

Keitel stwierdza, że przygotowania do okupacji Gdańska rozpoczęły się późną jesienią 1938 i wychodziły z pruskich okręgów wojskowych, równocześnie jednak Keitel oświadcza, że okupacja Gdańska uwarunkowana była pokojowem załatwieniem sprawy. Na wypadek gdyby sprawa Gdańska miała się stać casus belli, Niemcy mieli zaniechać zamiaru zajęcia Gdańska. To stanowisko uległo zmianie dopiero na wiosnę 1939 „kiedy nastąpiła odmowa pokojowego rozwiązania sporu." Do Monachjum (29 września 1938 r.) koła niemieckie spodziewały się, że spór z Polską będzie można rozwiązać w drodze pokojowej. Skoro państwa zachodnie nie interweniowały w sprawie czeskiej — **Niemcy nie widzieli powodu interwencji tych państw przy „odzyskiwaniu wschodnich obszarów niemieckich."**

Wiosna 1939 r.

Hitler w obecności Keitla wydał wczesną wiosną — napewno przed dniem 3 kwietnia 1939 r. — ustny rozkaz głównemu dowódcy sił lądowych przygotowania natarcia na Polskę. Keitel rozpracował w formie dyrektywy myśli wyrażone przez Hitlera. **Tak powstał plan, noszący nazwę „Operacji Białej."**

Keitel ocenia przemówienie Hitlera z 23 maja 1939 jako podtrzymanie generałów niemieckich na duchu, mające na celu rozwianie ich obaw co do niedostatecznego przygotowania Niemiec do wojny. Generałowie niemieccy doszli po tym przemówieniu do przekonania, że niemieckie czynniki polityczne będą w dalszym ciągu dążyły do pokojowego załatwienia sporu z Polską. Przemówienie Hitlera z dnia 22 sierpnia zmierzało, zdaniem Keitla, również do pokojowego załatwienia sporu. W ten sposób **Keitel ocenia** również podpisanie paktu sowiecko-niemieckiego (23 sierpień 1939)." Kiedy Hitler zapowiedział, że zostanie podpisany pakt nieagresji z Rosja byłem głęboko przekonany, iż do wojny nie dojdzie i że Polska nie odrzuci nowych możliwości — oświadczył Keitel.

Keitel „nie wiedział" o żadnych próbach pośrednictwa pokojowego, przede wszystkim zaś nie wiedział o akcji angielskiej. Natomiast był poinformowany o tym, że Hitler odroczył ponownie akcję przeciwko Polsce i motywował tę decyzję wobec generałów, oczekiwaniem na przybycie pełnomocnika rządu polskiego dla prowadzenia rokowań. Miało to być **30 sierpnia 1939.**

Prowokacja w Gliwicach

Dalsze zeznania Keitla rzucają ciekawe światło na znaną akcję prowokacyjną w Gliwicach. Jak wiadomo w końcu sierpnia 1939 **grupa uzbrojonych ludzi, ubranych w polskie mundury wojskowe dokonała napadu na radiostację w Gliwicach. Wydarzeniu temu propaganda niemiecka nadała wielki rozgłos, ogłaszając ten napad jako prowokację polską. W rzeczywistości byli to kryminaliści niemieccy w mundurach polskich.**

Keitel zeznaje, iż szef niemieckiego wywiadu wojskowego admirał Canaris zawiadomił go, że organy niemieckiej policji politycznej żądają od niego dostarczenia mundurów polskich. „Powiedziałem wówczas Canarisowi — zeznaje Keitel — że takie rozkazy nie prowadzą do niczego dobrego i że mundury te napewno będą służyły jakimś nielegalnym celom. Radziłem, aby Canaris odpowiedział, że nie ma takich mundurów i w ten sposób zakończył całą sprawę."

Już w pierwszej połowie września 1939 r. napływały od dowódców niemieckich skargi na zachowanie się organów policyjnych w Polsce.

Większość sił niemieckich przeciw Polsce

Ciekawe są zeznania Keitla na temat ugrupowania niemieckich sił zbrojnych na froncie wschodnim i zachodnim w r. 1939.

„Byliśmy bardzo zdziwieni, oświadczył Keitel — że podczas kampanji polskiej nic się nie zdarzyło na froncie zachodnim. Mogę bowiem stwierdzić tutaj z całą dokładnością, że podczas uderzenia na Polskę pozostawiliśmy na zachodzie tylko 5 dywizji. Uderzenie więc od zachodu natrafiłoby tylko na wojska osłonowe. Wszystkie aktywne jednostki niemieckie były na wschodzie. Fakt, że nie na-

stąpiła żadna poważna akcja na zachodzie utwierdził nas, wojskowych, w przekonaniu, że mocarstwa zachodnie nie mają zamiaru poważnie angażować się w tej wojnie."

W toku późniejszych zeznań Keitel poprawił liczbę 5 dywizji, oświadczając, że na froncie zachodnim było 20 dywizji łącznie z rezerwowymi.

Wychodząc z tego założenia Keitel i Brauchitsch wpływali na Hitlera w kierunku opóźnienia akcji na Francję, **przewidzianej przez Hitlera na zimę r. 1940.** Generalicja motywowała swe działanie na zwłokę przekonaniem o możliwości przejścia do porządku dziennego nad sprawą Polski i możliwością pomyślnego dla Niemiec zawarcia pokoju.

●

H. TUR

Z PODRÓŻY PO POLSCE

JEDZIEMY NA „ZACHÓD"

Przedrukowujemy za "Dziennikiem Polskim" w Londynie.

MAŁY PARTEROWY DOMEK na Nowym Świecie — „Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę" — przetrwał bombardowanie 1939 r. i w czasie okupacji niemieckiej był zarekwirowany na biuro werbunkowe Arbeitsamtu. Wywieszony nad domkiem gigantyczny napis krzyczał czerwienią liter: **Jedźcie z nami do Niemiec!** W oknach fotografje listów i uśmiechniętych łowiczan zachęcały do pracy u bauerów, gdzie jedzenia jest dużo, ubrania tanie, a płaca doskonała.

Pewnego rana ludzie, śpieszący do pracy, zatrzymywali się przed dobrze znanym transparentem, który tego dnia głosił: **Sami jedźcie do Niemiec!**

Wielka była radość z tego powodu i trwała do południa, aż póki policja niemiecka nie rozpędziła tłumu, zabierając z sobą wiele osób.

Wspominamy sobie ten incydent, patrząc na kolorowy napis przed nami: **Jedziemy na Zachód!**

Siedzimy w Jaśle, czekając na naprawę lokomotywy (austriacki model 1914 r.). Kiedyś było tu ładne podkarpackie miasteczko. Dzisiaj z miasta i ze stacji nie zostało nic. Dosłownie nic. Ale do widoku ruin w Polsce przyzwyczailiśmy się tak bardzo, że nie sprawia to na nas żadnego wrażenia. Siedzimy więc sobie, zajadając jajka na twardo, i czytamy listy naszych „kolonizatorów" ze Szczecina, Słupska czy Brzegu nad Odrą. Wszystkich niezadowolonych, bezrobotnych, spalonych, ewakuowanych wysyła „rząd tymczasowy" do tej Ziemi Obiecanej — z domami pełnemi pierza, stajniami pełnemi bydła i z ziemią, na której gnije zboże i kartofle w oczekiwaniu na gospodarzy.

Przed nami na jednym z bocznych torów stoi pociąg ewakuacyjny z Borysławia. W towarowych wagonach gnieżdżą się na stosach gratów całe rodziny koczujące z dziećmi, kozami, kurami. W Borysławiu czekali na pociąg sześć dni pod gołym niebiem. Teraz są już dwa tygodnie w drodze. Nie wiedzą dokąd jadą, ani kiedy skończy się ta ich podróż. Wczesny, chłodny zmierzch zapada szybko. Ludzie tłoczą się z wiaderkami i kubkami przy studni. Myją się, gotują kolację, doją kozy, szturchają płaczące dzieci i kłócą się o byle co z przemęczenia, głodu i smutku. Tabory koczujących ludzi po stacjach to widok tak nieodłączny w podróży, jak widok ruin. Podróż np. Tarnopol-Katowice w pięć tygodni to wcale dobre tempo. Bywa i dwa miesiące.

Kiedy wreszcie naprawiono naszą lokomotywę zrobiło się już całkiem ciemno. Ruszamy dalej, zostawiając na tej wymarłej stacji, bez żadnego światła, pociąg ozdobiony wesołym programem: **Jedziemy na Zachód!**

W Nowym Sączu jesteśmy na drugi dzień i znowu czekamy do wieczora na połączenie z Krakowem. Bufet stacyjny jest nieczynny, ale za to do wagonów wpadają kobiety i dzieci z koszami śliwek, z białem pieczywem i kiełbasą, a obok pociągu gotuje się w kociołku woda z dziwnym napisem: kipiatok.

Tam właśnie pod tym kociołkiem postanawiamy jechać na „Zachód." Skłania nas do tego ciekawość, niewyżyte w ciągu sześciu lat zamiłowania podróżnicze, a może właśnie ten kipiatok, który po czterodniowej podróży Rymanów-Kraków jest tą ostatnią kroplą w kielichu wielomiesięcznej „demokratycznej" goryczy. Zresztą nie mamy nic do stracenia. Wszystko, co posiadaliśmy zostało w zgliszczach Warszawy. Włóczymy się od tylu miesięcy po całej Polsce bezdomni i zaszczuci najpierw policją niemiecką, teraz o ileż sprawniej działającym aparatem NKWD. Na Zachodzie, ludzie łatwo się gubią. Bierzemy to pod uwagę jako jeszcze jeden plus tej podróży. Nęci nas miasto nad Odrą, port przyszłości — Szczecin! Usuwano stamtąd Polaków trzykrotnie, ale to nie ma żadnego znaczenia. Jeden z naszych znajomych był w Szczecinie w grupie pierwszej polskiej „komisji" i opowiadał nam wiele o panujących tam zwyczajach, o rabunkach, „szabrach" i prawie pięści, które wyłącznie rządzi życiem. Opowiadał także o pracach polskiej „komisji" na tym dzikim Zachodzie.

STALIN CZY CHROBRY W SZCZECINIE

Pierwszą kwestją, omawianą na kilku zebraniach, była sprawa przemianowania ulic. Chodziło mianowicie o to, czy główną Aleję Hitlera nazwać Aleją Czerwonej Armji, Generalissimusa Stalina, czy też, jak chciała grupa upartych patrjotów — Aleją Chrobrego. Po długich sporach zwycięli staliniści. Potem prezes wystąpił z wnioskiem usunięcia z cokołu pomniku Wilhelma, ale do tego potrzebny był czołg. Wysłano więc delegację do sowieckiego komendanta, który się zgodził, ale okazało się, że w międzyczasie zażądano natychmiastowego u s u n i ę c i a się P o l a k ó w ze Szczecina. Komentowano, ten krok władz sowieckich rozmaicie: że intrygi angielskie, że intrygi czeskie, inni jeszcze utrzymywali, że Niemcy nas wygryźli. W każdym razie trzeba było wyjeżdżać przed usunięciem pomnika. Ulic także nie zdążono przemianować. W dodatku na sam koniec doszło do bitki między ugodowym prezesem stalinistą, a naszymi sojusznikami, którzy latali po całym mieście z benzyną i podpalali co okazalsze gmachy. Po drodze wpadli także do tak zw. Domu Polskiego. Oburzony prezes, zajęty właśnie pakowaniem, zapytał uśmiechniętego podpalacza, po co to robi?

—Przecież to germanskije, trzeba zniszczyć!

—Ale teraz jest polskie! — bronił swojego prezes.

—Polskie, niepolskie, a taki wsio germanskie — trzeba zniszczyć!

— Słuchaj, taki owaki, myśmy wam za ten głupi

Szczecin oddali Wilno, Lwów i Śniatyń, Żołkiew i Tarnopol i tu prezes wyliczył pracowicie wszystkie miasta wschodniej Polski.

Nic jednak nie było w stanie przekonać sowieckiego podpalacza —

— Lwów? Prawilno, istinnyj ruskij gorod! Wilno? Tože ruskij gorod!

Skończyło się bitką. Prezes wyjechał wskutek tego jeszcze wcześniej niż zamierzał. A potem bardzo długo musiał chodzić do dentysty.

Tak to było z pierwszą polską wyprawą do Szczecina!

NA DWORCU W GDAŃSKU

Zaopatrzeni w przepustki PUR (Państwowy Urząd Repatrjacyjny) wsiadamy do pociągu na Gdańsk-Lębork-Słupsk. Ludzie wiszą na schodach, w oknach i najliczniej na dachach. To, że w czasie jednej takiej podróży jest od kilkunastu do kilkudziesięciu śmiertelnych wypadków nie wzrusza nikogo. Ludzi jest i tak za dużo. Nie należy utrudniać zabijania się tym, którzy mają na to ochotę. Będzie mniejszy ścisk mieszkaniowy.

Kiedy dojeżdżamy do Gdańska, stojącego w gruzach, Niemki i dzieci niemieckie z tobołkami na plecach tłoczą się do przepełnionego pociągu. Niemki mają głowy zawiązane szalikami, wszystkie w ten sam sposób i tak samo poszyte plecaki. Małe dzieci wybuchają płaczem i są natychmiast poskramiane przez starsze rodzeństwo za pomocą policzków i uderzeń kułakami po głowie. Ten tłum pokarny, zglajszaltowany w swojej praktycznej brzydocie, stłoczony w bezradne stado, budzi w nas uczucie odrazy. Mimo to z okien pociągu w czasie długiego postoju nie pada żadne wyzwisko. Setki polskich oczu patrzyło w głuchej ciszy na szamotanie się Niemek z koduktorami i milicją. Przepaść, jaką wykopało sześć lat nienawiści człowieka do człowieka jest nie do przekroczenia. Tylko, że polska nienawiść nie jest czynna. Nie ma w sobie nic z niemieckiej brutalności i niemieckiego obłędnego chamstwa. Jest milcząca i skupiona. Pozornie aż bierna. Trudno bowiem nasycić serce rozkoszą bogów — zemstą — na pokonanym przeciwniku.

NOC

W nocy dojechaliśmy do Lęborka. Jak dawniej nazywała się ta stacja, nie można się było dowiedzieć. Była pierwsza w nocy, kiedy oznajmiono nam, że pociąg dalej nie pójdzie. Wszyscy wysiedli. Z daleka rysowały się budynki stacji, pogrążone w ciemności; żeby się do nich dostać, trzeba było przejść tunelem pod torami. Żołnierze sowieccy wyrośli, jak spod ziemi i systemem wilków, okrążających stado owiec, otaczali, otaczali coraz ciaśniej, ogarnięty paniką tłum. Okazało się, że jednak większość Niemek dostała się do naszego pociągu. Krzyczały teraz ostrymi głosami na swoje Grety, Josephy, Maryje, odpowiadały im rozpaczliwe: mutti, mutti!

Rozpoczął się rabunek. Biada tym, którzy znaleźli się na obwodzie koła. Obdzierano ich z plecaków, tobołków, płaszczy. Niektórzy, tratują się w ciemnościach, biegli po schodach tunelu, wyszarpując się przytrzymującym rękom, piszcząc i gryząc tych, którzy stali na drodze. Kobiety, które dały pochwycić się w tym przejściu, odciągano na bok. Kiedy dopadliśmy wreszcie do stacji, zdawało nam się, że jesteśmy bezpieczni. I rzeczywiście, może licząc się ze służbą kolejową i milicją, której trochę kręciło się po peronie, bolszewicy przestali atakować ludzi. Z daleka ciągle dochodziły do nas wołania, krzyki, jęki.

I wtedy nagle, tak nieoczekiwanie, że zastygliśmy wszyscy ze zdumienia, popłynęła pieśń — a raczej nie pieśń, a wycie — dzikie, nieludzkie wycie. Niebo od tego śpiewnego jęku podniosło się jeszcze wyżej i młodziutki księżyc w nowiu, zarysowany dziwacznie, znieruchomiał. Patrzyliśmy jak w smugach światła spadały gwiazdy. I strach bezosobowy, mistyczny ogarnął wszystkich, jak przed końcem świata. W pobliżu, półkolem rozbłysły ognie obozowe. Jakiś staruszek siedzący obok, ujął głowę w obie ręce i szeptał — wydawało się słowa modlitwy. Długa broda spadała mu na piersi, oczy miał przymknięte, jak gdyby zamknięciem powiek i zaklęciami odgradzał się od otaczającego go świata.

Kiedy wreszcie wsłuchałem się w ten szept, zrozumiałem co mówił —

— Koniec Europy, koniec Europy, koniec Europy. . .

●

W PIERWSZEJ DYWIZJI PANCERNEJ

Za miesięcznikiem polskim „Horyzonty" wydawanym w Londynie, powtarzamy część artykułu Mieczysława Langowicza, umieszczonego w Nr. 3, tego pięknego miesięcznika.

MUNSTER jest krańcową stacją wojskowej linji kolejowej. Dalej podróżuje się wyłącznie samochodami.

Na wielkim placu ocalałych z pogromu koszar niemieckich, gdzie mieści się obecnie obóz przejściowy oddziałów okupacyjnych, drewniane tablice wskazują miejsca parkowania wozów dla poszczególnych jednostek: dywizja amerykańska, kanadyjska (wymalowany liść klonu) oraz polskie: Brygada Spadochronowa (rozpięty spadochron) i Dywizja Pancerna (czarne husarskie skrzydło).

Do m.p. Sztabu Dywizji w Meppen jest ok. 90 km. — 2 godziny jazdy po dobrze utrzymanej, asfaltowej szosie. Ruch jest bardzo duży, wyłącznie wozy wojskowe. Bokiem tylko drogi przemykają się Niemcy na rowerach, albo wędrują gdzieś stadkami piechotą, obarczeni tobołkami.

Oddziały polskie są rozlokowane po miasteczkach w dość dużym promieniu. Koniec działań wojennych zastał Dywizję w rejonie między Wilhelmshafen a Emden, cofnięto ją jednak nieco, w okolice trójkąta Meppen — Lingen — Quackenbruck.

Pełen chwały i wspaniałych walk marsz bojowy Dywizji zaprowadził ją z Caen w Normandji aż do morza Północnego, prawie 2000 kilometrów w pościgu za Niemcami, przez pola Falaise i Chambois, Belgję, Holandję i Oldenburg.

Dziś walki Dywizji należą już do historji, wspaniałej historji polskich sił zbrojnych w czasie drugiej wojny światowej. Od pół roku Dywizja ta pełni kolejny etap swej służby, stokrotnie zasłużony: jako jedyna wielka jednostka polska bierze udział w okupacji Niemiec.

Po miesiącach walk, marszów, ruchu i zmęczenia — zupełna zmiana warunków egzystencji, postój w miejscu, nie wiadomo na jak długo. Czołgi i cały sprzęt bojowy zaparkowany, zmagazynowany na zimę, nie jest żołnierzowi codziennym towarzyszem ani racją istnienia. Nie grozi

mu jednak nuda i bezczynność, ani — na szczęście — bezmyślny dryl życia koszarowego i „musztra piesza.” Zajęcia ściśle wojskowe ograniczają się do służby wartowniczej i co pewien czas ćwiczeń z ostrym strzelaniem. Tyle, żeby utrzymać się w formie. Resztę czasu wypełniają kursy fachowe i ogólno-kształcące szkoły.... oraz sport. Mistrzostwa piłkarskie Dywizji budzą olbrzymie zainteresowanie, a na ważniejsze mecze leci kto żyw. Wtedy, mówiąc między nami, nawet służba idzie trochę w kąt, co nie psuje nikomu humorów.

Wogóle stosunki w tej naszej Dywizji Pancernej różnią się bardzo od tego, co przywykliśmy w wojsku widzieć. Czy to jest wojsko dobre, o tym mogli się przekonać na własnej skórze Niemcy. Ale wspólne przeżycia bojowe, wspólna dola i niedola od tylu już lat zbliżyły ogromnie żołnierzy niezależnie od stopnia i rangi; tworzą oni jedną „sitwę” — a to ułatwia i upraszcza życie! Przyczynił się do tego również fakt, że w tej kilkunastu-miesięcznej grupie nie ma „ciemnych kmiotków”. Każdy żołnierz umie prowadzić wóz, każdy zna jakiś obcy język (najczęściej angielski albo niemiecki) każdy interesuje się wydarzeniami na świecie, czyta.... i mówi świetnie po polsku. Nie ma wśród nich niefachowców. Nauczył się wiele ten pancerniak w czasie swej tułaczki po świecie i wiele będzie mógł pokazać swym rodakom w Kraju.

Życie Dywizji — to bardzo skomplikowany i wszechstronny organizm, celowy, ruchliwy i bujny. T. zw. tam „Pluton Opieki nad Żołnierzem” nazywa się skromnie, ale jest w istocie wcale potężną instytucją oświatowo-propagandową. Oprócz wielu doraźnych broszur, książek i materjałów wydaje „Pluton” dwa pisma: „Dziennik Żołnierza” i tygodnik „Defilada”, idące w dziesiątkach tysięcy nakładu; a tak mało dlatego tylko, że brak papieru. „Pluton” również organizuje imprezy rozrywkowe. To Fryderyk Jarossy zorganizował, wskrzesił właściwie, dawnego „Cyrulika”, wskrzesił go jako nie byle jaki zespół, z takimi gwiazdami jak Helena Grossówna, Zosia Terne i Magierówna. Ten sam Jarossy, którego plotka zrobiła kiedyś agentem Gestapo i szpiegiem (może pomylono go z Igo Symem?), a który okazał się.... oficerem Armji Krajowej! Teraz Jarossy jeździ ze swym „Cyrulikiem” po polskich obozach między Anglją a Niemcami i jak za dawnych dobrych czasów bawi, rozśmiesza, porywa swym niezrównanym humorem i werwą. Spotykają go też za to nie milknące, żywiołowe.... gwizdy. Bo żołnierze Pancernej przyjęli od Anglików ten sposób wyrażania entuzjazmu.

Do dyspozycji jest również czołówka teatralna polskiej Y.M.C.A. pod kierownictwem Zbigniewa Krukowskiego. Jej największą sławą jest doskonały zespół rewellersów ze śliczną, mocną piosenką „Warszawo wrócimy” i całym repertuarem starych i nowych przebojów.

W każdym miasteczku istnieją wreszcie kina garnizonowe, wyświetlające czasem i polskie filmy.... z Brodziszem i Marją Bogdą, albo najnowsze, nakręcone we Włoszech w II Korpusie.

Niemniej ważnym elementem życia dywizyjnego jest ....Bataljon PSK! Pestki pełnią służbę w szpitalach, kantynach, świetlicach i biurach, ale o wdzięczniejszej ich roli niech świadczy opinja żołnierza angielskiego, któremu wyrzucano spacery z Niemkami:

— Łatwo wam bawić się w moralizatorów, kiedy macie swoje Polki! Chętnie się z wami zamienimy!

A są to Polki nie byle jakie, bo prawie wyłącznie dziewczęta z A.K., z Warszawy, z powstania. To ich właśnie obóz został w kwietniu 1945 uwolniony przez Dywizję. Obie strony ze wzruszeniem wspominają ten pamiętny moment. Paręset ślicznych przeważnie Pestek (nazywają same siebie Akaczki, co mimowoli miesza pojęcie kaczki z łabędziem) sprawia, że pancerniakom nie grozi kompleks koszar. Zdarzają się nawet takie niesamowite rzeczy, że żołnierze dopraszają się, błagają.... o zajęcia służbowe. Rzecz jest mniej niewiarygodna i fantastyczna, jeżeli zważyć, że w kancelarji urzęduje jako telefonistka cudna panna Krysia.

Osobną wreszcie i bardzo ważną pozycją Dywizji jest opieka nad polskimi obozami cywilnymi, nie tylko w rejonie samej jednostki, ale praktycznie na terenie całego Korpusu a nawet i dalej, jeżeli pozwalają środki. Oprócz słynnego Maczkowa istnieje cały szereg potężnych parutysięcznych podobnych skupisk, w których ludzie znaleźli zupełnie dobre, a czasem wręcz doskonałe warunki życia dzięki naszemu wojsku.

Inna zupełnie jest niestety sytuacja w głębi Niemiec, szczególnie pod okupacją amerykańską (nie mówiąc już o rosyjskiej), gdzie wiele szykan a nawet prześladowań spotyka Polaków ze strony oficerów amerykańskich pochodzenia niemieckiego.

Polska okupacja cząstki Niemiec („polska” nie oznacza oczywiście pojęcia formalnego, tylko faktyczne) nie przypomina w niczym rewanżu, o którym marzono wiele lat.... platonicznie. Jak przyszło co do czego, nic z marzeń o niszczeniu, rabowaniu, ba rżnięciu. Trzeba więc stwierdzić, że żołnierz polski w zwyciężonych Niemczech zachowuje się w sposób świadczący o głębokiej, instynktownej kulturze.

Służbowo Polak jest surowy — ale sprawiedliwy. Spotkany przez patrol po godzinie policyjnej Niemiec wie, co go czeka: 3 miesiące więzienia. Taki jest przepis, ale nie boi się kuli w łeb, albo w plecy. Prywatnie — jest Polak dżentelmenem. Żołnierze mieszkają przeważnie w zarekwirowanych wraz z całym urządzeniem domach. Nie ma wypadku, żeby coś zginęło, zostało zepsute, zniszczone, żeby oficerowie „kolekcjonowali” srebra, obrazy, książki, aparaty radjowe.

W stosunkach codziennych unika się kontaktu z ludnością. Każdy dla siebie. Brutalność jest wykluczona, nie z rozkazu, ale z usposobienia. Jest wskazane iść po chodniku prosto i nie ustępować miejsca Niemcowi — ale żeby do tego dojść wielu żołnierzy musiało się tygodniami trenować! Robią to z poczucia obowiązku, żeby tubylcy nie zapominali, kto jest panem, ale nie z upodobania.

A Niemcy? Są uprzejmi, łaszący się, usłużni, służalczy. Łapią w lot każdą okazję, żeby się przypodobać. Otwierają drzwi, pomagają nieść pakunki albo przybijać obwieszczenia władz, skwapliwie nadbiegają na każde skinienie szczególnie kobiety, zwłaszcza młode.

W Lingen, na 11-go listopada, całe miasteczko było udekorowane samorzutnie polskimi flagami!

Jeńcy nie zdemobilizowani dotąd są zatrudnieni przy rozmaitych robotach pod kierownictwem Polaków — pracują chętnie, gorliwie, z zapałem. Nie ma mowy o sabotażach, zamachach, dywersji. Większe parki wojskowe są

strzeżone przez posterunki, mniejsze często wcale — ale nic im nie grozi.

A jednak.... W spojrzeniu niemieckich oczu wyczuwa się coś fałszywego. Usłużność robi najczęściej wrażenie szytego grubymi nićmi podstępu. Niby żadne fakty o tym nie świadczą.... jeszcze, ale trudno sobie wyobrazić, żeby i skutki wieloletniej propagandy i tak świeży jeszcze mit wszechpotęgi germańskiej miały się rozwiać bez śladu. Raczej tkwią one w organiźmie niemieckim utajone, jak syfilis. Czy i kiedy zaczną się objawiać to zależy od czasu i okoliczności. Jest to zagadnienie, z którym liczą się władze anglosaskie i francuskie.

Na razie żołnierz Pancernej czuje się tak dobrze, jak to tylko możliwe w przeciągającej się tułaczce z dala od Kraju. Widzi, że wygrał wojnę. Dla niego, dla niego jednego jest w tym część prawdy. Ta część, którą zdobył sobie własnemi rękami na wrogu. I tylko mu ciężko, że sprzymierzeńcy nie wypełnili swego obowiązku tak, jak on to zrobił.

●

ADAM KOMNACKI

POLSKA PRASA PODZIEMNA WE FRANCJI

(Korespondencja własna z Francji)

POLSKA prasa podziemna zrodziła się we Francji bezpośrednio po klęsce czerwcowej z roku 1940.

Spontanicznie — przy wszystkich polskich skupiskach wojskowych i cywilnych, których nie zmiotła pierwsza fala ewakuacji, powstawały Komunikaty radjowe — bite na maszynie, wywieszane jako gazetki scienne, lub powielane i rozpowszechniane w ograniczonej liczbie egzemplarzy.

Do poważniejszego rozwoju polskiej akcji informacyjno-propagandowej doszło dopiero na jesieni 1940, gdy skupiska polskie, zwłaszcza w strefie nieokupowanej skrystalizowały się w określonych punktach. Zaczęły wówczas działać w obozach wojskowych i schroniskach cywilnych świetlice, których akcja w szerokiej mierze zastępowała niepodległościową i niecenzurowaną prasę polską.

W listopadzie 1940 r. w Domu schroniskowym dla inteligencji w Grenoble założono pierwszy żywy dziennik, który przetrwał do roku 1943 i wydał łącznie 111 programów o treści politycznej, kulturalnej, artystycznej i ekonomicznej. Żywy dziennik grenoblański promieniował na inne skupiska, reprodukując pewne kategorje odczytów w sąsiednich lub dalszych centrach polskich. Założyciel Żywego dziennika wygłosił sam w okresie 1940 -1944 około 300 odczytów w obozach wojskowych i schroniskach dla ludności cywilnej.

Również w Grenoble dzięki skupieniu dużej liczby intelektualistów — powstał poważny ośrodek wydawniczy. Książki i broszury wydawane przez powielanie na Gestetnerze. Obejmowały one zarówno prace historyczne, literackie jak i podręczniki naukowe. Ruch ten dotrwał do jesieni roku 1943, gdy w obawie przed rewizjami ze strony Niemców, trzeba było dużą część nakładów zniszczyć i ograniczyć pracę wyłącznie do tajnej akcji propagandowo-politycznej, którą w tym okresie prowadziła już z dużym rozmachem P.O.W.N.

Ze stałych perjodyków, które ukazywały się tajnie we Francji południowej — wymienić należy dwutygodnik: "Echa i Wiadomości Prasowe" (styczeń-listopad 1942) w Grenoble, operujący głównie informacjami z prasy niemieckiej, szwajcarskiej i włoskiej oraz własnymi wiadomościami z kraju. W Lyonie wydawano biuletyn dla środowisk wojskowych p.t. "Informacja Tygodniowa," który przetrwał od I. IX. 1941 do sierpnia 1942 r. (ostatnie 6 mies. jako "Informacja Dwutygodniowa").

W obozie wojskowym w Caylus, a potem w Tuluzie wydawano od r. 1940 do 1943 ilustrowany perjodyk polityczno-literacki "Wrócimy", początkowo pod redakcją Łobodowskiego i prof. Palmbacha. Po przejściu Łobodowskiego w r. 1941 do Hiszpanji pismo prowadził Palmbach (członek P.O.W.N.). Został on wywieziony do Niemiec, gdzie zginął. Łącznie ukazało się 14 numerów grenoblańskiej broszury p.t. "Widmo listopada 1918 roku", ale autor jej nie został wykryty, mimo, że sam przeszedł w r. 1944 przez więzienie śledcze i jako "aresztowany przypadkiem" został zwolniony.

Księża katoliccy wydawali w Tuluzie w okresie 1941-1943 czasopismo „Służba". Pisma tego, wyróżniającego się staranną szatą zewnętrzną ukazało się 18 numerów.

Odrębną grupę wydawnictw stanowiły roneowane zeszyty Y.M.C.A. o typie oświatowym.

W Lyonie grupa młodych niepodległościowców, zbliżonych ideowo do PPS — wydawała tajne pismo "Mit Polski" w latach 1942-44. W Tuluzie — w tym samym mniej więcej okresie — ukazało się parę numerów lewicowego "Prawa Ludu."

Również Związek Polaków, który siedzibę swą po roku 1940 założył w Lyonie, obok biuletynu organizacyjnego i pisemka dla dzieci: "Polskie Pacholę", wydawał przez pewien czas niecenzurowaną bibułę propagandową. W r. 1941 kolportowano wśród robotniczego wychodźctwa odbitki reneowane p.t. "Wojna rosyjsko-niemiecka" oraz "Klęska Polski" i "Klęska Francji."

Zajęcie strefy południowej przez Niemców i Włochów w listopadzie 1942 poważnie utrudniło tajną akcję wydaw-

niczą. Szereg publikacji niecenzurowanych zawieszono.

Jeszcze trudniejsze warunki wytworzyły się od września 1943, gdy wskutek kapitulacji Włoch zlikwidowano okupację włoską (rejon Grenoble) i gdy Niemcy zaczęli szykować się do odparcia spodziewanego dessantu na Francję. W tym samym czasie polska akcja prasowo propagandowa we Francji zeszła jeszcze głębiej pod ziemię — i skierowana została przede wszystkim na tory wyżłobione przez Polską Organizację walki o Niepodległość (POWN), która w roku 1943 dysponowała już rozległym aparatem podziemnym, obejmującym zarówno t.zw. strefę okupowaną (północną), jak i nieokupowaną (południową). Ona też (POWN) przejęła główne prądy tajnych wydawnictw polskich i doprowadziła je do okresu wyzwolenia Francji (sierpień, wrzesień 1944).

Prasa P.O.W.N. od samego początku miała charakter odrębny od wydawnictw grenoblańskich czy tuluzańskich lub lyońskich. Obowiązywała w niej większa tajność, a nakład przeznaczony był wyłącznie dla członków. Pierwszym tajnym wydawnictwem POWN był "Komunikat", który powstał we wrześniu 1941 r. Pisany był on przez Szefa POWN i zawierał w pierwszych numerach wskazania ideowe dla członków organizacji. Wkrótce po tym zaczęto wydawać "Walkę" (październik 1941), przeznaczoną dla starszyzny organizacyjnej. "Komunikat" został po pewnym czasie zawieszony, a miejsce jego zajęła "Walka" — przeznaczona dla strefy Południowej. "Walka" dotrwała do roku 1944. Odbijano ją w okolicach Grenoble, a po tym Lyonu.

We Francji Północnej, gdzie okupacja niemiecka od roku 1940 stworzyła od samego początku znacznie trudniejsze warunki, niż w strefie południowej, rozwój tajnej prasy niepodległościowej ujawnia się dopiero wtedy, gdy organizacja P.O.W.N. objęła swą działalnością Północ. W departamentach północnych ukazywać się zaczęło perjodyczne pismo "Sztandar", początkowo odbijane na woskówkach a z czasem drukowane. Redagowany przez Szefa Głównego POWN wspólnie z Jerzym Paczkowskim — objął "Sztandar" swym zasięgiem nie tylko północne departamenty Francji, ale również Belgję. W Paryżu na wiosnę 1944 wydawać zaczęto "Wyzwolenie", docierające również do Normandji i Szampanji.

Tajna prasa P.O.W.N. służyła idei czynu zbrojnego we Francji. Ponad to wydawano mnóstwo ulotek okolicznościowych, których nakład łącznie z perjodykami wyraża się za 3-letni okres 1941-1944 cyfrą 170 tysięcy. Była to liczba bardzo poważna, jeśli się zważy, że obsługiwała ona półmiljonową ludność polską — rozproszoną w różnych departamentach Francji.

Nadmieniamy wreszcie, że członkowie POWN uruchomili w Tuluzie, dnia 16 sierpnia 1944 r. (a więc nazajutrz po dessancie alianckim od Morza Śródziemnego, gdy cała Francja stała w ogniu walki) — regularne audycje radjowe w języku polskim. Wygłoszono ich 86.

Po wypędzeniu Niemców we wrześniu 1944 r. podjęte zostały starania o przekształcenie tajnej prasy polskiej na dziennik p.t. "Sztandar Polski." Pozwolenie uzyskano dopiero w lutym 1945. Po 10 numerach "Sztandar Polski" wskutek interwencji komunistów w Assemblee Consultative został przymusowo przekształcony na tygodnik i w tym charakterze ukazuje się do dziś dnia. Wszelkie starania o przywrócenie "Sztandarowi Polskiemu" prawa codzienności nie dały dotychczas konkretnego rezultatu. Władze francuskie przyznały prawo codzienności (jesień 1944) "Narodowi", którego właściciel spędził wojnę w Londynie, oraz "Gazecie Polskiej" (wrzesień 1945), za którą ujęła się ambasada rządu warszawskiego. Obie te gazety reprezentują t.zw. politykę lubelską.

Jedynym polskim organem niepodległościowym na terenie Francji jest "Sztandar Polski," który mimo różnych szykan i gróźb nieugięcie walczy o tę ideę, za którą ginęli bojownicy polskiego ruchu podziemnego we Francji w latach 1941-1944.

BIBLJOTEKA POLSKO-INDYJSKA

Z INICJATYWY prywatnej paru ludzi dobrej woli, została założona dwa lata temu Bibljoteka Polsko-Indyjska. Stawiała sobie za cel wydawanie po polsku książek o Indjach, tak oryginalnych jak tłumaczonych, oraz przekładów klasycznych dzieł z dawnej i współczesnej literatury Indji, a po angielsku i w różnych językach Indji broszur i książek informacyjnych o Polsce, z dziedziny historji, polityki, literatury itp.

Był to pierwszy wysiłek zapoznania społeczeństwa Indji z kulturą i zagadnieniami Polski. Rezultaty były niemal odrazu widoczne: recenzje w pismach, zarówno bardzo dodatne jak napastliwe — z komunistycznych sfer — wyrobiły wkrótce imię Bibljotece, poruszyły opinję, wywołały zainteresowanie, pomimo znacznej kontr-akcji.

Pomiędzy Marcem 1944 a Czerwcem 1945 wyszły następujące książeczki:

1. First to Fight — by P. Jordan
2. Five Centuries of Polish Learning, by. S. Kot.
3. Poland's part in the war, by F. C. Anstruther.
4. Elements of Polish Culture, by P. Super.
5. The growth of Polish Democracy, by prof. W. J. Rose.
6. The people of Poland, by Bernard Newman (również w języku Hindi)
7. Poland, Russia and Great Britain, by F. A. Voigt.

8. The Eastern Boundaries of Poland, by prof. A. Bruce Boswell
9. Poland and Russia, by Dr. J. Weyers
10. Events and Personalities in Polish History, by. P. Super
11. What Poland Wants, by I. Matuszewski
12. The Polish Question, by F. A. Voigt
13. Deportees, by Elma Dangerfield
14. Polish Youth, by Ponikowska and Jurkowa
15. Polish-Soviet Relations, by H. W. Henderson
16. The core of the Continent, by H. Strasburger
17. Socialists and Poland, by Patrick Dollan
18. The Polish Conspiracy, by H. W. Henderson
19. Inside Poland, by A. Zeltch
20. The Welfare of Mothers and children in Poland, by Z. Zaleska
21. Free Poland, by Mjr. Macdonald Jelowicki and J. Barski
22. The Protection of Women Workers and Minors in Poland, report of the chief Inspector of women labour in Poland
23. The Polish Soviet Frontier by St. Grabski
24. The History of Poland, by W.R.
25. Socialists and the Polish Cause, by Mr. R. Masani, Philip Murray, Robert Watt, David Dubinski
26. The Polish Eastern Provinces, by Wielhowski
27. Twenty years of Polish Independence, by Zbigniew Grabowski.
28. America on Poland by Hon. Alvin E. Okoński
29. The Face of Poland, by Bernard Newman
30. Russia, Poland and India, by S. R. Ali
31. The Atlantic Charter, by Stanisław Stroński
31. The Soviet Occupation of Poland 1939-41 by F. E.

Od czerwca 1945 wyszło:

33. The Underground Struggle by Zajączkowska
34. In the Depths of Soviet Russia — A Young Woman's Story
35. Wielcy myśliciele Indji współczesnych
36. Short Stories — 12 nowel najlepszych pisarzy polskich
37. All for Freedom, książka o przeszłości Warszawy i powstaniu warszawskim w 44 r. Pierwsza część obejmująca historję Warszawy — obejmuje przedruki z Tygodnika Polskiego wychodzącego w Ameryce, historja powstania opracowana na podstawie raportów jako dziennik uczestnika powstania. 100ilustracji.
38. Peace?, a symposium.
39. Scarlet Muse, Anthology (Antologja poezji polskiej) opracowana przez nas, wydana przez kogo innego.

Prócz tego Bibljoteka Polsko-Indyjska wydaje Informacyjny Biuletyn dotyczący przedewszystkim najaktualniejszych spraw Polski, o sytuacji obecnej w Polsce i w Europie, przedstawia rzeczywistość Polską, protestując przeciw nieprawdziwym oświetleniom faktów. Biuletyn wychodzi co dwa tygodnie i zostaje rozsyłany do miejscowej prasy oraz indywidualnie.

Od czasu do czasu odbywają się wykłady czy to w instytucjach naukowych czy też organizacjach społecznych bądź to nawet w domach prywatnych na tematy aktualne polskie, o historji i kulturze, o sytuacji w kraju.

Obecnie Bibljoteka zamierza drukować najaktualniejsze nowości z dziedziny informacyjnej o Polsce, broszury, ulotki itp. celem stanowczego przeciwstawienia się kłamliwej propagandzie komunistycznej.

Wydawnictwa takie, jako nie przynoszące materjalnych zysków, Bibljoteka zamierza pokrywać zyskami ze sprzedaży wydawnictw beletrystycznych w języku polskim i angielskim.

Wydawcą Bibljoteki Polsko-Indyjskiej jest zasłużona p. Wanda Dynowska od dawna zamieszkała w Indjach i posiadająca wyjątkowe stanowisko w społeczeństwie hinduskim.

●

IGNACY MATUSZEWSKI

GŁOS Z POD ŁAWKI

Podajemy za „Dziennikiem Polskim" z dnia 22 kwietnia 1946 r.

JUTRO POLSKI", wychodzące w Londynie, jest oficjalnym organem p. Mikołajczyka.

Oto jakie skargi czytamy w tym organie (numer z 14 kwietnia r.b.):

„Spotkaliśmy się z takimi metodami masowego fałszowania (przez rząd warszawski, w którym sam Mikołajczyk jest wicepremierem — przypisek nasz) woli ogółu członków Samopomocy Chłopskiej, jakich nie znały nawet czasy sanacyjnego reżimu. Fałszowanie to miało cechy systemu rozmyślnie stosowanego.... czego najlepszym dowodem jest dwukrotne odkładanie terminu zjazdu (Samopomocy Chłopskiej) dla zorganizowanego przeprowadzenia i dopilnowania tych fałszerstw....

....Gdy (pomimo to) gminne Związki Samopomocy Chłopskiej zdołały obronić się przed tymi metodami i w dużej części wywalczyć sobie prawo do uczestniczenia w zjeździe przez swoich faktycznych delegatów — w wielu wypadkach nastąpiły masowe aresztowania tych delegatów, a specjalnie zaś członków P.S.L. przez władze Urzędu Bezpieczeństwa, pod różnemi pozorami, bądź przed samym wyjazdem, lub też w drodze do Warszawy.... Niektórzy delegaci zawdzięczają swoje przybycie na zjazd tylko temu, że schowali się pod ławkami w wagonach."

Kiedy Mikołajczyk w czerwcu 1945 r., podczas procesu gen. Okulickiego i towarzyszy postanowił wbrew prawu i przysiędze wyruszyć do Moskwy, by przyjąć godność „ministra" w rządzie, narzuconym w Polsce przez obcych — wówczas nie podróżował pod ławką. Na lotnisko londyńskie śmigał ścigłą limuzyną, kierowaną piękną rączką przydzielonej mu przez War Office szoferki, Miss Agnes. Wchodził do wielkiego samolotu, salutowany przez oficerów angielskich. Uprzejmy pilot mówił mu „Yes Sir." W Moskwie oczekiwały gościnne pokoje, wizyty w ambasadach, oficjalne bankiety. W uszach brzmiały jeszcze rozmowy z tak „wielkimi" ludźmi jak Harry Hopkins.

Czego w zamian za te honory, zaszczyty, ukłony, uśmiechy i toasty wymagano od p. Mikołajczyka? „Drobiazgów" tylko:

1. Aby przez swoje wejście do „gabinetu" Bieruta umożliwił rządom W. Brytanji i St. Zjednoczonych „ocalić twarz" przy zrywaniu przez te Państwa umów sojuszniczych z Polską.
2. Aby przez swe wejście do „gabinetu" Bieruta pozwolił wmawiać światu, że ten „gabinet" nie jest narzucony Polakom przez Moskwę i od niej zależny, lecz — przeciwnie — że jest stworzony przez samych Polaków,

„odpowiadający układowi sił w społeczeństwie polskim" i „demokratyczny."

3. Aby zażyrował swoim nazwiskiem proces przeciw 16-tu przywódcom Polski Podziemnej, jako „faszystom" i „kryminalnym przestępcom."
4. Aby zażyrował swoim nazwiskiem oskarżenie o faszyzm wszystkich stronnictw polskich, stojących na straży całości i niepodległości Państwa Polskiego i aby zgodził się tym samym na odebranie tym stronnictwom praw politycznych oraz legalnej egzystencji.
5. Aby zażyrował swoim nazwiskiem oskarżenie Konstytucyjnego Rządu Polskiego w Londynie o faszyzm, prohitleryzm, reakcję — i tym samym przyłożył rękę do cofnięcia mu uznania przez Sprzymierzeńców Zachodnich.
6. Aby zażyrował swoim nazwiskiem żądanie Moskwy poddania wojska polskiego na Zachodzie pod rozkazy Żymierskiego i aby później podpisał się pod oskarżeniem tego wojska i jego dowódców o faszyzm.
7. Aby — wreszcie — i co najważniejsza — zażyrował swoim i swojej partji imieniem umowy, zawarte w Jałcie t.j.: piąty rozbiór Polski oraz pozbawienie jej praw suwerennego Państwa, czyli pozbawienie Jej niepodległości.

Mikołajczyk uczynił to wszystko. Poczym, dufny w swoje zasługi, zasiadł na stolcu wicepremiera.

Niestety — niema kompromisu z niewolą i przemocą jest tylko kapitulacja przed niewolą i przemocą. Nie ma ugody z Moskwą — jest tylko służba Moskwie. Prawo zaś i honor — to nie są puste słowa, lecz wypracowane wiekami normy życia historycznego, odejście od których oznacza nieuniknioną zgubę.

Mikołajczyk wybrał prowincjonalne szachrajstwo nad honor, kombinacje końskiego targu nad prawo. Oddał pół Polski za pół wicepremierostwa, niepodległość za udział w „rządzie." Rok jeszcze nie minął od chwili, gdy witał Warszawę, grzmiał z balkonów, wyklinał sanację, wielbił stalinowską demokrację, gromko chwalił aresztowania polskich „faszystów" z Armji Krajowej i gromko ganił prawowity Rząd Polski....

Upłynął rok niespełna. Dziś Mikołajczyk już nie grzmi, ale skomli. Głos jego dobiega tak, jak gdyby wychodził z pod owej „ławki w wagonie.". Mikołajczyk swoją „lojalność" opłacił hańbą zgody na pozbawienie legalności w Polsce każdego, kto broni całości i niepodległości Państwa.

„Legalność P.S.L.'u — to prawo podróżowania pod ławką w pociągu, prowadzonym przez maszynistów Gomółki, strzeżonym przez milicjantów Radkiewicza, biegnącym według rozkładu wyznaczonego w Moskwie.

Nie wolno czynić błędu i uważać tego skomlenia „z pod ławki" za głos Polski. Nie wolno w płaczach i narzekaniach mikołajczykowych upatrywać opinji Narodu Polskiego. Naród Polski nie wzdycha bowiem do zaufania Stalina, jak wzdycha Mikołajczyk wołając: „nie sądzimy, by przedstawiciele Związku sowieckiego dali komuś w Polsce monopol na przyjaźń z nim" („Jutro Polski" z 3 marca r. b.). Naród Polski nie zadowolni się „równouprawnieniem" w przyjaźni Związku Sowieckiego mikołajczykowców z bierutowcami, ani nie zadowolni się wogóle równouprawnieniem mikołajczykowców z bierutowcami w poćwiartowanym i pozbawionym niepodległości kraju.

Naród Polski nie ma głosu. Naród Polski żyje i walczy w podziemiach. Obrazą Polski jest wsłuchiwanie się w „legalne" stękania z pod ławki i przedstawianie ich, jako wyrazu polskiej męki i polskiej walki. Polska żyje w podziemiach. Jest więc tak, jak być musi w czasach niewoli. Pisał o nich Mickiewicz:

„....Nasz naród, jak lawa,
Która się wyda z wierzchu chłodna i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi.
Plwajmy na tę skorupę i wstąpmy do głębi."

Prawdziwy głos Polski dochodzi z podziemia. Dziś, jak przez wszystkie lata wojny, prasa tłoczona w mrokach konspiracji mówi prawdę o Polsce. Stamtąd bije ogień dumy, woli i miłości, ogień którego „sto lat nie wyziębi."

Jesteśmy dziś świadkami potwornego dialogu: głosów oszustów, którym świat oddał wszystkie megafony, by krzyczeć im było łatwo słowa fałszywego świadectwa imieniem Polski przeciw Polsce — i głuchych ech, co z lochów niewoli nadchodzą, jak odgłos podziemnego grzmotu.

Skomlenie "z pod ławki" nie ma znaczenia w tym tragicznym dwugłosie.

•

REZOLUCJA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

NAUCZYCIESTWO Polskie zebrane na zjeździe w Monachjum w dn. 7,4.1946 stwierdza:

1. Nauczycielstwo Polskie ma czuwać nad wychowaniem młodego pokolenia w myśl etyki i moralności chrześcijańskiej, w uszanowaniu praw Rzeczypospolitej Polskiej i w umiłowaniu Narodu.
2. Nauczycielstwo Polskie w dziale wychowania młodego pokolenia będzie współpracować stale z rodziną i kościołem jako nieodzownymi czynnikami wychowania.
3. Nauczycielstwo Polskie będzie szanować prawa Konstytucji Polskiej, gdyż jest to obowiązkiem każdego obywatela, będzie praw tej Konstytucji

bronić, przez popieranie poczynań legalnych władz R. P.

4. Za legalne Władze R. P. uważa jedynie i wyłącznie ten Rząd, który mianuje Pan Prezydent R. P.
5. Nauczycielstwo Polskie z ubolewaniem stwierdza, że na terenie wychodźctwa polskiego znajdują się jednostki, które poszły na lep propagandy komunistycznej i wychowanie młodzieży podporządkowują dyrektywom administracji warszawskiej czyli t.zw. „tymczasowego rządu jedności narodowej."

Powyższe stwierdzenie Nauczycielstwo Polskie postanawia przesłać Panu Ministrowi W.R. i O.P. w Londynie, prof. Folkierskiemu, oraz podać do wiadomości publicznej.

●

STYL — TO CZŁOWIEK

WIELKI pisarz francuski Buffon powiedział „Styl — to człowiek". Powtórzył zo ta nim niedawno mały buffon z New Yorku. Poczem na zasadzie „stylu" określił Biuletyn naszej organizacji, jako „szabelkowy." Co znaczy „szabelkowy" — pozostawiamy domyślności czytelnika. Sami tego rozstrzygnąć nie umiemy.

Ale skoro „styl — to człowiek" — zajmijmy się stylami. Posłuchajcie:

„Usiadłem na kamieniu przy źródle, wzdłuż drogi.

Na takim kamieniu spoczęła głowa Jakuba przed oną nocą wielką, gdy z aniołami miał mocować się w rzece.

Przy źródle brzozy płaczące, dwie brzozy stały, żałobne Niobe nad wodą czasu czuwały cicho, wsłuchane w źródlanej wody źuźlanie i czasu żegnanie szeptane.

Jak ci na imię ptaszku polny, co z żółtych badyli skaczesz na chwasty i z dzięciołami w zawody pląsasz beztrosko, jakbyś wesołkiem był w domu żałoby i swym świergotem radosnym domowników uczył drwić z majestatu śmierci?

Jak ci na imię?"

(Nowy Świat 27 października 1942 r.)

Jak ci na imię ptaszku, co siadasz na kamieniu „wzdłuż" drogi? Czy może Mniszkówna? Jak ci na imię ptaszku, co tam, gdzie „spoczęła głowa Jakuba" umieszczasz zgoła nie głowę? Jak na imię ptaszkowi, co słucha „źródlanej wody źuźlania"?

— P.P.P. Yolles.

Bardzo podobny do Mniszkówny.

A co robi ten ptaszek? Oto jego odpowiedź:

„Wybieram czarny, gorzki chleb powszedni ludu nad czekoladowy tort wielkiej polityki wielkich polityków...."

Ładny ptaszek!

Z za biurka ś.p. Węgrzynka prowadzi walkę z ideologją Węgrzynka i tę swoją — wcale nie filantropijną działalność nazywa spożywaniem „gorzkiego chleba ludu."

Ten styl brzmi fałszywie.

A nie zapominajmy — styl to człowiek!

LISTY DO BIULETYNU

List otwarty Amerykanina — Polaka do Polonji w Stanach Zjednoczonych.

Frankfurt, 1 Maja 1946.

Amerykanie polskiego pochodzenia,

Piszę do Was ze „starej, kłótliwej Europy", z miasta, które jest stolicą naszej okupacji Niemiec. Tu, pośród ruin, które są niemymi świadkami klęski nazistów — stoi nietknięty olbrzymi gmach: Kwatera Główna U. S. Forces European Theater — a przed gmachem na wysokim maszcie powiewa najpiękniejsza dla mnie flaga zdobna w gwiazdy i pasy. Najpiękniejsza, bo reprezentująca kraj wolny, wielki i bogaty.

Wiecie i nie dziwicie się zapewne, że na flagę tę tęsknie dziś patrzą miljony wynędzniałych, zmęczonych tułaczką, nieszczęśliwych Europejczyków, których tutaj określamy słowem "DP's" — displaced persons.

Na flagę tę patrzą z tęsknotą również tysiące naszych rodaków, tych właśnie co to przez Niemców siłą brani byli do niewolniczej pracy w fabrykach, farmach i kopalniach, tych którzy przeszli przez piekło obozów koncentracyjnych i przez czarne lata niewoli. Dziś jeszcze pół miljona takich Polaków przebywa w Rzeszy. Jest prawie, że pewne, że dziesiątki tysięcy owych polskich DP's nie wróci do obecnej Polski, bo albo nie może, albo nie chce powracać do K r a j u nie-polskiego i nie-wolnego. Przyszłość tych ludzi jest w tej chwili ciemna i niepewna, nikt ich nie chce i chociaż nie są głodni i nie marzną, bo są karmieni i odżywiani z jałmużny UNRRA'y, to jednak daleka jest ich droga do powrotu do normalnego życia, — do tego co oznaczać ma pierwsze "R" — UNRRA'y, czyli do „rehabilitation." Los Polaków należących do tej grupy powinien być naszą troską Rodacy — Amerykanie polskiego pochodzenia. Wielu bowiem z Polaków tej grupy marzy o wyjeździe na stałe do Ameryki, by tam rozpocząć wraz ze swemi rodzinami nowe prawdziwe i normalne życie.

Tak już jest na świecie, że jedni mają szanse dzięki swym rodzinom lub przyjaciołom, a inni wciąż niezawinienie muszą stąpać po kamieniach i ginąć z niedostatku. Ci, którzy mają rodziny w Stanach, lub bogatych przyjaciół — otrzymają od nich affidavity i dzięki ich poparciu, bez dużych trudności dostaną się do Wuja Sama. Takich jest jednak bardzo mało. Większość, to ludzie bez rodzin i znajomych w Ameryce, często sieroty zupełne, ludzie których rodziny doszczętnie wyniszczone zostały przez hitlerowskich siepaczy. Ci, ze względu na przepisy naszego Kraju — nie mają żadnych szans emigracji do Stanów, tymbardziej, że quota — to jest liczba emigrantów polskich, których w ciągu roku wpuści się do Stanów Zjednoczonych, jest bardzo mała, bo wynosi tylko 6,000 Polaków rocznie, jak przed wojną.

Czy my Polonja — nie możemy znaleźć dróg i sposobów do pomożenia tym rodakom-wygnańcom? Oczywiście, że tak! I wierzę, że zrobimy to, jak dokonaliśmy już tyle innych pięknych czynów, które światu całemu służyć

mogą przykładem bratniej miłości.

Chciałbym tym listem zwrócić uwagę naszych Związków na ważność, celowość i na piękno akcji pomnożenia w emigracji do Stanów Zjednoczonych tym Polakom z pośród DP's w Niemczech, którzy na to zasługują, którzy tego pragną i którzy są sami, bezradni, bez pieniędzy i bez amerykańskich rodzin lub przyjaciół. Codziennie przez biura nasze w Frankfurcie dziesiątki takich się przewija. By tę pomoc zrealizować rozsądnie, z pożytkiem i dla nieszczęśliwych ludzi i dla naszej amerykańskiej Ojczyzny, trzeba powołać w Stanach specjalny Komitet, któryby przy pomocy delegatów w Rzeszy Niemieckiej dobierał odpowiednich kandydatów do emigracji i odpowiednio im pomagał. Możnaby n.p. wzorem instytucji „Matek wojennych" — zdobyć indywidualne affidavity od rodzin amerykańsko-polskich w Stanach dla poszczególnych kandydatów „Synów Emigranckich" i możnaby dawać affidavity zbiorowe od Organizacji naszych w Stanach. Dobrzeby było, gdyby projektowany Komitet otrzymał od organizacji naszej Polonji n.p. 1000 affidavitów, które by następnie rozdzielił sumiennie pomiędzy najbardziej na pomoc zasługujących. Jestem przekonany, że taka akcja, jeśli będzie dobrze zorganizowana, przyniesie korzyść nie tylko społeczności polskiej, ale i całemu społeczeństwu amerykańskiemu.

Weźmy się do tej akcji z najlepszą na świecie amerykańską organizacją i z najczulszym na świecie polskim sercem, a zdziałamy znowu — DOBRO.

CARL SHAREK

●

Wyjątki z listu otrzymanego z terenu Niemiec.

National Committee of Americans of Polish Descent, Inc.
105 East 22nd Street
New York 10,N. Y.

Przykrym jest fakt, że akcję propagandową antypolską prowadzą nietylko gazety niemieckie licencjonowane przez władze amerykańskie, ale i gazety wydawane przez a m e r y k a ń s k i zarząd wojskowy. Największa i najpoważniejsza z nich to „Die Neue Zeitung", wydawana w Monachjum i nosząca w podtytule napis „eine amerikanische Zeitung fur die deutsche Bevolkerung", co w tłumaczeniu znaczy „amerykańskie czasopismo dla niemieckiej ludności." W jednym z pierwszych numerów czasopisma podano n.p. dużą mapę świata obrazującą, które państwa obu półkul należą do U.N.O., a które do U.N.O. nie należą. Polskę zaliczono, niewiadomo z jakich powodów, wraz z państwami osi do państw nie należących do U.N.O. i to raz przez odpowiednie zakreślenie na mapie, a drugi raz w tekscie pod rysunkiem. W kilka tygodni później powtórzono to raz jeszcze w zapytaniu i odpowiedzi w specjalnej ankiecie politycznej dla czytelników czasopisma. Oczywiście, że u Niemców inteligentnych tego rodzaju wyczyny publistyczne wywołują objawy wesołości, natomiast u Niemca przeciętnego, a takich jest większość, informacja taka powoduje obniżenie autorytetu tak Polski, jak i aliantów, „którzy o Polskę wojnę zaczęli, a obecnie nie chcą jej nawet przyjąć do U.N.O." Dalej, przed kilku tygodniami, w tym samym czasopiśmie zamieszczono mapę Europy na której wielkodusznie przyznano Rosji połowę Polski ze Lwowem i Wilnem, natomiast uchwały poczdamskiej co do zachodnich granic Polski nie uznano i Górny i Dolny Śląsk pozostawiono w granicach Rzeszy! Oczywiście, niema prawie numeru tego amerykańskiego czasopisma, aby nie pisano na temat udręk, jakie nieszczęśliwi Niemcy znoszą podczas repatrjacji z terenów przyznanych Polsce, a protest brytyjskiej kwatery głównej w sprawie niemieckich wysiedleńców z dnia 11 kwietnia, jest umieszczony na pierwszej stronie. Natomiast o stratach terytorjalnych Polski na rzecz Rosji i o miljonach Polaków wysiedlanych z tego powodu na zachód, do dziś dnia nie było w gazecie tej żadnej wzmianki! Napróżno również szukać chociażby krótkiej informacji o zamordowaniu w Passau 3 oficerów armji amerykańskiej, co miało miejsce z początkiem b. roku.

Emigracyjna prasa polska jest traktowana gorzej od niemieckiej. Przydziały papieru są niedostateczne, a ostatnio władze amerykańskie przystąpiły, zdaje się, do radykalnego rozwiązania sprawy niezależnej prasy polskiej, przez odbieranie licencji (zamknięcie „Dziennika Polskiego" w Ratyzbonie).

Co do traktowania Polaków przez kierowników Zarządów Wojskowych różnych okręgów, to nastawienia oficerów amerykańskich są najróżniejsze, od serdecznych do wręcz niechętnych i wrogich. Polacy mieszkają przeważnie w barakach drewnianych, pozbawionych najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych, podczas gdy towarzysze partyjni Hitlera zajmują wygodne, luksusowe mieszkania. Polacy, którzy nie chcą mieszkać w barakach, z trudnością zdobywają pokoje sublokatorskie w mieszkaniach niemieckich, a dalszą konsekwencją tego, jest wstrzymanie przydziałów żywności od UNRRA. Jest rzeczą tragikomiczną, że dla tych Polaków ustaje wtedy automatycznie pomoc z American Polish War Relief i P.C.K., ponieważ dary tych instytucji rozprowadza się **jedynie za pośrednictwem kierownictw obozów dla mieszkańców obozów."**

●

National Committee of Americans of Polish Descent
105 East 22nd Street
New York 10, N. Y.

Szanowni Panowie!

Uprzejmie Szanownym Panom dziękuję za przesłanie mi „Biuletynu Organizacyjnego" Nr. 39, którego odbiór niniejszem kwituję.

Bardzo się cieszę, że dzięki szczęśliwemu przypadkowi udało mi się chociaż tą drogą nawiązać łączność z naczymi braćmi z za oceanu. Problem Emigracji interesuje mnie bowiem bardzo. W czasie wojny poznałem polską Emigrację we Francji a w kontakcie z żołnierzami amerykańskimi pochodzenia polskiego, czy to na kontynencie, czy to w Anglji poznałem i należycie, wierzę, doceniłem ich niezwykłe walory, jako prawdziwych ambasadorów polskości w świecie.

Bardzo raz jeszcze Szanownym Panom dziękuję za uprzejmość i bardzo proszę o dalsze nadsyłanie mi niezwykle interesującego „Biuletynu" Szanownych Panów.

Łączę me serdeczne życzenia powodzenia w walce podjętej o słuszną sprawę — sprawę Wolnej Polski i jak też

i życzenia powodzenia i szczęścia osobistego dla wszystkich Panów. Serdecznie Panom oddany,

K. T.
Dundee, Szkocja

●

National Committee of Americans of Polish Descent
105 East 22nd Street
New York 10, N. Y.

Szanowni Panowie:

Najserdeczniej dziękuję za „Biuletyny", które stale otrzymuję. Bardzo dziękuję za jedyne pismo, które czytam kilkakrotnie i z nim się nie rozstaję. Noszę je ze sobą jako niezbity dogmat duszy ludzkiej. Najserdeczniej dziękuję wszystkim członkom Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego pochodzenia, za tak mozolną i ofiarną pracę, jakiej podjęli się, ażeby odsłonić prawdę światu, odkłamać to, co zakłamywali ci, którzy tylko Stalina widzieli, jako jedynego, niosącego „Wolność Narodom". Wierzę mocno, że Komitet cel swój osiągnie. Raz jeszcze pragnę najserdeczniej podziękować, oraz z całego serca życzę zwycięstwa nad złem.

Fl. Lt. W. R.
England

●

National Committee of Americans of Polish Descent
105 East 22nd Street
New York 10, N. Y.

Serdecznie dziękuję za nadesłanie mi Waszego Biuletynu Organizacyjnego z m. stycznia 1946 r., który to otrzymałem w dniu 23. III.46r.

Jako żołnierz polski, który walczył na wielu frontach tej wojny, ciężko mi pomyśleć, że w walkach naszego oręża nie dane nam było oddać Polsce wolności, a tym samym wszystko to spadło na Wasze ramiona.

Dziś, kiedy biją dzwony zwycięstwa, wszyscy rozproszeni wracają do swych najbliższych sercu, my zaś patrzeć musimy, na ironiczny uśmiech obcych nam dyplomatów którzy może, ofiarują nam jakiekolwiek schronienie w swych krajach.

Trudno i ciężko sobie wyobrazić, by po 6-ciu latach tego kataklizmu, patrzeć i oczekiwać cudzego schronienia — gdy kraj nadal w niewoli, a najbliższa rodzina pozostawała w tajgach Sybiru.

Nikt lepiej odemnie tajemnicy Sybiru znać nie może, gdyż spędziłem tam w ciągu 2ch lat najokropniejsze chwile życia mojego.

A zatym, gdy duch i serce prostego żołnierza nic uczynić mi może, czyńcie Wy najmilsi wszystko, by uwolnić Kraj z niewoli i skrócić tych nieszczęśliwych cierpienia.

Pamiętajcie Kochani, że w dzieciach tych nieszczęśliwców płynie i Wasza krew polska, które to dzieci nie są tak radosne jak Wasze maleństwa.

Łączę wyrazy szacunku i poważania,

P. S.
Niemcy

National Committee of Americans of Polish Descent
105 East 22nd Street
New York 10, N. Y.

Szanowni i Drodzy Rodacy:

Donoszę, iż otrzymałem już dwa numery (35-36) i szczęśliwy jestem świadomością, iż w naszem nieszczęściu, obrona całości, honoru i praw naszej Ojczyzny w Waszych sercach, sumieniach i rękach spoczywa.

Niech Wam Bóg dopomaga.

Ta najważniejsza sprawa, jaką człowiek w życiu może sobie wyobrazić, obrona Ojczyzny, w dobrych rękach Waszych, staje się sprawą wspólną nawet dla tych słabych duchem, których zawołaniem rozpaczy było — „przepadło wszystko, godzimy się ze zbrodnią nad naszą Matką Ojczyzną". Cześć Wam i chwała.

K. W.
Brazylja

●

Do Administracji Biuletynu Organizacyjnego KNAPP.
105 East 22nd Street,
New York, N. Y.

Otrzymałem od Ks. Prof. Jasińskiego Biuletyn Organizacyjny K.N.A.P.P. za miesiąc listopad i grudzień 1945.

Przeczytałem go jednym tchem od początku do końca z wielkim zainteresowaniem i podziwiałem mocne nadzwyczaj argumenty w obronie sprawy Polskiej wypowiedziane z niesłychaną odwagą. Szkoda wielka, że BIULETYN nie jest dostatecznie znany we wszystkich ośrodkach Polskich; na Środkowym Wschodzie oraz w Indjach — skąd niedawno przywiozłem chłopców polskich do Orchard Lake. Biuletyn NIE jest znany, a mógłby oddać wielkie usługi.

Uprzejmie proszę o posyłanie BIULETYNU do następujących osób, które go wśród Ośrodków Polskich rozpowszechnią:

Ks. K. B.
Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Indjach

●

National Committee of Americans of Polish Descent
Administracja Biuletynu Organizacyjnego

Uprzejmie dziękuję za Biuletyn który otrzymuję bez przerwy i kompletne numery.

Pismo to jest dla nas bardzo wartościowym materjałem do pogadanek dla wojska. Zapewnia nam lepsze samopoczucie i nie czujemy się zupełnie odosobnieni.

Z poważaniem,
por. M. C.
Polish Forces

●

National Committee of Americans of Polish Descent
105 East 22nd Street
New York 10, N. Y.

Szanowni Panowie:

Zwracam się niniejszym z uprzejmą prośbą do Sz. Panów o przysłanie mi choć jednego egzemplarza „Biuletynu." Ośmielam się również zapytać czy nie znalazłby się ktoś, kto zechciałby nawiązać ze mną korespondencję prywatną? Byłbym Panom ogromnie za to wdzięczny.

Przesyłam moc serdecznych pozdrowień dla naszych Braci i Sióstr w Ameryce, którym tyle zawdzięczamy.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku,

T. M.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

POSIEDZENIE ZARZĄDU KOMITETU NARODOWEGO A.P.P.

Obecni: Prezes Fr. Januszewski, Wiceprezes Leon Kozłowski, Wiceprezes Mateusz Kowalski; Dyrektorzy: Wilhelm Cepek, Franciszek Gregorek, Stanisław Śmietana, Eleonora Szczawińska, W. Leon Zaleski; Komisja Rewizyjna: Łucjan Nowiński, S. F. Urbaniak; Prezes Okręgu V-go Z. Bańka.

Posiedzenie otworzył Prezes Fr. Januszewski poświęcając wstępne przemówienie wspomnieniom o zmarłym Dyrektorze Zarządu śp. Bolesławie Urbanowskim, zasłużonym działaczu niepodległościowym i nieustępliwym bojowniku o sprawę polską.

Uczczono przez powstanie i minutową ciszę pamięć ś.p. Bolesława Urbanowskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia Zarządu Komitetu Narodowego zebrani zapoznali się ze sprawozdaniem finansowem oraz z zestawieniem kasowem na dzień 1 kwietnia 1946 r.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności kolportażowej Komitetu, Zarząd zatwierdził postanowienia specjalnie zwołanego posiedzenia członków Zarządu Głównego pod przewodnictwem Wiceprezesa L. Kozłowskiego w dniu 15 lutego r.b. w sprawie nadzwyczajnej akcji kolportażowej, podjętej przez Komitet Narodowy i mającej na celu zaopatrzenie żołnierzy i ośrodków polskich poza Stanami Zjednoczonemi w niezbędną literaturę polityczną w języku polskim i angielskim.

Zapoznano się z ogromem korespondencji, jaka napływa od paru miesięcy do Komitetu, ze wszystkich ośrodków polskich na emigracji.

Sprawozdanie obejmujące sprawy Biuletynu Organizacyjnego, wykazało, że nakład Biuletynu, w związku ze stale wzrastającemi potrzebami szerokiej rozsyłki zagranicę, został podwojony. Najpoważniejsze to pismo polityczne dociera do wszystkich niemal ośrodków polskich na całym świecie.

Po wysłuchaniu referatu na temat całokształtu polityki światowej i oceny tej polityki z punktu widzenia spraw polskich Prezes Fr. Januszewski w dłuższem przemówieniu, scharakteryzował działalność Kongresu Polonji.

W wolnych wnioskach postanowiono dokooptować do Zarządu Komitetu Narodowego p. K. Kałuckiego z New Yorku.

DZIAŁALNOŚĆ OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW

OKRĘG I-SZY, DETROIT, MICH.

W dniu 12 maja r.b. w 11 rocznicę zgonu, Polonja detroicka zebrała się tłumnie w obu Domach Polskich, aby uczcić jednego z największych Polaków doby współczesnej, budowniczego odrodzonej Polski — marszałka Józefa Piłsudskiego.

Akademję w Domu Polskim przy Forest i Chene otworzył p. J. Dodatko, powołując na przewodniczącego p. Henryka Koguta, prezesa Okręgu Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, a na sekretarza p. Leona Tanalskiego.

Obecny na Akademji Prezes Fr. Januszewski powitał zebranych następującemi słowami:

„Witam was jako prezes Komitetu Narodowego Polskiego Pochodzenia — witam was, bo podzielacie nasze zapatrywania, bo podzielacie nasz hołd, nasze myśli, nasze uwielbienie dla Komendanta Piłsudskiego. Dlaczego Komitet Nar. otacza taką czcią postać marszałka Piłsudskiego? — Dlatego, że marszałek Piłsudski powinien być wzorem dla tych, którzy tak dużo mówią o demokracji, a którzy jej jeszcze tak nie rozumieją, jak ją zrozumiał i jak ją marszałek Piłsudski budował."

Akademję na zachodniej stronie miasta w Domu Polskim przy Junction zagaił p. Cz. Głowacz, członek oddziału 14, który witając serdecznie licznie zebranych patrjotów polskich i przedstawicieli licznych organizacji — wspomniał w swoim przemówieniu w 11-tą bolesną rocznicę zgonu Wielkiego Twórcy Polski — o Jego wielkiem bohaterstwie, o Jego nieskazitelnym charakterze o wywalczeniu przez Niego Wielkiej i Niepodległej Rzeczypospolitej Polski.

Twórca tego wielkiego dzieła odszedł od nas na zawsze, lecz pamięć o nim nigdy nie wygaśnie. Testament który na łożu śmierci pozostawił Narodowi Polskiemu, pozostał w sercach wszystkich żyjących Polaków, i żadna przemoc odebrać go nie jest w stanie. Jestem pewien, że nadejdzie ta chwila piękna i radosna, która powróci Polsce i Jej Narodowi wolność i całkowitą niepodległość.

Rząd obecny w Warszawie nie jest rządem polskim, gdyż składa się w większej części z obywateli rosyjskich. Wolne i niczem nieskrępowane wybory w Polsce odbyć się mogą wówczas gdy armja czerwona opuści ziemie polskie.

Na obydwóch Akademjach głównym i programowym mówcą był Generał Stanisław Kwaśniewski, jeden z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego.

Generał przemawiał w języku polskim i angielskim. Tekst przemówienia wygłoszonego w języku angielskim podajemy poniżej:

"It is regrettable that the wider world knows so little about this Polish hero who after the first war protected the West against the flood of an Eastern barbarism, who in 1933, when that German monster, Hitler, came to power, proposed to the same West to fight Hitler down, before he

grows strong and dangerous. Alas, instead of honoring that great man, many an ignorant repeats various lies, sown by enemy propaganda, that Marshall Pilsudski was a dictator, a fascist and so on. I dare say, that if the world had listened to this great statesman's salutary warnings, there would have been no second world war, there would have not been any danger from that part of the rapacious German Reich nor from the part of the bolshevist and at the same time Imperialistic Soviet Russia.

"Pilsudski's guidance during his whole life, from his boyhood till his death, were the so-called imponderabilia, out of which the love of truth was his first virtue. Pilsudski detested despotism and admired freedom. Pilsudski's ideals were the same which enlightened the paths of Washington and Kościuszko and made their deeds come through. They were freedom, integrity and independence. That is truth.

"Pilsudski's idea was the restoration of a perpetual Union between the Poles, the Lithuanians, and White Ukrainians, the federation of those freedom and independence loving nations which only if united represent an adequate strength, able to oppose both aggressors, the Germans and the Russians. Now they are all enslaved.

"For shame, an empire, whose territory is 54 times larger than that of that curtailed Poland of the years 1918-1939, suceeded in persuading the world that it needs some more territory for the defense of vast Asia, and the world accepted its demand of enlarging Russia by the half of Poland and to include the rest of Poland into the sphere of influence of the empire. But the world did not agree yet to recompensate this so called small country by a territory which is called German today, although it was one day the cradle of the Polish nation; therefore should never cease to belong to Poland.

"I can only say: If you desire to preserve the ideals of freedom and independence, and peace, not only in Europe, but also here, in America, restore Pilsudski's Poland, that is the Union of Poland, Lithuania, White Ruthenia and Ukraine, or do more, build up a United States of Central Europe around Poland, a strong fortress against successors. Read Pilsudski' works, read his truths and study his thoughts and deeds. Pilsudski was a great man and a man of vision.

"Let us pray for more men like him."

Przemówienia w języku polskim składały się z dwóch części. Pierwsza obejmowała życiorys Marszałka i jego prace przygotowawcze do walki o niepodległość Polski, druga była poświęcona opisowi czynu Legjonowego, budowy Państwa Polskiego i testamentowi, który nam i następnym pokoleniom Marszałek Piłsudski pozostawił.

Poniżej podajemy treść rezolucji, którą zebrani jednomyślnie uchwalili:

REZOLUCJA

My, Amerykanie polskiego pochodzenia, w Detroit, Mich., zebrani podczas żałobnej Akademji, urządzonej przez Okręg Pierwszy Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego pochodzenia, w Domu Polskim, na wschodniej stronie miasta, w niedzielę, 12-go maja, 1946 r., w jedenastą rocznicę śmierci Wielkiego Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, świadomi faktu, iż stara nasza Ojczyzna Polska, po 20 latach niepodległości, wywalczonej przez Marszałka J. Piłsudskiego, przez Jego przesławne Legjony, oraz przez wszystkie wojska polskie, walczące podczas Pierwszej Wojny Światowej — znajduje się ponownie w niewoli, gnębiona obecnie gorzej, aniżeli w ciągu 125 lat potrójnej niewoli — tudzież świadomi tego, że cierpiący Naród Polski wzywa ustawicznie Polonję Amerykańską o pomoc moralną i w postaci żywności, postanawiamy i uchwalamy jednogłośnie:

1. Stać na straży interesów Stanów Zjednoczonych, oraz przestrzegać, demokratycznych ustaw tego kraju i współpracować z resztą Wielkiego Narodu Amerykańskiego w utrzymaniu i demokracji, wolności i niepodległości.
2. Pracować usilnie i wydajnie w kierunku przywrócenia Polsce, — w pełnych Jej przedwojennych granicach, wraz z obecnymi poszerzonymi na Zachodzie — zupełnej wolności i niepodległości, a w międzyczasie domagać się ustawicznie dla Polski przeprowadzenia wolnych i niczym nie krępowanych wyborów.
3. Szerzyć wśród zorganizowanej Polonji Amerykańskiej hasła wolnościowe i niepodległościowe, według testamentu pozostawionego nam w spuściźnie przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.
4. Popierać wszelkie usiłowania Kongresu Polonji Amerykańskiej i Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia w kierunku budzenia Polonji całej do wysiłków partjotycznych i wzmożenia ofiarności na Sprawę Polską i na rzecz cierpiącego z głodu Narodu Polskiego.

Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje wolna i niepodległa Polska! Cześć i hołd pamięci i cieniom Marszałka Piłsudskiego!

●

OKRĘG IV, NEW YORK, N. Y.

W wielkiej sali Washington Irving High School odbyła się urządzona staraniem Polsko Amerykańskiej Centrali Towarzystw i Okr. 4-go KNAPP, akademja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w 11 rocznicę śmierci.

Akademję zagaił p. Leon Zaleski, prezes Okręgu KNAPP., powołując na przewodniczącego p. Józefa Czechlewskiego, asystenta prokuratora w New Yorku.

Podniosłą inwokację wygłosił ks. Ambroży Pocek, Franciszkanin z Pulaski, Wisc., poczem mec. Józef Czechlewski mówił o Marszałku Piłsudskim i jego znaczeniu dla Polski z punktu widzenia młodszej generacji Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy „nie chcą się sprzeczać kto z wielkich patrjotów przyczynił się więcej do zdobycia dla Polski niepodległości" ale chcą sprawiedliwie sądzić zasługi według rezultatów. „To co nam najbardziej trafia do przekonania — mówił J. Czechlewski — to program Piłsudskiego, który kazał budować państwo o własnych siłach, wzorem naszych amerykańskich pionierów, który widział bezpieczeństwo Polski w silnej armji, który kazał pracować w pocie czoła i który wreszcie był wrogiem agitacji rewolucyjnej, prowadzonej przez agentów obcej siły, działających nie na korzyść postępu w Polsce, ale na zniszczenie tego kraju."

Następnie przemówił b. min. W. Korsak, o pełnem poświęcenia dla Polski życiu Marszałka i obecnej sytuacji politycznej, wzywając wszystkich do trwałych i nieustan-

nych wysiłków w obronie tego kraju, który swą walką o wolność zasłużył sobie na inny los.

Znany poeta polski, członek Akademji Literatury, Kazimierz Wierzyński odczytał dwa swoje poematy o Marszałku, zaś p. Kazimiera Adrjanowska oddeklamowała wiersz pt. „Msza Żałobna." Chór „Echo" wykonał „Kantatę Żałobną" Maklakiewicza, trzy piosenki warszawskie odśpiewała p. Marja Laskowska, gorąco oklaskiwana przez publiczność.

W części artystycznej wystąpił również artysta scen polskich B. Lipski, który wygłosił nastrojowy wiersz Hemara p.t. „19 Marca", napisany już podczas wojny w Rumunji.

Ostatnim mówcą był b. min. Ignacy Matuszewski, który wskazał w swem przemówieniu na nakaz męstwa i honoru, dwie zasadnicze cechy charakteru Polaków ostatnich kilku pokoleń, odzwierciadlone i w dziejach naszych i w hymnie „Jeszcze Polska nie zginęła." Te dwie cechy winny też kierować dzisiejszemi poczynaniami w obronie Polski.

Sekretarz Centrali Towarzystw p. Jan Warchow wezwał obecnych do poparcia zbiórki na fundusz Kongresu Polonji.

Akademja ku czci J. Piłsudskiego, która zaczęła się odśpiewaniem hymnów amerykańskiego i polskiego, zazakończona została „Pierwszą Brygadą."

●

OKRĘG V, NEW JERSEY

Dnia 12 maja r.b. w Domu Polskim przy Liberty Avenue odbyło się zwykłe, miesięczne posiedzenie Okręgu 5-go Komitetu Narodowego.

Przewodniczył Prezes Z. Banka, sekretarzował p. J. Wolwowicz. Po wysłuchaniu sprawozdań przedstawicieli Oddziałów, wchodzących w skład Okręgu p. H. Witosławski z Oddziału 9-go podał do wiadomości zebranych, że Oddział 9-ty w dniu 23 czerwca r.b. piknik w Orchard Grove i prosił o poparcie tej imprezy przez jaknajliczniejsze wzięcie udziału w pikniku przez wszystkich członków Komitetu.

Postanowiono zwrócić się do Centrali z propozycją nie wysyłania Biuletynu Organizacyjnego do tych członków Organizacji, którzy zalegają z opłatami składek członkowskich.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że na.. dalszą.. akcję.. kolportażową.. Okręgu wpłynęły następujące sumy: $25 z Oddziału w Bayonne i $25 z Oddziału w Jersey City.

Wiceprezes L. Kozłowski oznajmił zebranym o przyjeździe w dniu 29 maja r.b. Generała Bora-Komorowskiego do Jersey City i apelował o należyte przygotowanie i zorganizowanie przyjęcia.

Prezes K. Karczewski przypomniał o Obchodzie majowym, organizowanym przez Centralę Towarzystw w Jersey City w dniu 19 b.m. w Domu Polskim, 355 Grove St., o godz. 3pp.

Uchwalono wyasygnować z kasy Okręgu $25 na rzecz miljonowego drajwu Kongresu Polonji.

●

Poniżej podajemy ogłoszony w prasie codziennej apel Okręgu V-go KNAPP'a do zarządów Domów Polskich oraz Sal Polskich w Stanie New Jersey.

„Zgodnie z uchwałą zapadłą na posiedzeniu Okręgu V-go Komitetu Narodowego A.P.P. Zarząd Okręgu zwraca się do zarządów Domów Narodowych oraz sal polskich, aby te nie udzielały sal komunistom na imprezy, jakie dziś starają się urządzać przedstawiciele czerwonego konsulatu niby reprezentującego Naród Polski. Naród, który trzymają w niewoli i ludzi mordują oraz tysiącami wywożą na Sybir. Jesteśmy pewni, że tak jak większość zarządów Domów Polskich, postąpią wszystkie zarządy i odmówią wynajęcia sal piątej kolumnie czerwonego faszyzmu, niczem się nie różniącego od nazizmu Hitlera. Precz z agentami niosącymi niewolę nie tylko Europie ale i całemu światu. Naszem hasłem Wolna i Niepodległa Polska.

Z. Banka, prezes

J. M. Wolwowicz, sekr."

●

Oddział 5-ty, Passaic, N. J.

Na ostatnim posiedzeniu Oddziału zapadła uchwała zmieniająca terminy zwykłych, miesięcznych zebrań Oddziału 5-go. Począwszy od czerwca r.b. posiedzenia miesięczne Oddziału w Passaic, N. J. będą odbywać się w pierwszy piątek każdego miesiąca.

●

Oddział 56, Elizabeth, N. J.

Dnia 5 maja r.b. staraniem miejscowego Oddziału Komitetu Narodowego odbył się obchód, poświęcony upamiętnieniu Konstytucji 3 Maja.

Główne przemówienia wygłosili Generał Stanisław Kwaśniewski oraz p. Leon Kozłowski, Wiceprezes Komitetu Narodowego.

●

Oddział 9-ty, Jersey City, N. J.

Dnia 19 maja r.b. w Domu Polskim przy Grove Street, Jersey City, N. J. odbyła się uroczysta Akademja, urządzona staraniem Centrali Stowarzyszeń przy współudziale Komitetu Narodowego Amerykanów P.P. Przewodniczył Prezes K. Karczewski. Główne przemówienie wygłosił znany działacz niepodległościowy Inż. Cz. Zbierański. Dalsze przemówienia wygłosili p. J. Pargiełło z New Yorku i p. Leon Zaleski, Dyrektor Zarządu Głównego Komitetu Narodowego i Prezes Okręgu 4-go Komitetu w New Yorku.

●

OKRĘG VI, BALTIMORE, MD.

Oddział 46-ty, Baltimore, Md.

Dnia 12 maja r.b. w Domu Polskim odbyła się uroczysta Akademja, poświęcona uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Akademja urządzona była staraniem miejscowego Oddziału Komitetu.. Narodowego.. Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

Przewodniczył Prezes Fr. Gregorek, Dyrektor Zarządu Głównego Komitetu Narodowego.

Główne przemówienia wygłosili: major Wojsk polskich M. Chodacki, były Komisarz Generalny na Wolne Miasto Gdańsk oraz redaktor T. Strzetelski z New Yorku.

OKRĘG VIII, BUFFALO, N. Y.

Dn. 26-go kwietnia odbył się w Buffalo, N. Y. „Wiec w obronie Żołnierza Polskiego", zorganizowany przez Oddział 23, K.N.A.P.P.'a. Przewodniczył p. Lorentz, prezes Oddziału z Rochester. Główną mowę wygłosił gen. Stanisław Kwaśniewski. Mówca wykazał w mocnych zdaniach tragedję żołnierza polskiego, który będąc pierwszym ze zwycięzców, nie może powrócić do Ojczyzny, bo — nie ma Polski wolnej, całej i niepodległej, o jaką walczył. Generał mówił też w języku angielskim do obecnych na tym wiecu sześciu oficerów sztabowych Armji Amerykańskiej, delegowanych przez miejscowe dowództwo dla uczczenia Żołnierza Polskiego.

Nazajutrz gen. Kwaśniewski przemawiał także w języku angielskim przez radjo o konieczności wyzwolenia nietylko Polski, ale wszystkich narodów pomostu bałtycko-czarnomorskiego i półwyspu bałkańskiego z pod imperjalistycznych „wpływów" Rosji sowieckiej.

Dn. 28-go kwietnia odbyło się w Niagara Falls zebranie organizacyjne powstającego Okręgu VIII K.N.A.P.P.'a. Zebraniu przewodniczyła niestrudzona działaczka, pani Zofja Schoen. Wyczerpujące sprawozdanie z Centrali złożył p. Mateusz Kowalski, wiceprezes Zarządu Głównego. Dłuższe przemówienie programowe wygłosił gen. Kwaśniewski. Po dyskusji, nacechowanej serdeczną troską o rozwój organizacji, w której zabierali głos wszyscy zebrani, wybrany został Zarząd Okręgu w składzie: p. E. Lorentz, z Rochester, prezes, p. Zofja Schoen, wiceprezes, p. A. J. Lewandowski, sekretarz, p. Z. Łopacki, skarbnik.

W godzinach popołudniowych odbył się w Niagara Falls — „Wiec w obronie Żołnierza Polskiego", na którym głównym mówcą był generał St. Kwaśniewski. Wzniosłe przemówienia wygłosili również p. Kozłowski, Lorentz i Łopacki, oraz inni.

Nowemu Okręgowi towarzyszą gorące życzenia patrjotycznej Polonji Buffalo i okolicy — jak najpomyślniejszego rozwoju.

PRINTED IN THE UNITED STATES OF AMERICA BY THE WHITE EAGLE PRINTING COMPANY, TRENTON, N. J.